

STANISŁAWA JASIŃSKA

STEFANA GARCZYŃSKIEGO
APOSTATA CZYLI WACŁAWA ŻYCIE

Jeszcze przed r. 1939 spomiędzy luźnych rękopiśmiennych materiałów Biblioteki Kórnickiej wyodrębniłam zeszyty i kartki zawierające utwory Stefana Garczyńskiego i ustaliłam, że mamy tutaj do czynienia z nieznanymi autografami. Autografy te obejmują *Wacława* oraz *Wspomnienia z czasów wojny narodowej*. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności po wojnie Biblioteka Kórnicka otrzymała nadto w darze kopię *Wspomnień* różniącą się od autografu, dzięki czemu znalazł się tutaj obfity materiał do badań nad tym utworem. Szczegółne jednak zainteresowanie budzi autograf *Apostaty*, ponieważ zachowała się w nim pierwotna koncepcja *Wacława*, odmienna od ostatecznego, znanego nam z druku ujęcia. Ze względu na wagę i obszerność tych różnic oraz na to, że teksty *Wacława* we wszystkich swych wydaniach są dziś już dość rzadkie i niezbyt łatwo dostępne, a nie przewiduje się ich szybkiego wznowienia¹, poemat ten ogłaszamy w całości, podając osobno wszystkie ważniejsze odmianki tekstu. Jak wynika wyraźnie z wypowiedzi samego poety, znajdującej się wśród wspomnianych luźnych urywków, *Wacław* pomyślany był nie tylko jako poemat filozoficzny, ale także jako powieść psychologiczna, na co zwrócić należy szczególną uwagę w nowych badaniach nad Garczyńskim. Poeta zainteresował się tutaj pewnym typem zaburzeń psychicznych, spowodowanych załamaniem się młodego, dwudziestoletniego człowieka po utracie wiary religijnej i wiary w potęgę wiedzy, która dając sumę wiadomości o świecie materialnym nie odpowiadała na dręczące pytania o początki i celu istnienia. Przeżycia te usiłuje Garczyński odtworzyć nie tylko od wnętrza psychiki bohatera, ale i przez odmalowanie zewnętrznych reakcji, ukazując równocześnie ich tragizm i niebezpieczeństwo, możliwość obłędu, a nawet zanik hamulców etycznych w pewnych momentach. Ratunek, przywracający równowagę psy-

¹ Wynika to z odpowiedzi, jaką otrzymała w tej sprawie Dyrekcja Biblioteki Kórnickiej od prof. Hulewicza na propozycję ogłoszenia tekstu w jednym z tomików Biblioteki Narodowej.

chiczną, widzi poeta w ożywieniu uczuć patriotycznych. Autograf ukazuje nam również, jak do tej podstawowej partii utworu przyłączały się części dalsze, niekiedy już wcześniej napisane, niekiedy o charakterze lirycznym, parokrotnie oznaczane przez poetę jako Dodatki do *Wacława*. Dzięki temu widzimy jasno, jak stopniowo zmieniała się koncepcja utworu.

Poezje powstańcze, czyli *Wspomnienia z czasów wojny narodowej* zawierają nie zbadane dotąd aktualia, które zestawione z wypadkami nabierają rzeczywistego znaczenia i przestają być pustą fantastyczną symboliką. Tak np. wiersz *Do ludów*, w którym znajdują się aluzje do sprzysiężenia podchorążych, a poprzez nie, dzięki refleksjom z *Ody do młodości*, także do filomatów i filaretów — zdaje się być związany z akcją polityczną, powierzoną w czasie powstania Adamowi Mickiewiczowi. Z wiersza wynika, że do akcji tej przywiązywano wielkie znaczenie². Z niektórych wypowiedzi widzimy, że Garczyński jako adiutant gen. Umińskiego był dość dobrze wtajemniczony w bieg spraw powstańczych, a sytuację polityczną w ostatnich dniach lipca 1831 r. — na kilka tygodni przed kapitulacją Warszawy — oceniał zupełnie trafnie, bez złudzeń. Nic też dziwnego, że współcześni, rozumiejąc każde powiedzenie we właściwy sposób, odczuwali poezję Garczyńskiego mimo wszelkich zastrzeżeń znacznie silniej od nas³, i to nie tylko *Wspomnienia wojenne*, ale i poemat filozoficzny. Nie dla frazesu więc pisał Mickiewicz do Garczyńskiego: „Możesz być pewny, że to dzieło zupełnie leży w teraźniejszym czasie i dziwnie odbija stan duszy wielu ludzi“⁴. Wielkim miłośnikiem poezji Garczyńskiego był np. Leonard Nie-

² To, że Mickiewicz miał poruczoną sobie w czasie powstania specjalną misję finansową, wykazał J. Maciejewski w referacie wygłoszonym na posiedzeniu P. T. P. N. 18 XI 1955 r. (por. J. Maciejewski, *Prawda i legenda o pobycie Mickiewicza w Wielkopolsce* („Gazeta Poznańska“, 1956, Widnokrąg nr. 47, 48, 49) oraz tenże: *Poznańskie „Realia mickiewiczowskie“* („Przegląd Zachodni“, 1956, nr 1/2, s. 62). Prof. W. Knapowska omawiając wówczas tę sprawę ze mną wspomniała, że ma w opracowaniu dane źródłowe stwierdzające, iż była to także akcja polityczna, i to o doniosłym znaczeniu.

Pewnego typu alegoria występująca w wierszu *Do ludów* tłumaczy się w tym wypadku jasno koniecznością chwili i nie należy jej traktować jako formę wyłącznie stylistyczną.

³ Słusznie mówi o tym S. Sandler: „W wierszach [Garczyńskiego] często z całą konkretnością rzeczy i zdarzeń wryty jest obraz wojny [...] Jest [...] próba wernego, epickiego opisu działań i zdarzeń wojennych [...] jest często próba uchwycenia nastroju żołnierskiego po klęsce, po zwycięstwie [...] Te fragmenty zachowały rumieńce życia prawdziwej poezji po nasze czasy. Przemawiały one do doświadczeń, przeżyć, przemyśleń uczestników powstania, wychodźców, opowiadały z prostotą o ich przeszłości“. S. Sandler, *Reduta Orzona*. Materiały dyskusyjne Kom. Nauk. Obchodu Roku Mickiewicza PAN, s. 8—9).

⁴ A. Mickiewicz, *Listy*, cz. II, [w:] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 15, Warszawa 1954, nr 318, z 12 I 1833.

dźwiecki, którego rękopiśmienna spuścizna znajduje się również w zbiorach kórnickich⁵.

Poezje Stefana Garczyńskiego interesują także ze względu na związki, jakie zachodzą między nimi a dziełami Mickiewicza i innych poetów współczesnych. Wczytując się w wiersze Garczyńskiego mamy wrażenie, że Mickiewicz nie tylko w *Reducie Ordon*a korzystał z opowiadań swego przyjaciela, i tym właśnie m. in. dadzą się wytłumaczyć niektóre zastanawiające zbieżności w ich utworach. Na osobną uwagę zasługują liryczne wstawki do poematu, zawierające pewne szczegóły autobiograficzne, a wśród nich przede wszystkim jeden z najlepszych utworów Garczyńskiego, wiersz piękny i głęboko wzruszający: *Szczęśliwy! Ty przynajmniej miałeś komu śpiewać*.

Autentyczność kórnickich autografów Garczyńskiego ustaliliśmy z pomocą autografu jego *Poezji (Wiersze do Aliny)*, użyczonego nam przez Bibliotekę Jagiellońską, sygn. 2611.

Kórnickie autografy dostały się tutaj wraz z papierami po Klaudynie Potockiej, która otrzymała je najprawdopodobniej od samego poety, pielęgnując go w czasie choroby. Dziś mają osobną sygnaturę B. K. 1688. Składają się one z 4 zeszytów normalnej wielkości, 2 małych zeszytów oraz 4 luźnych wkładek i 1 kartki listowego papieru, która odnosi się do jakiejś tajnej korespondencji. Opiszemy je kolejno.

I. „Tajna korespondencja“ — to pojedyncza kartka prążkowanego cienkiego papieru ze znakiem wodnym „Zoonen“, z 11 wyciętymi różnej długości paseczkami i napisem u góry nieznana ręką: *„Ich bitte dieses Blatt auf meinen Brief zu legen und nur die ausgeschnittenen Zeilen zu lesen“*.

II. a) Mały zeszyt z papieru gładkiego, liczący 24 karty, 3 ostatnie czyste, w czarno-niebieskiej okładce firmy „C. D. Löscher in Leipzig“, zawiera wypisy ręką Garczyńskiego głównie z poezji Trembeckiego. Są to drobne fragmenty, wybierane najwidoczniej ze względu na ich wartość stylistyczną. Na końcu słowniczek rzadkich wyrazów polskich.

b) Zeszyt drugi w kolorowej okładce z widokiem świątyni i podpisem: *„Die Frauenkirche zu Dresden“*. Kart 30. Na karcie 1 napis: „Wyjāti z Żywotów Świątych Ks. Skargi“. Wypisy złożone przeważnie z jednego zdania zaczynają się od k. 2 i ciągną się do k. 6 v. Karty 7—9 czyste. Na k. 10 „Notaty“, „Ubiór husarów“, „Pancerni“ (z Beauplana) i kilka wiadomości historycznych związanych z Janem Zamoyskim. Karty 11—14 czyste. Na k. 15—16 r notatki z Marcina Bielskiego. Karty 16 v — 26 czy-

⁵ Por. w tym zeszycie L. Płoszewski, Mickiewicz w korespondencji i zapyiskach Leonarda Niedźwieckiego.

ste. Na k. 27 „Z Moskwą sprawy“ od Zygmunta I do Zygmunta III. Są to króciutkie zapiski. Karty 28—30 czyste.

III. Urywki luźne.

1. Dwie kartki złożonego na pół arkusza ziarnistego papieru bez znaków wodnych, form. $20,8 \times 16,5$ cm, zapisanego przez poetę całkowicie tekstem *Sceny zamkowej*. Atrament bardzo wyblakły; brak środkowych 2 kart składki.

2. Arkusz papieru prążkowanego form. $21,5 \times 17$ cm ze znakami wodnymi: na pierwszej karcie tarcza herbowa z koroną trzymaną przez 2 lwy, na drugiej napis „Dresden“. Arkusz złożony w czworo, lecz nie rozcięty, zapisany tylko na pierwszej stronie urywkiem z *Wacława* nie znanym w druku.

3. Półarkusz papieru jw. (ze znakiem wodnym „Dresden“) złożony w czworo, nie rozcięty; ćwiartka trzecią wydarta. Na s. 1 zwrotka z wiersza *Do ludów*: „Puścim gołębia [...]“; na odwrocie ćwiartki drugiej i *recto* ćwiartki czwartej kilka zsumowanych szeregów liczb. Na stronie ostatniej wpisany w poprzek urywek z *Wacława*.

4. Na ten fragment składają się 3 arkusze papieru prążkowanego ze znakiem wodnym: na jednej karcie tarcza herbowa z koroną i podpisem „Erlbach“, na drugiej napis „G. A. Stos.“

a) Arkusz pierwszy złożony jest na cztery części nie rozcięty; pierwsza karta wycięta. Zapisany w całości rozdziałem *Wacława* zatytułowanym w druku „Obrazy“. Karty numerowane świeżo od 1 do 3.

b) Arkusz drugi złożony w czworo, rozcięty, zapisany dalszym ciągiem rozdziału „Obrazy“. Karty numerowane od 4 do 7.

c) Arkusz trzeci złożony w czworo, częściowo rozcięty; karty numerowane od 8 do 11. Na k. 8 dalszy ciąg rozdziału „Obrazy“; na k. 9 prawdopodobnie pierwszy rzut wiersza zatytułowanego w druku *Śpiew po... bitwie... pod Stoczekiem*. K. 10 i 11 r czyste, na karcie 11 v fragment „Obrazów“.

IV. 3 zeszyty formatu ok. $20,5 \times 17$ cm w kolorowych okładkach firmy „C. D. Löscher in Leipzig“, zapisane są w całości tekstem poematu *Apostata*; numeracja kart świeża.

Zesz. 1 składa się z 11 kart papieru ziarnistego bez znaków wodnych; na k. 1 tytuł: *Apostata*⁶, czyli *Wacława życie*, na k. 1 v tytuł części 1; tekst rozpoczyna się na k. 2 i przechodzi z karty 11 na wewnętrzną stronę okładki, numerowaną liczbą 12. Między kartą 7 a 8 brak jednej karty,

⁶ Tytuł ten znany z listów Garczyńskiego do Wincentego Turno z dnia 27 VIII 1832 i 16 IX 1832 (*Korespondencja Adama Mickiewicza*, t. 2, Paryż 1872, s. 272—275); por. też S. Pigoń, *Przeoczone listy Stef. Garczyńskiego...* („Ruch Literacki“, 1935, nr 2).

k która została wycięta; karty 8 i 9, a także 11 zostały doszyte osobno; między k. 11 i 12, czyli okładką, wycięta także jedna karta.

Zesz. 2 obejmuje karty od 13 do 29. Karty 13 i 14, składające się z półarkusza prążkowanego papieru ze znakiem wodnym „G. A. Stos“, zostały doszyte; k. 15 i 16 z papieru ziarnistego bez znaków wodnych także doszyte; k. 17—29 z papieru drobnoziarnistego, gładkiego bez znaków wodnych; w tej grupie wycięto karty między 18 i 19, 26 i 27.

Zesz. 3 obejmuje karty od 31 do 46. Numerację karty 30 otrzymała wewnętrzna część okładki wierzchniej ze względu na znajdujący się na niej tekst; z tego samego względu okładkę spodnią oznaczono jako k. 47. Papier jak kart 17—29 w zesz. 2. Karta 33 z podobnego papieru doszyta, odwrocie tej karty czyste. Brak jednej karty łączącej się z k. 32, wyciętej między k. 33 a 34; karta 43, także doszyta, ma format 17,5 × 13,5 cm; druga połowa tego arkusika wypadająca przed k. 44 została również obcięta, na co wskazuje ślad pióra na zachowanym brzeżku. Po karcie 44 wycięta karta łącząca się z k. 39. Na k. 47, tj. na wewnętrznej stronie spodniej okładki, wpisano obcą ręką wiersz Karpińskiego „Potok płynie doliną [. .]“

Tekst *Apostaty* przepisany był w tych zeszytach na czysto; poeta zmieniał jednak tę redakcję, uzupełniał ją, włączał nowe fragmenty, skreślał niektóre partie i dopisywał nowe wersje na marginesach (il. 4). Ogłaszamy tekst główny tak, jak go poeta w tej redakcji ostatecznie ustalił, oraz wszystkie ważniejsze odmiany redakcji poprzednich.

Najstarszą częścią tych autografów jest bez wątpienia urywek „Sceny zamkowej“, zapisany na luźnych 2 kartach (por. pozycję III 1). Bohater nosi tutaj znamienne imię Hektora. Początkowo scena ta stanowiła prawdopodobnie utwór odrębny od *Apostaty*, czyli *Wacława*, i dopiero później została włączona do poematu. Wskazują na to niekonsekwencje ostatecznego tekstu; zwłaszcza znamienne są tutaj rozdziały IV i XIII, a także słowa poety w liście do Wincentego Turno z 7 XII 1832: „W *Wacławie* Helena wchodzi“⁷. Takie właśnie imię nosi w poemacie bohaterka „Sceny zamkowej“. W *Apostacie* poeta nazywa ją jeszcze Aliną (por. *Wiersze do Aliny* — z wcześniejszego okresu twórczości). Fragment omawiamy wśród przypisów i odmian tekstu „Sceny zamkowej“. Na wstępie poematu ogłaszamy nie znany w druku urywek *Wacława* (poz. III 2), ważny dlatego, że poeta określił w nim swoje stanowisko wobec bohatera poematu. Urywek ten prawdopodobnie także jest wcześniejszy od tekstu głównego zawartego w zeszytach. Wskazuje na to atrament i pismo.

Fragment trzeci (III 3) wydaje się znacznie późniejszy i raczej pocho-

⁷ *Korespondencja Adama Mickiewicza*, t. 2, Paryż 1872, s. 277.

dzi z okresu przerabiania redakcji poematu przepisanej już w zeszytach na czysto.

Redakcja ta (poz. IV) budzi szczególne zainteresowanie, ponieważ zawiera, jak wspomniano wyżej, początkową, odmienną koncepcję utworu. Występuje ona jasno w rozdziałach X i XI. Wypadki rozgrywają się tutaj na jednej z ostatnich ucheł karnawału — w przeddzień ślubu córki gospodarza właśnie z owym Nieznajomym, z którym Wacław najwidoczniej starł się nieraz w pracy spiskowej. Panna młoda umiera. Niektóre słowa jej i Wacława zdają się wskazywać na to, że nie byli sobie obojętni. Jest to więc rzeczywista tragedia, którą Wacław przeżywa. Tak samo rzeczywiste są rozmowy w czasie pogrzebu. Przebywamy tu cały czas na gruncie realnym. Całość jest wskutek tego przejrzysta i prostsza. Zawarty w niej cząstkowy sąd o społeczeństwie nie wystarczał jednak pocie. Właśnie dla rozszerzenia tego sądu zmienił on rozdział XI, zatytułowany „Intermezzo“, na znane z druku fikcyjne, ale bardzo znamienne „Obrazy“. Wraz z tą zasadniczą przeróbką dostały się do poprzedniego czystopisu niektóre nowe poprawki. Pozostałością tego spojenia dwóch pomysłów są pewne niekonsekwencje, widoczne zwłaszcza w partii końcowej „Obrazów“.

„Obrazy“, dodane do trzeciego zeszytu na luźnych arkuszach (poz. III 4a—c), przedrukujemy jako uzupełnienie *Apostaty*.

V. Czwarty zeszyt autografów zawiera *Wspomnienia z wojny narodowej*. Omawiamy go jako oddzielną pozycję po „Obrazach“.

Drobniejsze skreślenia tekstów podajemy i objaśniamy w przypisach, przerzucając do Odmian urywki dłuższe lub bardziej zagmatwane wskutek kilkakrotnych skreśleń. Skreślenia te zaznaczamy za pomocą nawiasów ostrokatnych.

W utworach Garczyńskiego spotykamy znaczną ilość skrótów myślowych, bardzo nieraz ciekawych i artystycznie wartościowych, które interpunkcja może uwydatniać lub tłumić. Toteż uzupełnianie jej wymaga ostrożności i dokładnego informowania czytelnika o poczynionych zmianach. Zwiększyłyby to nadmiernie ilość i tak już bardzo obfitych odsyłaczy, wobec czego interpunkcję autografu zachowujemy ściśle. Uzupełniamy tylko cudzysłowy. Zasadniczo zostawiamy również pisownię autora z wyjątkiem kilku błędów ortograficznych (muzg, podružny, chańba, ruszczka itp.); w wyrazach pisanych niekonsekwentnie wybieramy formę poprawniejszą (xiądz — ksiądz i in.). Niekiedy jednak pozostawiamy obie formy, mogą one bowiem wyrażać chwiejność wymowy autora (świece — świce, ołtarza — ołtarza). W wypadkach kiedy *j* występuje w funkcji *i* (jdzie, jnaczej, mojch, swoich) wprowadzamy *i*. Garczyński niekonsekwentnie kreskuje zwłaszcza *ś*. Mamy więc „sród“, „swięci“, „kościelny“ — „koscielny“ i in. Stosujemy kreskowanie jednolite z wy-

jątkiem niektórych słów „ściemniają“ — „sciemnione“), gdyż być może formy te zgadzają się z wymową poety. Kreskowane é zachowujemy również ponieważ, jak wskazują rymy, pochylenie to odpowiada zasadniczo wymowie autora. Ustalono też niekonsekwentną u poety pisownię dużych liter.

Prawdopodobnie z kórnickiego autografu przepisał poeta swoje utwory na czysto do zeszytów, które stały się podstawą wydania paryskiego i przeszły korektę Mickiewicza. Zeszyty te miał w rękę i opracował Tadeusz Pini, ogłaszając wyniki w artykule pt. *Rękopis poezji Garczyńskiego w przerobieniu przez Mickiewicza*⁸. Z zestawień tam podanych widzimy, że Garczyński przepisując znowu wprowadził do tekstu pewne zmiany, i to nie tylko w związku z przebudową poematu. Dzięki wynotowaniu przez Piniego poprawek Mickiewicza możemy sobie na podstawie autografu kórnickiego wyrobić przybliżony obraz tej, zaginionej — zdaje się — w czasie wojny, ostatecznej redakcji poezji Garczyńskiego.

⁸ Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, Lwów 1898.

[Poeta o swym poemacie*]

- O gdybym mógł geniuszu wieszczemi oczyma
 Spojrzeć w duszę Wacława i odgadnąć duszę,
 Gdybym mógł w obraz złożyć męki i katusze
 Serca, które na wodzy myśli już nie trzyma,
 5 Myśli, w której i nadziei i pociechy nie ma
 Utworzyłbym Wacława duszy wizerunek. —
 On jak dziecko, co o swój nie postąpi mocy
 A przecież z rąk się wydrze przezornych piastunek,
 Albo matki troskliwój — z rąk się wydarł wiary —
 10 Upadł — sił mu nie stało — a więc ku pomocy
 Wziął nauki — a one jako blade mary
 Pospieszyły do niego — i nad nim zawisły.
 Myślił, że się podnosi, — a one mu zmysły
 Stępiły tylko, czucie wyssały upadku.
 15 Przecież jako zbrodniarze chcąc utaić zbrodnię,
 Choć zabiją na pozór i świadka przy świadku
 Zbrodnia sama, zatliwszy mściwą kar pochodnię
 Świeci nią nad zbrodniarzem (jak w duszy sumnienie
 Zdradzi go jedno słowo — ręka — chód — spojrzenie)
 20 Aż pod mieczem (upadnie zbrodniarz) niezawodnie.
 Tak Wacław

Odmiany tekstu

- w. 3 złożyć *wpisano za skreśl.* wszystkie.
 w. 5 i nadziei *za skreśl.* już czucia; i pociechy *dopis. u góry.*
Następny wiersz skreśl.: (Człowieka, co) (A człowiek żyje przeciw).
 w. 6 Utworzyłbym *za skreśl.* Człowieka; duszy *dopis. nad skreśl.* słaby.
 w. 7 nie postąpi mocy *za skreśl.* nie post mocy.
 w. 10 sił *za skreśl.* wezwał na pomoc.
 w. 11 Wziął *za skreśl.* Wezwał.
 w. 12 i nad nim zawisły *za skreśl.* nie żeby ratować.
 w. 14 czucie *za skreśl.* i; wyssały *za przerob. i skreśl.* (wyssać chciały) (wyssały
 upad).

* Urywek bez tytułu, por. wstęp, poz. III, 2.

- w. 15 Przecież jako *nad skreśl.* Tak; chcąc *za skreśl.* aby przed ludźmi pokryć jedną zbrodnię; utaić zbrodnię *pod skreśl.* pokryć występki.
- w. 16 Choć *za skreśl.* Przecież. *Przed tym wierszem kilka odmianek poprawianych jedna na drugiej i ostatecznie skreślonych:* <Mordują — zabijają choć świadka przy świadku A przecież kara na nich czeka niezawodnie> <A nie wiedzą> <Choć zabijają> <Zabijają na pozór i świadka przy świadku,> <Jeśli zabity człowiek uczciwym był w życiu Bóg zbrodnie karać będzie kiedyś niezawodnie> <Zbrodnia kary nie ujdzie przecież niezawodnie>.
- w. 17 *Nad skreśl.* Przecież czyn sam zapali.
- w. 18 *Pierwotną wersję:* Ta obświeci zbrodniarza, sądowi go wskaże poeta *przerobił na I obświeci zbrodniarza, jak w duszy sumnienie, co także skreślił wraz z wierszem następnym.*
- w. 19 *Skreślony; ręka za skreśl. ruch.*
- w. 20 *Na początku wiersza skreślenia: <Ale karany> <W świecie>. Aż popr. na pierw. I. Wyrazy upadnie zbrodniarz skreślone, następują po również skreślonych utraci głowę.*
Skreślenia w w. 18—20 zatrzymuję w tekście, ponieważ poeta nie zastąpił ich niczym innym.

APOSTATA

czyli

WACŁAWA ŻYCIE

POEMA

Que coepistis expleta

Antyphona za Magnifikat

Część I-wsza

MŁODOŚĆ WACŁAWA I WYJAZD Z DOMU

I

Wielki piątek

- Smutno w kościele było — okna kirem czarnym
I ściany i obrazy zasłonięto kirem.
Ciche modły dokoła — ten westchnieniem szczerém
Łzę skruchy albo datkiem kupuje ofiarnym
5 Przebaczenie za grzechy u świętego grobu
Ten ufny że Bóg wznosi kiedy się uniżem
Ustami proch całując rozpostarł się krzyżem
Kiedy krzyż dźwigać w życiu nie widział sposobu.
U ołtarza w zakonne odziani kapice
10 W dwóch rzędach zasępionych mnichów stoją chory
Przed nimi świec dwanaście — i palą się świce —
Słysząc hymny żałobne za zwykłe nieszpory.
Z hymnami nikną światła — w kościele mniej jasno —
Będzie ciemno zupełnie gdy wszystkie zagasną
15 Lud czeka — już zgaszono — już ciemno się stało —
Jedyna lampa błyszczy na grobowe ciało
Zapukano — czas wyjścia — lud tłumnie wychodzi
I księży się ruszyli — i w komżach dwaj młodzi
W przodzie księgi wynoszą — a rzędem za niemi
20 Sandały mnichów słysząc jak biją po ziemi.

Wyšli wszyscy — w kościele samotnie i głucho
Czasem tylko u góry świergocące ptaki
Uderzą skrzydłem w okno szukając wylotu.
Cicho i ciemno — przecież bardzo czułe ucho
25 Mogłoby więcej przejąć — ktoś westchnął — kto taki
Nie wiedzieć — może grzesznik z żalu i kłopotu
Został jeden, by dłużej opłakiwać mękę
Może... ktoś idzie — to ksiądz — on jego dostrzeże —
Ale cóż mu westchnienie — uklęknął przy grobie
30 Głowę schylił — pod ramie kładzie prawą rękę —
Wydobył książkę — rozwarł — przemówił pacierze
Znów się schylił — nabożnie składa ręce obie
I odrętwiałym głosem tak śpiewa przy grobie:

A gdy na krzyż przybili — sługi wszystkie w téj chwili
35 Suknie pana porwali z pospiechem.
I dział każdy chce stroju — czy przez zgodę czy w boju
Bo to u nich zabijać nie grzechem!
Ale płaszcz tam był Pana — jakby chusta utkana
Bo nie tknięty ni igłą ni nożem
40 Więc mówili do siebie — by go nie psuć w potrzebie
Losy w koło na niego rozłożem.
I co rzekli to było — bo tak pismo mówiło:
Suknie łotrów rozszarpią mi zgraje
Ale na płaszcz los padnie — jeden tylko płaszcz skradnie
45 A tak dzisiaj to wszystko się staje!

Śmiech jakiś niespodziany, gwałtowny i dziki
Przerwał śpiewy pobożne — ksiądz schwycił krzyżyki
U różańca wiszące przy habita sznurze
Schwycił i głowę swoją zasłonił w kapturze.
50 Aż w końcu śmielszy w myśli jak dowódzca który
Nim bój zacznie szkłem zmierzy szyki nieprzyjaciół
Spojrzał i w znaku krzyża dłoń wznosząc do góry
Już mówić jakieś słowa tajemnicze zaczął
Gdy widzi — gdy poznaje człowieka w kształt głazu
55 Stojącego opodal jak marmur cmentarzy
Czarny płaszcz wisiał na nim, blady był na twarzy.
Zdawał się być bez ruchu, czucia, i wyrazu.
„Kto jesteś! mnich zawołał — czy cię złe obsiadło
Człowiecze, że chcesz wicherzyć spokojność klasztoru,
60 Milczysz? jeśliś nieżywy — jeżeli widziało

Jest przede mną — i w ciele tajny duch potworu,
 Mam sposób — bicz na ciebie — czy znasz godło krzyża?“
 „Znam, krzyknął nieznajomy — wielka to obrona!“
 Rozśmiał się i tym śmiechem jak głaz Pygmaliona
 65 Całowaniem ożywion do księdza się zbliża
 Czarny płaszcz swój zarzucił z ramienia na ramie
 Z pod brwi choć jasne oko wypadł wzrok ponury
 I rumieniec gwałtowny, chorych myśli znamie
 Błysnął w twarzy jak wstęga piorunu w mgle chmury.

KSIĄDZ

poznając nieznajomego

70 Toś ty młodzieńcze?

MŁODZIENIEC

Krzycz, żegnaj przeklinaj
 Duch stoi — jako waszych kościołów wieżyce
 Choć deszcz leje — grzmia nieba — pałą błyskawice
 One stoją! — nuż śmiało exorcyzm zaczynaj,
 Tylko pomnij że płaszcz mnie słów więcej nie mami
 75 Że choćbyś drgał językiem jak wicher potokiem
 Jam zawczasu ten potok zbadał myśli okiem
 I płaszcz twój czarodziejski zdarł myśli zębami
 Że żartuję...

KSIĄDZ

Młodzieńcze — nie bluźń nadaremnie

Takież to odebrałeś nauki ode mnie
 80 Dlatego cię wychował ażebyś w kościele
 W dzień dzisiajszy przy grobie Zbawiciela świata
 Bluźnił wiarę najświętszą?

MŁODZIENIEC

Poznaj się w twém dziele

Tyś mój mistrz!

KSIĄDZ

Słuchaj tedy — burzliwe są lata
 Młodości — wielu z ludzi na zawsze w nich ginie
 85 Jam to widział — jam przeczuł — jam ciebie mój synie
 Chcąc ratować...

MŁODZIENIEC

przerywając

Na zawsze zgubił bez ochyby!

- Tłało we mnie przecucie wolności szlachetnej
I mocne miałem ramie — i do czynów dzielność
Tyś mi odgadł mą duszę — miałem w myślach szyby
90 Do przejrzenia — tyś przejrzał — i jak dąb stuletni
Upadkiem strzaska drzewka — Bogaś, nieśmiertelność
Spuścił na mnie, na duszę, strzaskał myśl ogromem!
Wzgardziłem tém co dawniej w oczach stało bóstwem
Ojczyzną i miłością — przyjaźnią i domem —
95 Otoczyłem się waszą pokorą, ubóstwem
Jak puklerz wiarę świętą postawiając w przodzie.
Cóż z tego otom zoczył gorycz w waszym miodzie,
Przed światem kłamliwemi języki zmyślonym.
Chcecie pokory suknię zawdziawszy na pychę
100 Zamieniając pałace na ustronia ciche
W duszy gmachach zarządzać — i chatą i tronem
Ludzi ich jako ptaki łapiąc w szpon sokoli
Sami zimni bez serca, trząsać, gnieść do woli!
Chcecie martwi, spokojni jak klasztoru ściany
105 Na czas nieczuli jako na pył śmierci wianek
Patrzeć zimnawo na łyzy gdy kto łzami zlany
Albo gdy ginie człowiek — wolny lud — kochanek
Wam wolność, miłość niczém — płakać nie myślicie!
Ileż razy wam w duszy złorzeczyłem skrycie.
110 Wyrwałem się na koniec! — lecz czarowne słowo
Wiary waszój i klątwy i modlitw i sztuki
Wisiało jak na włosie miecz nad moją głową.
Drżałem żeby nie upadł!! — dziś czas — dziś nauki —
O dzisiaj już inaczej — rozumiem was mnichy
115 Dzisiaj — żarty to żarty — wszystkich was zbadałem —
W głos krzyczę: gdzie jest słowo co się stało ciałem
W głos krzyczę: wiara wasza utworem jest pychy!

KSIĄDZ

Odpuść mu Panie winy, bo nie wie co robi!

MŁODZIENIEC

- Tyś rzekł — tylko za mało — Panie serce dobij
120 Które tak ciężkom zranił, oto treść w modlitwie.

Wy mnichy, wy myślicie że w chorobie, w bitwie
Tylko człek ginąć może...

KSIĄDZ

Na krzyżu rozpięty
Natchnij go mocą swoją i przywróć mu zmysły!

MŁODZIENIEC

patrzac w grób

Jezus Chrystus — znak krzyża — znak ofiar — znak święty —
(z uniesieniem)

- 125 Czemuż krwi twojej krople na ludzi nie prysły
I mózgów im nie spala wieczystem zarzewiem?
Ot twój sługa — tyś cierpiał jak żaden z śmiertelnych
A ten śmierć twoją święci w kantyczkach kościelnych
I żyje i szczęśliwy — spokojny jak nie wiem
130 Żadnego szczęśliwszego!

KSIĄDZ

Grzesznicy my prawda
I bardzo grzeszni ludzie — lecz za to pokora...

MŁODZIENIEC

Jutrem odkupujecie grzechy wasze z wczora
A dziś do was należy... Grzesznicy my prawda!

KSIĄDZ

- 135 Nie bluźń, nie bluźń młodzieńcze — któż ogród potępi
Dlatego, że w nim drzewa spróchniałe lub chore?

MŁODZIENIEC

- Kto dom przeklnie ja pytam, gdy dom z wszystkim zgore
Albo sępów gdy z głodu siebie pożrą sępi?
Ot słuchaj — dom ten dusza — tyś podłożył ogień —
Ot słuchaj sępem człowiek, kiedy w duszy świta
140 A jarzmo obce — wiara — myśli jak jelita
Wydzierając mu z głowy, głowę w proch mu dognie!
Co za dziw, jeśli który człowiek przy upadku
Widząc i sił zniszczenie i niemoc swych chęci

Jeśli cierpiąc, tyśiące w męczeństw koło wkręci
145 Albo wzniosłszy kark na was plunie na ostatku!

KSIĄDZ

Szalony milcz na Boga!

MŁODZIENIEC

Milczyć? — toć milczałem
Długo i bardzo długo — dziś mówić przychodzi.
Dziś krzyczyć będę — słyszysz — krzyczyć gardłem całem!
Chciałbym w słów moich fali jak na słabój łodzi
150 Z duszą moją żeglować i wpędzić się w duszę!
Niechajby mowa moja jako bystra rzeka
Wszystkie strumienia myśli korytem swém zlała.
I zleje, bo ja myśleć, bo ja mówić muszę!
Słuchaj! z duszą mą wpadnę w głąb' serca człowieka
155 I jak szkło młota hukiem, wiara pryśnie cała!
Mówić mu chcę wolności świętymi słowami
Mówić mu chcę niemowląt — nieszczęśliwych łzami
Krzyczyć nad nim jak matka nad śmiercią dziecięcia
Gdy je z pod piersi matce wyrwie ptak straszliwy
160 Zaklnę go na najświętsze uczucia zaklęcia
Na śmierć ojca, na przodków szereg nieszczęśliwy
Niech wszystkiemu zawierza, wam jednym nie wierzy!
Bo wy — słudzy nikczemni zamiast Boga słudzy
Wy, kiedy ludzie giną, męczeni są drudzy
165 Wy, jakby to nie ludzkie trafiało przygody
Choćbyście jedném słowem krwi wstrzymali strugi
Patrzycie zimném okiem jak giną narody
Ledwie trupom oddając ostatnie przysługi.
Toż więc jest wiara wasza? — na to macie władzę
170 Aby cnót się wyrzekłszy dawać przykład zbrodni?
Nikczemni ludzie boskich przydomków nie godni!
Od mleka matki waszój ziemi was odsadzę
Kiedy litości ziemskiej, cnót w sercach nie macie
Wyprą się was rodzice, jak wy się wyparli
175 I siostry, przyjaciele, i brat was po bracie
Kląć będzie — i tam z grobów powstaną umarli
I kląć będą i wołać o zemstę wszechwładną
I głowy wasze w końcu pod żelazem padną
A wiara ...

KSIĄDZ

Stój — nic więcej!

Zegar bił w tej chwili

- 180 I na hymny pobożne księza nadchodzili
Twarz swoją nieznajomy płaszczem więc osłonił
Coś jeszcze prędko wyrzekł, zwrócił się z pospiechem
Idzie — krok nagli — spieszy — nim zegar wydzwonił
Trzask drzwi odbił się mocnym o sklepienie echem!

II

Powrót z kościoła

- Zachód się blaskiem purpurowym pali
Jako żar węgla chmury błyszczą w dali.
Już słońca nie ma — po dziennych mozołach
Wieśniak znużony powraca do domu
5 Jest co zastawić, jest usłużyć komu
W chatce ma żonę — dostatek w stodołach.
- Szczęśliwi ludzie zagrody ubogiej
Macie skarb wielki, nie żądając więcej
Coż że na palcu błyszczy kamień drogi
10 Że skrzynie ciężkie krociami tysięcy
Kiedy myśl, dusza w ustawicznej wojnie.
Wam dni i noce mijają spokojnie.
Nie chciwi sławy, nauk nie żądliwi
Z dala od świata — żyjecie szczęśliwi.
- 15 Lecz co za tentent — patrz — krzyknęły dzieci
Jak jeździec czarny jakiś przez wieś leci
To on — pan młody — wybiegają z chaty
Widzieć go bo on rzadko jest widziany.
Na czarnym koniu bez żadnej odmiany
20 W cwał leciał dziko rozpuściwszy szaty
Płaszcz jego czarny jako skrzydło ptaka
Wiatr pod się chwycił, a piana rumaka
Pęd jego nagły — nozdrza rozognione
I jeźdźca oczy na dół pochylone
25 Że wracał gniewny i spiesźnie świadczyły.
Przeleciał wioskę — drogą tylko pyły
W kłęby się wznosząc piaskowej chmury
Długo wisiały jak orle pazury

- 30 Za nim drapieżnik ciała swego brzemie
Znudzony wiatrem opuści na ziemię.
- Długo i w chacie przy ognisku starzy
Bajali dzieciom zatrwożonym głosem
O losach dziwnych bogaczy, mocarzy,
O jakiejś gwiazdzie, co świeci nad losem
- 35 Albo pamięcią odgrzebawszy dzieje
Gdy krew wygrzała czuciem lica blade
Ojciec sędziwy dzieciom swoim pieje
Z ojczystych czasów powieść lub balladę
Aż z głową senną słuchających grono
- 40 I śpiewak zaśnie i pieśń jego skona.

III

Sny prorocze

- Spią wszyscy — w całej wiosce milczenie grobowe
Jeden jest tylko człowiek który spać nie może
Jego oczy błakają niby czujne stróże
Dzikich marzeń które mu zawichrzyły głowę
- 5 Jego myśli na wieki potępione więźnie.
Gdy wioska cała w miękkim spoczynku zagrzęźnie
I sen jak chmury niebo zasuwa powieki
Podróżny go spotyka u spienionej rzeki
Leżącego na brzegu, albo też u wzgórza
- 10 Gdzie rozpadlin bez liku, bystrzej wody scieki
On się w bystrzejszych myślach — w dumaniach zanurza.
- Wacław jest imię jego, lecz ojców nazwisko
I herbów rzędy zwykle milczeniem pomine
Z przodków wstawionych może od trzech wieków blisko
- 15 Nie jeden za brzeg Elby, za Dniepr i za Dźwinę
Dosiegając orężem, obcym był znajomy
Nie jeden w radzie siedział i sławnym był w radach
Wiele mówić o jego dziadach i pradziadach
Jednym słowem — Wacława wielkie rodzą domy.
- 20 Czyny z ducha wynikną — ale i krwi związki
Pokoleniem tajemnie zarzekają ducha
I jako kiedy dębu gałęź jaka sucha
Z niej pewno nie wyrosną zielone gałązki
Jak z nocy choćby trwała czasy nieskończone
- 25 Światło nie błysnie, ani gwiazda się zapali

Jak z strony, choćbyś długo w jedną brząkał stronę
Głos nie wyjdzie dźwięczący harmonijnej skali
Tak człowieka duch — myśli — czyny — przewinienia
Są dźwiękiem różnych śpiewów, pieśni tajemniczej
30 Którą długo tworzyły całe pokolenia
Którą echem tajemnym późny wnuk dziedziczy.

O syna dziwnych losach sny prorocze wcześniej
Ostrzegały. Wacława matkę przed pościem
Widziała chmury jako czarne byki we śnie
35 Które rycząc jak gromy, błysk ciskając rogiem
Uderzały na siebie — i jak morze w burzy
To raz piętrząc swe wody okręt w niebo miecie
To znowu przyczajone na splaszczonym grzbiecie
Okręt aż do mielizny piasku zanurzy
40 Tak one rogi swoje raz wspięły wysoko
Jakby ich żadne ludzkie nie dosięgło oko
To znowu karki niżąc ostrym zębem roga
Z dołu sieką — prą — gonią — ryczącego wroga
I nie tak błysk za błyskiem leci w pędzie dzikim
45 Jak rogiem najeżonym ścigał byk za bykiem.

Tak jej się w śnie zdawało — gdy w tém z góry, z dołu
Nie wiedzieć, jakiś nowy olbrzym w szranki bieży
On jeden chce ich wszystkich, zbić, zwalczyć pospołu
Był to człowiek — jój znany — z twarzy i odzieży,
50 Młody — miły — powabny — w ręku miecz piastował
A pierś swą w zbroi światłem błyskającej chował.
Zaczęła płakać matka — wyciągnęła dłonie
Ku niemu — lecz na próżno — on nie widział matki —
Wyciągnęła ku niebu — i Bóg jój wypadki
55 Skrył w zasłonie!

Drugi raz sen był inny — śniła jój się łąka
Na której rosły kwiaty i ptaki i trzody
Wszystko piękne — piękniejszy jednak pasterz młody
Siedzi obok kochanki i na lutni brząka.
60 Chłodem tchnęło powietrze, słońce lśniło mile
Ptaki śpiewem, pasterza wtórowały tony
Aż nagle wicher zawył — przeciągły motyle
Z wschodu w zachód, i było ich jak myśli tyle.
Różne, kraśne i w wstęgach jak pawie ogony.

- 65 Spojrzała na dół matka — gdzieś znikła kochanka
Pasterz tylko sam jeden błądził po tém polu
I plótł wieniec — lecz zamiast kwiaty brać do wianka
Brał pokrzywy — chwast — oset i liście kąkolu,
Gdy skończył wieniec włożył sobie sam na czoło
70 W rękę strzelbę ognistą piastował za lutnię
I spoglądał ku niebu dziko i okrutnie
I na głos śmiać się zaczął — ale nie wesoło
Rozpaczy jednej tylko takie jest rozśmianie
Długo czekał — noc przyszła — znów błysło zaranie
75 A z niem z chmur jakiś orzeł wyleciał straszliwy
Szpony nad nim zawiesił — okiem mu bił w oko
Pióra jego mocniejsze były od lwa grzywy
I olbrzymem się zdawał choć wisiał wysoko.

- Widziała matka walkę — spotkali się razem
80 Jeden groził szponami a drugi żelazem
Aż młody pierwszy strzelił — krew plusła mu z boku
Jako deszcz nawałnicy rzęsisty z obłoku
I orzeł na dół zleciał, ale swoje pióra
Roztoczywszy jak wachlarz, jak baldachim słońca
85 Skrył ziemię czarnym puchem od końca do końca
A w głowę dumną wroga wcisnął ostrz pazura.

- Takie były sny matki Wacława proroki
W sny nie wierzyć lecz często i znaczą nie mało
Gdy oczy noc zasunie — martwém leży ciało
90 A duch zbywszy zmysłowe ćmiące go powłoki
Na granice wieczności lekkim skrzydłem wzleci,
Okiem twórcy na przyszłe spojrzy swoje dzieci
I w zmysłów chmurę znowu obleczony wcześniej
Tem samem okiem tencze marzeń rzuca we śnie.

- 95 Dzień Boga narodzenia był i dniem Wacława
Później, gdy wyrósł chłopiec, czy jego chęć dzika
Czy myśli religijne — matki snów obawa
Dały powód — to mniejsza — habit zakonnika
Włożono Wacławowi, zamknięto w klasztorze.
100 Śród murów rosło dziecię i piękne i hoże
Był on ową rośliną co w cieniu dojrzewa
Gdy inne w słońcu tylko kwitnąć mogą drzewa.

- Opuścił klasztor z czasem — nie wiem w jaki sposób
Znajomych jemu wiele znałem bardzo osób
105 Przecież jam się nie pytał oni nie gadali
To tylko mi nawiasem kiedyś powiadali
Że często — później jeszcze — zwyczajny nałogiem
Samotny lubił jeździć do klasztoru swego
Dla czego? ja sam nie wiem przyczyny dla czego
110 Może sam się wyuczał mówić z Panem Bogiem
Może go Bóg natchnieniem czasami obdarza.
Bo głośniej wszakże [?] mowi grobowiec cmentarza
Wiatru powiew, szmer liści lub strumienia mruki
Do serca czującego — duszy skołatanej
115 Nad świat nędzny — trzask ludzi — rozkosz i nauki.

- Bez tchu — blady — w noc późno i łzami zalany
Wracał Wacław z klasztoru pióro w rękę chwyta
W oczach jego myśl jakaś dzień zaczyna skryta.
Były to chwile wieszczą — zachwycenia chwile
120 Mnie dziennik podpadł jego — na czele dziennika
Czytam wiersz — myśli dumne — pieśń, melodia dzika
Ale silna zaświadcza o wewnętrznej sile.

Wiersz na czele dziennika Wacława
Oda do Geniuszu

IV

Nauki

- Przyjemną była wioska rodzinna Wacława
Dworzec ojca mieszkalny wspaniała wystawa
Budową staroświecką przedrzeźniając wieki
Stał na górze opodał wielkiój, spławnej rzeki.
5 Dwa skrzydła i dwie wieże wyrastały z dworca
Z obydwóch wiewał przez dzień biały znak proporca
Godło bytności pańskiej — a gdy po zachodzie
Wiatr chmury rozpędzając zatlił brzask wieczorny
Rzekłbyś, że w płaszczu nocy na chmur błyskał spodzie
10 Meteor gdzieś daleki — krzyż wieży klasztornej.
Klasztor to był fundacyi Wacława pradziada
Grono ojców wielebnych Świętego Bernarda
Których znane ubóstwo i świata pogarda

Liczne cele wypełnia i zakon ten składa.

- 15 Tamto w dzieciennych latach Wacława zamknięto
Tam, choć kościół daleki — pobożna gromada
Ze wsi śpieszy obchodzić każde wielkie święto. —

Trzeci dzień wielkanocy przemijał z wieczorem
W tysięcznym ośmsetnym dziewiętnastym roku.

- 20 Chłopi drogą wracali w posuwistym kroku
Z niesporów dnia świętego — a w rzece — za dworem
Prócz lekko wiatrem kwietnia trzciny kołysanej
Albo jaskółki rychłej co wodę przelata
Cicho — inaczej w dworcu — z za narożnej ściany
25 Słysząc głos jakiś mocny — to jego komnata
Jego głos — przecież nikt mu przeszkodzić nie bieży.
On pracuje — bo dawno światło w oknie mruga
Słysząc ilekroć noga w posadzkę uderzy
Widzieć przez okno zdala — jakaś postać długa
30 To cień Wacława kryształ czasem sępi szklanny
Jak niebo przeźroczyste mglisty tuman ranny
Znów głos — woła służących — wierny wchodzi sługa.
„Ciemno — nie dosyć światła — czyż na ogniu zbywa?
Zapalić drugą świecę — trzecią świecę — czwartą“ —
35 Uciał — ale wzrok podniósł — ową broń wypartą
Z duszy, która gdy błysnie, myśl, uczucie rozrywa.
Zadrżał przelękły sługa — bo choć pan łaskawy
Takiego coś ma w mowie, takiego coś w oku
Że gdy spojrzy — nikt nie śmie dotrzymywać kroku
40 Że gdy mówi — z sług każdy drzy jak liść z obawy.

Już w trzech lichtarzach światła zabłyśły na stole
Jemu ciemno — niech ogień zagrzmie z całą siłą
„Tam“ — na komin pokazał — i w gardle komina
Świeci — dym się ulatnia w czarnych kłębow kole

- 45 Ogień buchnął — skier tysiąc powietrze rozcina
I w pokoju się łuną wszystko wyiskrzyło.
Z rozwartych ksiąg na stole czarnych liter pułki
Wyjrzały jak spod śniegu pnie zgorzałych borów —
A z szaf liczne narzędzia, maszyny, ampulki
50 Służące do chemicznych, fizycznych rozbiórów
Pierwszy raz wszystkie społem krwawą świecą łuną.
Dwa tylko twory inne — czaszka martwa trupa
Którą zewsząd skurzonych ksiąg otacza kupa

- Miedzy niemi się bieli jak marmur nad truną.
55 I twarz blada Wacława — ona jak śnieg góry
Światłem się nie maluje, dymem się nie splami
I kiedy myśli czasem jak przechodnie chmury
Zawisną ciężko nad nią — czołem je rozbodzie
I uciekną — dziś jednak — widać w jego chodzie
60 Bo gwałtownemi mierzy komnatę krokami
Że ta bladość i czucia gwałtownego świadek.
Włos spadał mu na czoło w dzikim nieporządku
A wzrok jego — tak czasem okiem dziko strzeli
Że gdybyś chciał aniołów malować upadek
65 Owych przed światem jeszcze nieba wichrzycieli
W jego oku szatańskich myśli badaj wątku —
„Ciemno jeszcze — daleko ciemniej niż z początku —
Duszno — im więcej światła — tym nieznośniej — gorzej.
Okna wszystkie otworzyć“ — i okna otwarte —
70 Chustkę ze szyi zruca — duszno — suknie zrywa
Znów stanął i nagle księgę przed sobą rozłoży
Ciekawie śledzi okiem rozpostartą kartę
I jakby wyrok jego — na niej odpoczywa.
„Eritis sicut deus“ — przeczytał, znów czyta
75 Milczy — ale myśl jego jak magnes żelazem
Rozdrażniona słowami. Jak strumień alpowy
Pędzi gdy go raz wypchła moc góry ukryta
Jako koń żgnięty nogą pnie na wiatr kopyta
Tak myśl jego wzbudzona tym jednym wyrazem
80 Na skrzydłach oka rwie się z zadumanej głowy
Pewna swojego lotu jak orlica z gniazda
Zaiskrzyły się oczy — widzi ogrom świata
Przeszłość — przyszłość — z trzech liter wybija się gwiazda
Pędzi za nią — wzrok podniósł — do góry ulata
85 Zadrzała — on ją okiem dogonił na niebie
W niebie — w ziemi — on jeden — on Bóg — on zna siebie
Wstaje — myśli że głową obłoków dostanie
Że wielki — kiedy nagle z rąk mu pada księga
W duszy coraz to mniejsza przestrzeń widnokręga
90 Przed okiem znowu tylko pokój — księgi — banie —
Wszystko tak jak przed chwilą — sługa przy drzwiach czeka —
Na stole świece — ogień skry do koła ciska
A dusza — dusza która Boga była bliska
Jako pielgrzym do domu — wraca w kraj człowieka.

- 95 „Precz mi z oczu“ — drzwi wskazał — sługa na znak idzie
On nie zniesie ażeby człek go jaki w wstydzie
I to przed sobą samym przydybał z nienacka.
Gdy wyszedł — znów krokami zadrzała posadzka
Wacław samotny chodzi — niechaj gmin zwyczajny
- 100 Serce swoje jak księgę na jaw pokazuje
Wacław inny, im większą boleść w sobie czuje
Tym bardziej w słowach skąpy — w myślach swoich tajny.
Przejrzeć go jednak można — spojrzij mu w oblicze
W oczy — na usta jego — i choć świadkiem gardzi
- 105 Myśli swoich — wysledzisz myśli tajemnicze
Wysledzisz — że od ludzi cierpi — czuje bardziej.
Oczy ma jasne — przecież jakaś mgła — powłoka
Jakoby w żalu ciągłym, wieczna łza stopiona
Spojrzenie mu łagodzi — żar mu studzi oka —
- 110 Na usta śmiech nie zbłądzi — ale nie raz z łona
Dawniej może z potrzeby — dziś zwyczajem częstym
Westchnienie się wyrывa i na ustach kona.
Czoło jego ściemnione spadkiem włosa gęstym
Krok wolny — twarz bladawa — i zwyczajne szaty
- 115 Czarne i zaniedbane dodają żałoby.
A kto słyszał głos jego, gdy mówi — a kto by
Ludzkie serce rozumiał, ten zrozumie postać.
Jedną ma tylko wadę — i wielka to wada
Jak z przepaści nic z niego nie można wydostać.
- 120 Gdy kto mówi do niego krótko odpowiada
Sam nigdy nie zaczepi — dlaczego? nikt nie wie —
Czasem słów kilka znanych z pism lub ojców świętych
Z dumą — rozumnym ludziom prędko rzeknie w gniewie
I zamilknie — czasami nie skończy zaczętych
- 125 Jakoby słów żałował — może byż że z dumy
Albo że głupstwem mieni zwyczajne rozumy.
Był czas i on pracował — nie raz zorze ranne
Bezsennego zdybało przy książek czytaniu
A gdy późno w noc usnął, wstawał o świtanu.
- 130 Znękały go zapewne prace nieustanne
Bo później — długo — w rękę żadnej książki nie brał
Jak ów człowiek piany że raz miarę przebrał
Na czas niejaki rozbrał z kielichem uczyni.
Dziś znów szał przyszedł dawny — nad książką od rana
- 135 Zasiadł jak skąpiec który złoto mając w skrzyni
Liczył je i przelicza lecz chleb suchy gryzie —

- Jedna przecież w Wacławie wielka jest odmiana
Dawniej myśli powagą ksiąg trzymane w ryzie
Nie podniosły rokoszu chociaż jarzmo czuły.
140 Dziś inaczej — sam siebie w odmiar nauk kładzie
I jak śmiało rozdarłszy ornaty i stuły
W serce w czyny religii posłanników wgląda
Tak dziś nauk zdarł formę i w myśli osadzie
Nie sentencyj, nie zabaw, prawdę znaleźć żąda.
145 Żąda lecz nie dostrzeże — chyba cień za ciało
Kreski planów za gmachu węgielne kamienie
Osobno mur do niego — dach — ściany — sklepienie
A gmach? na powiązanie gmachu rąk nie stało.
- Czuł to Wacław — czuł więcej — bo dumne nauki
150 Jako w białosc papieru nasadzone druki
Splamiły mu niewinność — serce mu wykradły.
Tak wieść niesie że upiór w krew ludzką zajadły
Gdy ofiarę wybierze z której soki pije
Ofiara umrzeć musi — lecz zmarła ożyje
155 I mordercy swojego postępując torem
Znów niewinnych krew chłepcąc staje się upiorem.
Tym jest rozum nabyty, albo li też raczej
Tym przez rozum z krwi dusza wyssana człowieka.
Jako śmierci opieka taka jęj opieka
160 Komu serce drga w piersiach temu nie przebaczy.
Czujesz świata cudowność — i myśl w świecie bożą
Nauki ci świat, Boga na części rozłoży
I poznasz błąd twój dawny — kiedy niebo gromy
Ręką rzuca olbrzymią, błysk świeci po błysku
165 To chmury trą się z sobą — a co chmury — niebo —
Fizycy wytłomaczą — wiedzą astronomy —
Kochasz się — patrz czy miłość przyniesie co w zysku
Gdy nie — miłość jest głupstwem — bo pieniądz potrzeba.
Masz przyjaciół — jeżeli w społeczeństwie rozmowie
170 Rozśmieszysz [?] drwi z przyjaciół dla dobrego tonu.
Umrze który? rozumu dość miej w twojej głowie
I nie płacz — bo lży, jego nie oddalą zgonu
Tobie zaszkodzić mogą — jeśli kraj cię wzywa
Rozpatrz się jakie cele, korzyści i skutki
175 Czy co zacząć dokończą — czy pora szczęśliwa
Czy po nagłej rozkoszy nie nadejdą smutki
Inaczej niechaj inni krew swą marnie leją
Tobie lepszej przyszłości, cieszyć się nadzieją.

- Wacław przecież za dumny, aby naksztalt węża
180 Zatruiwał jadem złego w niewinności serce
Toć on sam w pomoc, książki nie wziął lekkomyślnie.
Kiedy blask wiary dawniej ściemnili mu księża
Myślił tedy, że z nauk iskrę po iskierce
Zsypując znowu światłem jasnym duch zabłyśnie
185 Że prawdę w myślach znajdzie — że co niedokładnie
W przeczuciu odgadywał — co zatracił w wierze
Że nauka mu prawdę jak pańską wieczerzę
Przed okiem w ciele stawia — w niej Boga odgadnie —
Oszukał się okropnie — rozumowań słowa
190 Słyszał ciągle — w nich jakaś treść — ziarno — osnowa
A duszy ani śladu — czasem niecierpliwie
Rzucając książkę z ręki wołał na głos cały:
Gdzież jest bóstwo które ja w piersiach moich żywię?
Przyjaźni zapal — miłość — wolności zapalały
195 I myśl co człeka tworzy i różni od zwierza
Gdzież jest Bóg stwórca świata? Książki nie wiedziały.
One jak taktyk stary gdy wojnę zaczyna
Zwycięstwo liczbą kreśli — ustawia żołnierzy
I siłę wroga z własną podług wagi mierzy
200 Wiedzą ile jest zwierząt, skąd która roślina
Ale czym zwierze, kwiatek, czym człowiek nie dośli,
Byli i tacy prawda co innych przerosli
Myślą o rzeczach wyższych, lecz w ich nauk szkole
Któż wytrzyma? gdy w słowa myśl, jak w nurt potoku
205 Ziarno zboża rzucone tonie — a na dole
Na dnie choćby i rosło — nie dojrzeć je oku.
Rozbrat więc z niemi wieczny — pomyślił — wykona
On czasu, czucia myśli na frymarkę nie ma
Raz jeszcze w świat ów martwy zatoczył oczyma
210 Dzisiaj i nic nie znalazł — dusza przesilona
Kurzem żyć już nie może, głupcom ku podziwie
Z pogardą więc pchnął stolik ręką niecierpliwie.
Słowa na wpół ucięte niewyraźne zrazu
Chwilowo usta miecą — aż w głowie po mału
215 Wyraz się coraz bardziej wiąże do wyrazu
Z dumań mowa wypada jak deszcz wśród upału
„Niechaj mól życie nędzne w starych księgach pędzi
Niech się w kartę zbutwiała z ciekawością wżera
Moja ręka napróżno tysiąc ksiąg otwiera
220 I warzy [!] doświadczenia z tysiącnych narzędzi

- Któż jak ja z potem czoła męczył się i czytał
 Dziś gdym porówno z wami, gdybym się zapytał
 Czegoście nauczyli, i co sami znacie
 Wstyd by wam czoło, serce i rozum wypalił
 225 Jeśli wstyd znacie jeszcze, wam gdybym się zalił.
 Zamknijcie knychy dumne, i w nauk warsztacie
 Na każdej stronie, każdej książkowej okładce
 Zapiszcie jedną prawdę, wypadek zagadce
 I ja z wami zapiszę — że człowiek zrodzony
 230 By wszystkiego dociekał, sam niedocieczony“.

V

Nieznajomy

CHÓR MŁODZIEŃCÓW

Hulajmy, hulajmy póki w worku grosze
 I dziewczyna jak malina
 Młodości po trosze — młodości po trosze.

- Tańczymy, tańczymy — póki noga skoczy
 5 Toć jest śpiewka — toć jest dziewczka
 I skrzypek ochoczy, i skrzypek ochoczy.

Dziś pijmy, dziś pijmy — kiedy gardziel sucha
 Dobry miodek — i dzban wodek
 U naszego druha, u naszego druha.

- 10 Bo potem, bo potem — starość nas opęta
 Młodość zniknie, człek odwyknie
 Odwykną dziewczęta — odwykną dziewczęta.

CHÓR STARCÓW

- Bodajto czasy dawne — człowiek miał pieniądze
 Piękne śpiewki — hoże dziewczki
 15 Od nich cacka, wstążki — od nich cacka, wstążki.
 Każda się uśmiechała — każda była rada
 Dziewka, wdówka, z mego słówka
 Dziś żartują z dziada — dziś żartują z dziada.

- Nawet przyjaźń inną była — dobrzy przyjaciele
20 Wsparli ciebie, w twój potrzebie
Dziś nie warci wiele, dziś nie warci wiele.
- Pijmy więc zdrowie dawnych — starcze w ręce twoje
Choć w pamięci niechaj święci
Człowiek szczęście swoje — człowiek szczęście swoje.
- 25 Śpiew ustał — przepadł drogą — w mętym tonów zlewie
Jedne echa dalekie zawrzały po śpiewie
Coś o szczęściu i zmiłły — przy rozbiegłym chórze
Ciekawych gwiazd tysięcy księżyc na lazurze
Zawieszony jak lampa — chwiejąc się w płomieniu
30 Deszcz srebrny zlewał światła a w olbrzymim cieniu
Jak obraz ręką mistrza na płótna osadzie
Cały się świat widzialny na tło ziemi kładzie.
I z okna dworca widać — czy muru kobierce?
Nie — to postać Wacława po murze się łamie
35 I ku ziemi roztacza coraz większe ramie
I rośnie jako płomień zawarty w iskieierce
Gdy wiatr zarzew rozdmucha, rozprzestrzeni gwałtem
Aż w końcu cień olbrzymim ziemię dopadł kształtem
I zniknął — słyszeć tylko jak się okno zwarło
40 Szyby brzękły z łoskotem — a ganek głęboki
Głucho odbił — znajome — prędkie — mocne kroki.
Cicho — tylko po chwili dozorcze psa garło
Szczekaniem kilkakrotnem wiejskie strzegąc domy
Dało znak że ktoś po wsi przeszedł nieznajomy.
- 45 Za wioską stała karczma — przy karczmie trzy drogi
W różne się ciągnęły strony — jedna szła ku miastu
Druga w lewo — a trzecia pełna głogu, chwastu
Dawno widać nie tknięta od człowieka nogi.
Do zamku pono wiodła za dawnego czasu
50 Rycerzów tych okolic — dziś bujna w pokrzywy
Przerzynając wężykiem urodzajne niwy
W gęstwinę wchodzi leśną i ginie wśród lasu.
Słup drewniany przy drodze i krzyż nad mogiłą
Oto wszystko co widzieć na rzut oka było.
55 Tylko gdy pies zaszczekał przeraźliwym głosem
A na hasło wzbudzone kądle wioski całej
Długiem — przeciagłem wyciem — razem zaszczekały

- Z krzyża wzbudzone wrony rwały się ukosem
I śladem drogi starój gdzieś lecąc na prawo
60 Odciągały z łoskotem i szumem i wrzawą.
A ze wsi jakaś postać niewyraźna z razu
Coraz to przedszyrn krokiem gwałtowniejszym bieży
I im bliżej podchodzi tym oddycha szerszej
Aż w końcu u starego staje drogoscazu
65 I spoczywa — tu zmiana całego obrazu
W karczmie jakby z pod ziemi muzyka — kapela —
Słysząc grzmi — huczy — tańczą — hulanka — zabawa.
Wędrowiec okiem gniewu na około strzela
I opuścił drogoscak — idzie — znowu stawa:
70 „Oni się bawią — słudzy — a pan wasz majętny
Jak owi syberyjskie znaczone wygnańce
Napiętniony prac krwawych i rozpaczy godłem
Na świat cały, rozkosze — wszystko obojętny.
Marzyłem — ach okropnie duszę mą zawiodłem
75 Oni się bawią — słyszę ich śpiewy, ich tańce
A pan wasz! panu gdyby świat rozwiódł swe krańce
Ciasno by jeszcze było — gdyby Rzym — trzy Rzymy
Dla niego ogniem buchnął — roztoczył się w dymy
Nudno by jeszcze było — gdyby nektar boski
80 Anieli w złotych czarach przynieśli mu z nieba
Gorzko by jeszcze było — a oni — bez troski
Mając zaledwie co dzień kęs suchego chleba
Świat w duszy nędzny jak ich codzienne potrzeby
Szczęśliwi i spokojni — a nam — a mnie żeby
85 Bóg się w płomiennym krzaku pokazał Mojżesza
I morzem wszystkie świata wylały się skarby
Mnie by Bóg nie pocieszył — mnie jednego dar by
Żaden świata nie zajął — gdy ta podła rzesza . . .“

ŚPIEWY W KARCZMIE

- Hulajmy, hulajmy — poki w worku grosze
90 I dziewczyna jak malina
Młodości po trosze — młodości po trosze!

MŁODZIK

Pisz pałkę — krysek nie chcę, wódki tu pół kwarty.

STARY ŻOŁNIERZ

W mariasza kiksa — cwika. Karty! kto chce karty
przebierając karty śpiewa pod nosem
Héj! tam na górze
95 Stoją rycerze —
Puku, puku w okienieczko
Otwórz, otwórz panienieczko
Bo ułan jedzie —

INNY

Jakież nudy przekłete — siedzicie jak mruki —
100 Bodaj was kaduk porwał — lepiej zbijać bruki
Niż w takim żyć barłogu.

DRUGI

na wpół pijany

A w jakim barłogu
Ej — z nami nie zaczynać!

PIERWSZY

Patrzcie — daj go Bogu
Zuch — frant — tego mi trzeba!

DRUGI

Milcz — ty darmojedzie!

PIERWSZY

Co mnie? ty kręciwasie — moczymordo, trzpiocie —
105 Ja cię gwizdać nauczę!

JEDEN Z STARYCH

Sąsiedzie, sąsiedzie
Po co te swarki głupie, przy naszej ochocie
Toć cygan się obiesił dla dobrej kompanii
Héj wódki — czy to od nas lepsi są cygani
W ręce wasze —

MŁODZIK

do dziewczyny

Tam miéjsce — u tamtego stołu
110 Przy miodu szklance sporéj, siądziemy pospołu.

NAUCZYCIEL SZKÓŁKI

do jednego mieszczanina

Ależ ja wam tak mówię — ksiądz dziś na ambonie
Nie o tém prawil — mówił o Chrystusa zgonie
O jego śmierci za nas.

JEDEN Z MŁODZIKÓW

przynosi szklanę z wódką

W ręce panie kumie!

BAKALARZ

odbierając

Dziękuję — człowiek niby czasem zrozumie
115 Słówko jakieś, i zaraz chce kazanie prawić.

MŁODZIK

To mi to jest kazanie, lepiej się zabawić.

MIESZCZANIN

Ależ przecie jam myślił.

BAKALARZ

W waszój mózgownicy

Wygląda jako w pustej ogromnej dzwonnicy
Jeśli człowiek nie przyjdzie serca nie poruszy
120 Cicho — rozkołuj serce — brzęk ci słuch zagłuszy.
A ty znów panie młokos, że kościół za rzeką
Choć dzwonią — grzechem nie iść — tobie za daleko!

INNY

Prawdę mówi Pan Józef — co tam gadać o tem
Mam ci ja innym głowę nabitą kłopotem
125 Pokupu nie ma w mieście — robotników mnóstwo
Dzieci huk — żona kruczy — wszyscy krzyczą chleba
O tém to raczej mówić i myśleć potrzeba
Jakby powiększyć zakup, a zmniejszyć ubóstwo
Niżeli bajać w koło co tam ksiądz zapowie,
130 Nad wszystko panie bracie milsze życie, zdrowie!

BAKALARZ

E! bo wy też znowu tylko myślicie o grdyce!

MŁODZIK

Cóż to znaczy, czy ducha nie ma już w muzyce
Rznąć od ucha — niech skrzypek odwrotnego utnie

JEDEN Z STARSZYCH

Kościuszki.

DRUGI

Dąbrowskiego

WSZYSCY

Kościuszki — héj zgoda

135 Tylko żwawo i ostro.

Rozmowy i kłótnie

Ustały jak deszcz kiedy zaświeci pogoda
Albo gdy kur zapieje złych upiorów harce
Na jednej stronie w myślach zatopione starce
Słuchając znanej nuty w milczeniu głębokiem
140 Spoglądali na młodzież smutném łzawem okiem
Dalej chór śpiewał nutę — lecz w téj nucie słowo
Tak dziwnie w ustach brzmiało młodzi śpiewającej
Tak każdy ton był czuły — i wolny i drżący
Ze wziąłbyś hymn wesela za pieśń pogrzebową.
145 Albo za pieśń rozstania i zimnej rozpacz.
Wacławowi jednemu inaczej się zdało
Wacławowi jednemu zabrzmiała inaczej
Bo w myślach, w duszy jego obudziła ciało
Ciało z letargu — wspomnień wywołała znakiem
150 Uczuł że ma ojczyznę, wspomniął że Polakiem.
Tak często tonącemu w bezdennéj topieli
Rzuć z brzegu nitkę słabą rwącą się kądzieli
On za nią jak kotwica za grunt morski chwyci
Ale patrz — ledwie ciągnie — wiotkie rwą się nici
155 Tak słowo w dobrej ludziom wymówione chwili
Jak trąba archanioła stworzy ich czém byli.
„Ojczyzna!“ krzyknął Wacław — „o dzięki wam dzięki
Za znak życia nowego — poki stanie ręki
Ręka do niej należy — poki myśli stanie
160 Myśli jej niechaj będą — zabłysło zranie
Świateł nowych — Bóg w nowéj zabłysnął postaci
Nie w książkach go wynaleźć — on w żywocie braci

- Mieszka jak w swym kościele jak w arce przymierza.
Niebo rodzinne — oto świątyni jego wieża
- 165 Ziemia rodzinna szatą, budową kościoła
A w piersiach tron jest jego — w piersiach głos anioła
Słyszę moich — uczulem — rozumiem cię Boże
Chcesz ofiar — ja mój żywot w ofiarę położę
Przyszły i teraźniejszy — chcę jak lud na puszczy
- 170 Łaknąć byle ojczyźnie tęp dopomóż można
Każda myśl moja będzie jako hymn pobożna
Język mój ustom słowa saméj czci poduszcy
W modłach noce przepłacę — dni przemęcę w trudzie
Tylko niech kraj mój wolnym — wolni będą ludzie!“
- 175 Tak Wacław rzekł ze łzami i padł na kolana
Lecz i śpiew nagle ustał — czyby okna ściana
Mowę jego w głęb’ wniosła i słuchacz ciekawy
Uciął śpiew dla śledzenia cudzych mów i sprawy
Wacław z obawą, trwogą porwał się z pospiechem.
- 180 Inaczéj przecieź było — płacz się mija z śmiechem
Na téj ziemi jak orszak weselny z pogrzebem
Albo słońca blask czysty — z zachmurzonym niebem.
W karczmie kędy przed chwilą zadumani wszyscy
Śpiewając piosnkę dawną płaczu byli bliscy
- 185 Zapomniano o smutku, śmiano się z kolei.
Bo jakiś nieznajomy, krzepki, mówny, młody
Wszedłszy nagle do karczmy zażądał gospody
I zdumionym młokosom plótl smalone duby
To w dowcipnym słów zwrocie wspomniał o nadziei
- 190 To śmiał się z próżnych strachów, z zwyczajów, rachuby
I przepijał niezgorzél do gromady całej.
Z ubioru zdał się Polak — z wrostu nie był mały
Wytartą miał bekiesę — pas u niéj wytarty
Przecieź śmiech wiecznie prawie do twarzy przyrosły
- 195 Oczy bystre — włos rudy — nos w górę zadarty
Nie najlepsze świadectwo duszy jego niesły.
W rękę kij i tłomoczek na plecach zwieszony
Świadczyły podróżnego — jakoż gdy pytano
Skąd idzie, rzekł z uśmiechem, że dziś wyszedł rano
- 200 Z miasta o pięć mil drogi — że rodzinne strony
Chce zwiedzić bo tam pieniądz ma do podniesienia
Właściwie z Zgorzelskiego Księstwa prosto idzie
Dodał w końcu, twarz niby zapuściwszy w wstydzie:
„Co się zaś tycze mego, nazwiska, imienia

- 205 To ukrywam, bo zresztą komuż chodzi o to
 Kto tam teraz ciekawy jak się kto nazywa
 Jan Paweł, Niemiec, Polak, czyż to daje złoto?
 Imię spasył nie czyni, więc lepiej z ochotą
 Wypić jeszcze“ (śpiewając sobie) „gdzie dobrze —
 [urodzajna niwa
- 210 Pop ma litość — król z ludem przyjaźń zobopolną
 Gdzie wszystko myśleć wolno, wszystko mówić wolno
 A sędzia ubogiemu sprawiedliwość przyzna
 Tam kraj mój — moje imię — rodzina — ojczyzna!“
 „A czyż jest kraj gdzie taki“ zawołali młodzi
- 215 Dziwnie kręcąc głowami — „Czy jest? odrzekł na to
 Zapewnie kiedy człowiek nigdzie nie wychodzi
 I życie spędzi między stodołą i chatą
 Trudno żeby go znalazł i wy nie znajdziecie
 Ale świat jest obszerny — dziwy różne w świecie
- 220 Wódki tylko, héj wódki! — cuda wam opowiem
 Tylko pijcie — jakimże rozpoczniemy zdrowiem?
 Dziewcząt ładnych, nie prawda — niech żyją dziewczęta
 Co mają piersi pulchne i lubieżne oczy (piją)
 Drugie zdrowie — młodzieży, młodzieży ochoczej
- 225 Niech żyje młokos hulak, dziewkarz, wiercipięta
 Co pije jak przystoi (pije) — héj na trzecie wódki
 Wesołości i śmiechom! — niech przepadną smutki! (piją)
 Więc śpiewać — kto zaśpiewa — ha pieśń na myśl wpada
 Słuchajcie tylko pilnie“ — to rzekłszy usiadł
- 230 A cała koło niego kupi się gromada:

Na pewnego króla dworze
 Żył wielka, piękna pchła
 I kasała, była zła
 Dom jój stał na dworu skórze

- 235 Król piękności każdój znawca
 Kochał ją jak dziecko swe
 Dla tego że dobrze ssie
 Toć dla niej zawołał krawca

- Krawcze, rzecze, weź mu miarę
 240 Paniczowi zrobisz frak
 I wykroisz sukno tak
 Żeby miał i spodni parę.

Pchła się stroi w aksamity
 Na ramieniu duży pęk
 245 Orderowych wiesza wstęg
 Na piersiach ma krzyż wyszyty

A że i wykrety w głowie
 Skoczne nogi koło łba
 Pieczęć państwa, władzę ma
 250 Pchłami wszyscy, są panowie

Była ich ogromna mszyca
 Cały był kāsany dwór
 Król, królowa, dwoje cór,
 Babka, ciotka, siostrzenica.

255 I nikt nie mógł się podrapać
 Bo nie drapał pan i król
 Co za męka, co za ból
 Kiedy pchły nie można złapać.

Wszyscy się śmieją na głos

MIESZCZANIN
do sąsiada

Oni się śmieją wszyscy! — Ale gdzież podobna
 260 Ażeby pchła tak mała — gadzina tak drobna
 Miała mieć frak i spodnie, pęk orderów przy tém.
 Toćby trzeba ażeby frak był dla niej szytym
 Chyba łapkami mrówki i tkanką pajęczą
 Dla tego niech mi wszyscy ludzie za to ręką
 265 Ja wierzyć w to nie mogę.

WIELU

Jakież ty głupi!

WĘDROWNIK

Dobrze mówi! któż kota w worze ślepo kupi?
 Wątpienie na tym świecie do mądrości drogą.
 Lecz do rzeczy: — widziałeś drzewa liść co wiewa?
 Nie prawda że ma szewki — a krawiec z kąd? — z drzewa
 270 Gdy więc drzewo tak szyje, cóż ludzie nie mogą!

JEDEN

do drugiego

A to mu jak kotowi utarł z pyska mleko

DRUGI

Widać że się po świecie gdzieś wicherzył daleko.

WĘDROWNIK

nie przerywając mowy

Wszak dziś już po powietrzu latają nad ptaki
Owym dymami z kądsiś worem wydmuchanym
275 Mierzą słońce i księżyc — wiedzą gwiazd przychody —
I jeszcze czas nadejdzie — dziwaczny czas taki
W którym człowiek nie kontent, że jest ziemi panem
Wemborkiem czerpać zechce w chmurach czystej wody!

Wszyscy milczą

WĘDROWNIK

po niejakim czasie

Wy prawda, biedni ludzie wy nie wiecie o tem?
280 Dla panów waszych z czoła pracujecie potem
Dla innych — a ci inni (tępo) wściekłość mnie pobiera!
Każdy z nich próżniak skąpiec, obłudnik kostera —
Robi z wami co zechce co mu się podoba
Dla czego? czy dla tego że święta osoba
285 Że ksiądz wam związał ręce religii zakazem
Ci święci grzeszą bardziej niż wy wszyscy razem.

JEDEN Z MŁODYCH

E, co tam gadać próżno — nie zmienić wszelako
Lepiej więc waszeć powieść kredensuj nam jaką

WSZYSCY

Powieść, powieść, prosiemy.

KILKU

Żydzie — wódki żwawo —

WĘDROWNIK

drocąc się

290 Nie mogę — pilno mi jest — a późna już pora

KILKU

Wszak jutro nie uciecze —

WĘDROWNIK

Ale dziś z zabawą.

JEDEN Z NICH
przynosząc wódkę

Oto wódki szklanica, na raz właśnie spora.

WĘDROWNIK

Słuchajcie — więc opowiem — ale pod warunkiem
Że potem, ni pytaniem, ni wieścią, ni trunkiem
295 Niczem mnie nie wstrzymacie —

KILKU

Spiesznie mu że katy

WĘDROWNIK

Przed stu, dwustu może laty
Kościelne wychudłe szczury
Widząc co dzień msze — ornaty
Wszystkie razem wyszły z dziury
300 Bo im bardzo w gust przypadło
Naprzód białe prześcieradło
Potem pasek, a za paskiem
Ornat ze złotym obrazkiem
Lecz krom tego co nie lada
305 To co ksiądz codziennie zjada.

2

Więc na radzie jeden rzeczce:
Do pomysłu dobra pora
Ksiądz proboszcz wyjechał wczora
A zwodne zmysły człowiecze
310 Jutro więc niech na dzwonnicy
Kilka w spiż wali ogonem
Ręczę: wszyscy katolicy
Na mszę przyjdą za tém dzwonem
A ja w ornat się ubierę
315 I zaśpiewam miserere.

3

Co uradził to się stało
Ornat strzygli przez noc całą
A gdy niebo słońce bieli
Jak to bywa przy niedzieli

- 320 Koło siódmój zadzwoniono,
Cóż? zaledwie w dzwon urznięto
Katolików na mszę świętą
Jedno drugie wali grono
Szczur na ołtarz wlaź w gałganie
325 Inni skrzeczac tuż przy ścianie.

4

- Próżna praca — modlitw, płaczu
I krzákania, dzieci krzyku
Było wprowadzie aż bez liku
Lecz któż myślił o kołaczu
330 Próżno szczurek okiem strzyże
Rychło która pani matka
Przyniesie choć kęs opłatka
W rękę same książki — krzyże
Więc z ołtarza prędkim szustem
335 A i kościół stanął pustym.

5

- Śród odludnej chuděj fary
Szczury więc na radę znowu
Wtenczas ojciec siwy stary
Wszystkie były jego chowu
340 Tak im rzecze: głodni, chudzi
Coż nam zwodzić ludzi potem
Głupstwo prawda w sercu ludzi
Ale w myślach człowiek kotem
Nuż nas zdybie — lepiej zatém
345 Będac szczurem przestać na tém.

- Wacław z całej powieści nie stracił sylaby
Odgadł ją — wyrozumiał — i zdradę ocenił
Chciał wołać — lecz głos jego przesilony — słaby
Skonał w ustach — wznioł rękę — ręka mdła upadła
350 Spojrzał — zrzeniczne oba ciemnią się zwierciadła
A twarz jego — żar jakiś rozpałał, rumienił
To znowu jak z zapachu ostudzona bladła
I Wacław był podobnym do owych zbrodniarzy,
Którym sędzia gdy wyrok z dziejów czyta zbrodni,
355 Wielkość winy, występku piętni się w ich twarzy
Jak wiatr na rozdmuchanym płomieniu pochodni.

- Zmysł jeden zimny został — słuch — ow świadek skryty
Tysiąca grzesznych myśli — jak Tantal nie syty
Jako skąpiec łakomy — bystry jak sumnienie
- 360 Podobny do Charona, co przewozi cienie
Na powodzi zdań własnych żeglarz obcych myśli
Sto razy na kaźń wieczną — a raz dla korzyści
On dawne zdania myśli dla wiecznej katuszy
Podobieństwem złowionem — śpiewem — słowem — rysem
- 365 Wpędza w duszę lub raczej wywołuje z duszy
Jak mistrz z księgi gdy kartę obciążył zapisem.
On śpiew przejął — już ucichł — drzwi skrzypły w zawiasie
I szmer jakiś — i większy — coraz większy — głosy:
Byli to starcy którzy krzyczeli po czasie
- 370 Językiem prawdy wiecznej: „Nieszczęsne młokosy
Miecz boskiej zemsty na was z nieba ciężki spada
Słuchacie głosów kłamstwa pożądliwem uchem
Opętani jesteście nieczystości duchem
Poprawcie się — bo biada — stokroć na was biada!”
- 375 Ledwie zmiłkli — ktoś przeszedł jak kłęb liści z szumem
I w kształt ognia co z dymem wlecze się po ziemi
Zgniłym pniem, lub drewnami wzbudzony mokremi
Schylona jakaś długa przeciągła się postać.
„Stój nędzny!” krzyknął Wacław — jakby wspomnień tłumem
- 380 Do życia przywołany — „Stój!” — krzyknął raz drugi
„Choćbyś był i szatanem musisz kroku dostać.
Kto ci dał moc kupczenia twym nędznym rozumem
Trujesz ludzi pod barwą zabawy, usługi
Plamisz im czystość duszy obudzając chęci
- 385 Które nigdy uiścić, dopędzić nie mogą
Jak złodziej drzesz się w serce — wyrwasz z pamięci
Wszystko co świętém mieli — świętość depcesz nogą —
Szatanie czy człowieku, jeśliś twarz człowieka
Oblekł by zbrodnie szczepić — jeśli“ — tu powieka
- 390 Odsłoniła źrenice — nie było nikogo.
Wiatr tylko gałęź drzewa przeginał z daleka
Słup głuchawo przy drodze skrzypił drogowskazu
A cień do wytartego podobny obrazu
Mgnał się nagle przed okiem, i przepadł gdzieś drogą.
- 395 Lecz wrażenie zostało, bo kiedy po chwili
Zamyślony do domu krok Wacław obrócił
Pozór go jeszcze w myślach uwodzi i myli.
Stawa często i słucha jakby pieśń kto nucił.

- 400 We śnie nawet — on zwykle dzień i noc milczący
Zdradzał odtąd swe myśli — a pilny służący
Ilekoć razy do prac obudzał się wcześniej
Słyszał pana jak mówił, jak coś krzyczał we śnie.

VI

O d m i a n a

- Młodym był Wacław jeszcze — ledwie rok dwudziesty
I może wiosen kilka liczył w pasmie życia
Młody i smutny ciągle — od ludzi pożycia
Jak od węża uciekał — z téj przyczyny, nie z téj
5 Różnie twierdzą — bo trudna duszy jest zagadka.
Mówią tylko że kiedyś umarła mu matka
Aleć ją ledwie zaznać mogło chłopcze młode.
Przyjaciół nie miał żadnych i kochanki żadnej
Wacław choć sam z postaci przyjemny i ładny
10 Zimnym okiem spoglądał na dziewczyn urodę
Z nikim serca swojego, czucia nie podzielał
I nigdy myśli swoich nie zwierzał innemu.
Gdy czasem z śmielszych który zapytał się czemu
Tak samotny — pytanie dowcipem odstrzelał
15 Albo gorzko się rozśmiał, milcząc po dawnemu.

- Jedna mu przecież droższa istota nad inne
Siostra jego jedyna — twarz — oczy niewinne
Często go zająć mogły — westchnął nie raz przy niej
Czulej rękę — uściśnął — łzę uronił w oku.
20 Tak pan Bóg się zakocha w ołtarza świątyni
Tak potok ściśnie źródło — tak w szumnym potoku
Kropla rosy uwięźnie.
Kiedy czasami błędząc w odludném ustroniu
Albo na rozhukanym na zdziczałym koniu
25 Jakby ciała sileniem smutek cieńczał w sile
Pędził chciwie za czemsiś, z wiatrem się uganiał
I cios jakiś wymierzał, i piersi odsłaniał
Gdy powrócił — przy siostrze odpoczął na chwilę
Bladość nikła mu z twarzy — pierś mu wolniej biła
30 Dusza jeszcze czasami o szczęściu zaśniła.
Co knuje w samotności na próżno byś badał
Powiadają że jakieś stare miewa księgi

Z których moc dziwną czerpie — zaklęcia — przysięgi
Słyszeli go jak nie raz sam ze sobą gadał
35 Pozawieszał na siebie różnofarbne wstęgi
I znów brał księgi do rąk i karty rozkładał
Druga wieść przebąkuje o smutku, rozpacz
Inna mówi — świadkowie zazwyczaj niezgodni
Że nie duchy zwołuje, lecz przekleństwa zbrodni
40 Jakić? czemu? — nie wiedzieć co to wszystko znaczy.

Upływały tygodnie, miesiące i lata
Wacław jak dawniej dziwny — gruchnęły posłuchy
Że choruje — a nawet język jakiś głuchy
Więcej dodał — że jasna jego zmysłów strata
45 Że nie po ziemi chodzi, po niebiosach lata.
Jedni radzą spokojność — drudzy miękkie puchy
Inni znowu rozrywkę dla myśli otuchy
A biedna siostra płacze przyjaciela — brata.
Lecz słuchajcie — odmiana wszystkiemu zagraża
50 Odmiana choć nie zmiana bo człowiek nie zmienia
Głos odwieczny, głos prawdy, głosy przeznaczenia!
Tak się roślina każda na wiosnę przetwarza
Tak potok zmienia wody a przecież potokiem
Tak upływa dzień za dniem, ginie rok za rokiem
55 A czas jak świat odwieczny!

Wacław przestał być dzikim — nawet i oszczerce
Jego rozumu widzą odmianę w Wacławie
Dawniej żył tylko we snach, dziś żyje na jawie
Każdy chwali poprawę, nikt nie spojrział w serce.
60 „Podajcie kielich rozkosz młodzi przyjaciele
Wacław spełni go z wami — dawniej — ale na co
Przypominać co było — niech myśli i dumy
W nabożnych pieśniach zabrzmia w parafii kościele
Niech starzy żują w głowie, gdy siły utracą
65 Nam młodym nie potrzebne książkowe rozumy.
My — kiedy tryszczeć zacznie płyn czystego wina
Kiedy w gronie przyjaciół pieśń zabrzmie dokolna
Kiedy wdzięków użyć lubieżna dziewczyna
Dusza podobna wiatrom, jako wiatry wolna“.
70 Te i podobne, różne dziecinne łakocie
Rzucali Wacławowi młodzieńcy radośni.
Tymczasem wieść gruchnęła głośnieją, coraz głośnieją

- O jego nagłej zmianie — o zmysłów powrocie
Stąd mnogie zaproszenia, powinszowań krocie
- 75 Waclaw wszystkie przyjmował zimno lecz uprzejmie
Jako zręczny wódz przyjmie wroga przy rozéjmié
Zanim skutków pewniejszy, nowe bitwy zacznie.
Wesołym nie był przecież, chociaż go zabawa
Napozór i zajmuje, na pozór i śmieszy.
- 80 Smutek się mocny sciera jako rdza nieznacznie
Choć żelazo trzesz, plama długo świeci krwawa.
Często więc wśród rozkosznej i krzyczącej rzeszy
On jakby obcy wszystkim — w milczenie zapadnie
I że duma o czemciś dostrzedz z oka snadnie.
- 85 Zrywa się postrzeżony — coś mówić zaczyna
Uśmiecha się zmieszanie — sięga do kielicha
Nieprzytomnie zegarek chwyta, choć godzina
Do niczego nie nagli — czasem w jego stroju
- 90 Coś widać dziwnaczego — czasem w jego mowie
Jakby wszystkich pięć zmysłów razem nie miał w głowie
Obłąkanie wyraźne — sam nie wie co powie
Albo też zapytany dziwnie odpowiada
A przy tem oko smutne — twarz jak dawniej błada.
- 95 Tak tedy osądziły społeczeństw wyrocznie
Że jeszcze coś na sercu leży mu widocznie
Lecz i to coś zaginie, zetrze się pomału
Jakoż tryumfowali jego przeciwnicy
Gdy Waclaw goniąc rozkosz na czas karnawału
- 100 Śladem młodzieży całej ruszył do stolicy.

VII

B a l w z a m k u

- Z zamku wiewa chorągiew królewskiej bytności
Cesarz na przywitanie, przyjazd cesarzowej
Daje ucztę wspaniałą — wielki bal maskowy
Na bal zewsząd ciekawe tłumy jadą gości
- 5 W podwórzu oświecone jak błędne komety
Wpada tysiąc powozów, jeden drugi goni
Przy tém krzyk — kół warczenie — dzikie rżanie koni
Dzwon odwachu — żołnierze — panowie — kobiety
Francuzi i Polacy, Anglicy, Moskale
- 10 Zgiełk powszechny jakoby w rzymskim karnawale.
Schody kobiercem słane prowadzą do sali

- Dwudziestu czterech laufrów z pochodniami w rękę
Wiewają ogniem u stóp — im kto idzie dalej
Tym ich więcej — aż w końcu drzwi otworzą w szczękę
- 15 I sześciu razem imię gościa zawołali
Głos i gość wleciał nagle a każdy przepada
Tak wrzask mocny, tak liczna balu maszkarada.
Wszystko jak w czarodziejskiej suwa się latarni
Maski w różnych kolorach i dziwacznych strojach
- 20 Biali — zieloni — żółci — czerwoni i czarni
Przebrani w różne wieki chodzą po pokojach
Ten w żelazo okuty z oszczepem u boku
Waży się w śmiałym, mocnym, niezachwianym kroku
Tuż przy nim Pers w kaszmiry ubrany bogate
- 25 Tamten znów oblekł dworu francuskiego szatę
Lub trubadur zaśpiewa słuchać ballad chcącym
O kochanku nieszczęsnym, o kochance drogiej,
Przy śmiertelnych boginie, bogi i półbogi.
I oko widzów błądzi między mask tysiącem
- 30 Jako wśród elizéjskich różnorodnych cieni
Którzy jakkolwiek różni do nieba stworzeni,
Tym niebem cesarz dzisiaj — on gwiazdą Syonu
Jemu chcą służyć wiernie do samego zgonu.
Wtém zagrzmiała muzyka — trzask drzwi — cesarz wchodzi
- 35 Jak w kościele gdy boskie podnaszają ciało
Tak wszyscy zmilkli razem — tak się cicho stało.
On jeden był bez maski — bo jemu się godzi
Pokazywać wszem wobec i twarz swą i czyny
Cały kraj prawa swoje czyta z pańskiej miny
- 40 Twarz jego państw obszernych ciągłym barometrem
Gdy brwi zmarszczy, Jowisza brwią pioruny budzi
I jeśli Piotr był wielki on krok ma nad Piotrem
Tamten brody ciał ludzkie — ten głowy tnie ludzi.
- Dwóch tylko ludzi do stóp pana się nie tłoczy
- 45 Obadwa w czarnych maskach — w płaszczu zawieszonym
Widocznie pogardzają wielkością i tronem
Bo ku sobie ich ciągle obrócone oczy.
I coś mówią pocichu — żyć muszą w przyjaźni,
Kiedy na społeczeństwo — króla nieuważni.
- 50 Czasem nagle zamilkną znak im pewnie dano
Z pospiechem wstają nagle i znowu przystaną
I znów coś jeden mówi: „Siedem lat w więzieniu?”

- „Tak jest, któż ujdzie kiedy swemu przeznaczeniu
Ale widzisz ten przepych — tę dumę — tę postać
55 Widziałeś wojska krocie którym rozkazuje
Patrz na te piersi biedne! — on światem panuje
A z tej ducha przepaści nie mógł nic wydostać.
Czuję moc całą w sobie — i wyższość nad niemi!
Gdybyś wiedział, com cierpia! — wśród wilgotnej ściany
60 Sciemnionego więzienia — okuty w kajdany
Leżałem lat trzy blisko — łożę kawał ziemi
Strawą chleb — woda była — i nic nie wydałem.
Przenieśli mnie gdzie indziej — pokój był obszerny
Ale w pokoju ciągle noc i dzień odzwierny
65 I sześciu drabów stało — nocą nie sypiałem
Bo sześć świec zapalonych wnieśli co dnia z mrokiem
I jak stado drapieżne za umarłym ciałem
Tak oczy drabów — światła — za mem biegły okiem
I tak lat dwa przyżyłem — i nic nie wydałem!
70 Później znów w loch zamknięto — nie widziałem słońca
Ani świec ani ludzi — w ciemności zamknięto.
Okropnie dni się wlekły i były bez końca
Sznurem mi co dzień strawę i wodę zsyłano
W nocym tęschnił do rana — do nocy znów rano
75 Bo gdym usnął noc była — w końcu — w jakieś święto,
To święto bydz musiało ktoś nagle wszedł do mnie
Ze światłem w ręku słabém — z razu mówił skromnie
I prosił o wydanie i płakał nade mną
Później gniewny, gdym milczał, zakrzyczał z zapalem
80 Żem wiecznie potępiony — i znów było ciemno
I wszyscy mnie odesli — i nic nie wydałem“.
Zamilkł — bo słuchacz w własnem dumaniu zagrzązły
Widać, że ucho tracił — że go myśl poniosła
Do reszty stargać duszy narzucone węzły
85 Wyplłynąć z nią na ocean wolności swobody
Wznieść maszt większy — uderzyć z całą siłą w wiosła
I bujać jak w powietrzu buja orzeł młody.
Tak myślił i wznosił głowę — i gdy podniósł ręce
Choć od wszystkich uboższy w czarnej swojej szacie
90 Jemu się należały godności książęce
Nikli przy nim — jak białość niknie przy szkarłacie.
Obudził się na koniec — „Kończ, kończ“ — rzekł z pospiechem
„Twoją powieść — jam prawda — bo wrzawa — i tańce —
Kiedyś wyszedł?“ — „Przed rokiem — uznany niewinnym.

- 95 I odtąd — myślę równo — nie liczę różańce
 Słuchaj — nieczynność bracie jest największym grzechem
 I tobie — tak jest tobie potrzeba być czynnym.
 Dziś jeszcze — chcesz iść ze mną? — godzina już bliska
 Naszych schadzek — brat brata z przyjaźnią uściska —
 100 Rękę twoją“ — „Tę daję“ — Muzyka balowa
 Zagłuszyła obydwóch nieznajomych słowa
 I znikli — tak dwa listki lżejsze do polotu
 Z tysiąca które drzewo otrząśnie w jesieni
 Lada wiatrem powiane rwą się bez powrotu
 105 I popłyną tam gdzie je spólny wiatr pierścieni!

VIII

Z w i ą z e k

- Sniegiem ziemia pokryta — noc jasna i mroźna
 Z szafiru niebios gwiazdy jakby pełną dłonią
 Wysypane brylanty w szatę nocy wbito
 Roziskrzzone świeciły — pora była późna
 5 Śnieg błyszczy — w spiż zegary czasami zadzwonią
 Ulice puste niby z wód wyschłe koryto.
 Gdzie niegdzie tylko słyhać chód krokiem mierzonym
 To szyldwach z bronią w rękę głucho się przechadza
 Albo gdy rond nadejdzie lub policyi władza
 10 Do przeglądu żołnierzy woła głośnym dzwonem
 Czarno sterczyły domy jak w księżycu blasku
 Pompejum wygrzebane z popiołu i piasku
 W jednym tylko coś miga na bocznej ulicy
 Słyhać szmer jakiś w górze i światło od świecy
 15 Łuną z okna wygląda — choć je w głąb' wciśniono
 Choć okno czarną jakąś opięto zasłoną.
 Tam idą dwaj nieznani — przyśli — patrzą wszędzie
 Cicho — nikt ich nie zoczył — więc jeden w dłoń klaśnie.
 „Hasło!“ ktoś pyta z sieni — „Jest, było i będzie!“
 20 „Dobrze“ — drzwi się otwarły — „Czy są?“ — „Wszyscy właśnie“
 Tak mówiąc — znowu mocne zatrzaskał podwoje
 Ręką wskazał i w górne wiedzie ich pokoje.
 W niezamieszkałej dawno, sali wielkiej, pustej
 Zwykły stół był na środku — krzyż czarny na stole
 25 A przy nim osadzeni związkowi w półkole.
 Milczenie głuche w sali — trwożliwými usty

- Nikt nie śmiał ruszyć wprzód — aż doszedł z pewnością
Czy sami bracia tylko między liczną gością
Bo dzisiaj wielkie rzeczy mają wnieść na radę
30 Koniec mąk — wolność kraju — ciemieżcom zagładę
Tak więc nim do słów przyszło każdy wzrok badacza
Podnosi, i dokoła przytomnych zatacza
Każdy chciwy znać drugich, ich myślenia sposób
Ściga oczy i okiem maca duszę osób.
- 35 Wtem drzwi się otworzyły — wszyscy wzrok podnieśli
Ku drzwiom — drzwi znów zamknięto — dwaj nieznani wešli
Maski czarne obydwom tały oblicze
„Kto jesteście?“, zawołał najstarszy śród grona
„Ja, jeden z dwóch odrzecz — między was się liczę
40 Ten chce być policzony!“ — tu twarz odsłoniła
Stwierdziła mówcy słowo — skłoniono się nisko.
„Bracia, rzekł dalej przybysz — on krew i pieniądze
Niesie w darze ojczyźnie, dar ten godnym sądze
Wacław jest imię jego, znajome nazwisko
45 Bracia, dajcie mu w związku narad wolne krzesło
Niech uściskiem ja pierwszy bratem go powitam“.
Gdy zamilkł — wiele głosów o przyjęcie wniosło
„Dobrze więc, rzekł najstarszy, wprzód jednak przeczytam
Rotę przysięgi naszej którą wykonano
50 Młodzieńcze! ot znak krzyża, zegnij tve kolano
Rękę podnieś do góry i słowo po słowie
Powtarzać będziesz ze mną w następnej osnowie“
Tak rzekł — wziął księgę — wszyscy powstałi za stołem.
„W kościele jednym tylko gnę kolano moje
55 Przed Bogiem, stwórcą świata — przysięg się nie boję
Ale rzeczy mi obcej nie zwykłem bić czołem
Przeczytaj a zobacz!“ tak Wacław powoli
Pewnym głosem i z śmiałą odrzeknie postacią
Chociaż więc zdania różne w związku między bracią
60 O wyjątkach — na prośbę dziś każdy zezwoli.
Przeczytano wprzód rotę z czarnej zwykłej księgi
I Wacław z chęcią słowa powtórzył przysięgi.

- Po skończonym obrządku do rad przystąpiono
W bliższe, węższe półkole skupiło się grono
65 A najstarszy wskazując ręką na swe łono
Wzniósłszy do góry oczy, tak mówić zaczyna:
„Patrzcie na ten włos siwy, siedemdziesiątletni

- Starzec mam życia mało — lecz jeśli godzina
 Nie wybiła mi dotąd, chwilę pożyć wolno
- 70 Chciałbym dłoń moją jeszcze podnieść nieudolną
 Na obronę praw naszych, a wtenczas mi zetnij
 Głowę Boże — a wtenczas niech olśnią te oczy
 Niech sam wróg krew niewinną po ziemi rozbroczy
 Ja będę najszcześliwszy! — mnie prawda pacierze
- 75 Albo psalmów Dawida odświeżone żale
 Bardziej by w wiek przypadły — niż mowy — zachęty —
 A przecież słowa moje dziś od Boga dzierzę
 Bóg raz jeszcze to serce roznieca w zapale.
 Mówić — prawo jest moje — obowiązek święty.
- 80 Słuchajcież tedy bracia! co dzień z słońca wschodem
 Okropności zwiększone — pełne są więzienia
 Ofiar, niewinnych ofiar jak syn Abrahama.
 Dzieci nasze i syny wytępiają głodem
 Po nich ojców zabijają — z niemi pokolenia
- 85 Ledwie że ziemia pusta ostoi się sama.
 Prawa nasze zgwałcone jako kiedyś ludu
 Wybranego od Boga — podłość nicią złotą
 W tkankę ojczystej sukni podstępem się wdziera
 Woła lud i ja wołam wszechmocnego cudu.
- 90 Wołam co dzień do Boga, że niewinność gniotą,
 Że lud jego — że naród — ojczyzna umiera.
 Bóg cudów dziś nie czyni — a więc własnej sile
 Poruczeni jesteśmy — ratujmy — czas jeszcze —
 Wkrótce zapóźno będzie — bo znaki złowieszcze
- 95 Wróżą źle krzywd już tyle — i morderców tyle —
 Ratujcie bracia moi“.

WIELU Z SPISKOWYCH

Zemsta wrogom naszym.

JEDEN Z NICH

Łukasiński w kajdanach, Dobrogojski, inni —

DRUGI

Tysiącem naszej ręki wołają niewinni

TRZECI

- A więc czego się wahać — przetnijmy pałaszem
- 100 Ten węzeł który żadne słowo nie rozprawi
 Czwarty pułk jest za nami — cesarz w naszej sieci!

CZWARTY

Jutro więc —

PIĄTY

przerywając

Niech się słońce w zachodzie rozkrwawi
Niech dłużej niż codziennie szkarłat zorzy świeci —

WIELU

Śmierć tyranom. —

INNE GŁOSY

Śmierć z hańbą.

JEDEN Z SPISKOWYCH

Słowo — bracia moi.

- 105 Zapał was za granice słuszności uwodzi
Bez doświadczenia majtków burza niepokoi,
Bez sternika rozumu często błędzą młodzi.

WIELU

Sternikiem naszym serce.

POPRZEDNI

- Zapał słuszny, rozumu nie ma w poniewierce
110 Więc słuchajcie rad moich — słowo i nic więcej.
Chcecie czynów — a z działań czyż pewne wypadki?
Chcecie czynów i śmiałych a ze stu tysięcy
Ledwie się jeden uda — i ten jeszcze rzadki.
Cóż tedy? — broń zachwycić — zabić — zginać łatwo —
115 Ale cóż po nas będzie — co z żonami, z dziatwą
Co z ojczyzną jeżeli sprawą chybi celu.
Nas tu mało — lecz w kraju, w potomności wielu
Tym wszystkim miecz wraziemy nieuważną dłońią
Tych wszystkich zabijemy niedojrzałą sprawą,
120 Pytam więc, tych co dzisiaj za czynami gonia,
Kto im nadał zabijać i mordować prawo?
Nikt mi nie odpowiada — milczą wszystkie głosy
Więc ja wam chcę odsłonić kraju przyszłe losy
Zginiemy — to na wieki — jak wał jeden ginie
125 Gdy szturm morze rozsadzi, wiatr tysiąc napędzi
Porwiemy się i zginiem — jak ów głos łabędzi,
Który dźwięczy i kona w téj samej godzinie.
Wojska ich niezliczone — a nasze orszaki

- Ledwie garstka — skarb u nich — u nas skarbu nie ma.
130 Cesarz dwie części świata w dłoni swojej trzyma
Skinie a zewsząd lecą pod cesarskie znaki
Nie żołnierze — narody — tak narody całe.
My, prawda, rękę mamy, serce mamy śmiało
Ale cóż jeden znaczy wśród licznych zastępów
135 Skowronkiem jest orszakiem wytropiony sępów
Wywinie się do góry — zaśpiewa i padnie.
Przyszłość jak morze zdračna burzę chowa na dnie
Człowiek jak majtek często czas nagli do biegu
Uderzy raz dwa wiosłem, odbije od brzegu
140 Aż łódź się chwiać zaczyna, wiosło pada z dłoni
A wały rozpienione w kształt zbieganych koni
Łódź, majtko, w mgnieniu oka, mokremi kopyty
Przelecą — popchną na dno — i wbiją w otchłanie
Nieszczęśliwy on myślał wód spychać błękity
145 Jako błoto uliczne zdeptanym zostanie
Bracia! Tak my zginiemy, jeśli nieroztropnie
Myśl wasza celów swoich i zamiarów dopnie.
A z resztą gdzie szlachetność — który Polak w domu
Zdradzał kiedy gościnność — śpiących rzezał mieczem
150 Dotąd na śmierć nastawać nie umiał nikomu
Myż tylko wyrok hańby na siebie wyrzeczem
Myż gościnność Polaka zhańbiemy na wieki?
Cesarz nie wyszedł dotąd z świętych praw opieki
Bęben jeszcze nie wyciął hasła krwawej wojny
155 Pewny jestem — jak w Moskwie — spać może spokojny —
Za odroczeniem wszystkich planów śmiało radzę.
Skończył i usiadł w zwykłej rozsądnym powadze
Oczekując w milczeniu związku odpowiedzi
Dano znak do głosowań — z rzędu jak kto siedzi
160 Głos swój wznosi z kolei — a w sprawie tak ważnej
Każdy w myślach rozumny, zimny i poważny.
Skończyli — Wacław jeden wstrzymał jeszcze zdanie
Gdy nagle jakby duchem obudzony bożym
„To on“ — krzyknął — i z krzesła gwałtownie powstanie
165 I rzucił okiem swoim jak zabójczym nożem
Na mówcę poprzedniego — „To on — dodał znowu
Znam cię dumny podstępco!“ — „Co za on?“ szmer w koło
Każdy nie wie czy wierzyć dwuznacznemu słowu
Znać się dawniej musieli szeptano po cichu
170 Może jakie zatargi, klótnie przy kielichu

- Bo obydwóch wzrok gniewny — zachmurzone czoło.
 Tak szeptali i zmiłkli. „Jutro“, rzekł nareszcie
 Oskarżony — „pojutrze, znajdziemy się w mieście
 Dziś do kłótni czas nie jest — czas nie był“ — wstał z krzesła —
- 175 I Wacław — widać obóh jedna myśl wyniesła
 Pobiegł spiesznie — gdzie pošli? — śledzą ich ciekawie
 Noc obydwóch zakryła — czyliby na jawie
 Jeden z nich był czém inném i w sercu czém inném?
 Czyby chciał zdradzić braci? przecież od zawiązku
- 180 Pokazywał się ciągle tak gorliwym, czynnym
 Dziś tylko ... długo bracia rozmawiali związku
 I radzili co czynić, aż gdy kół turkoty
 I miganie się świateł i stangretów wrzaski
 Dały znać, że już z balu wyjeżdżają maski
- 185 Związkowi tajemnemi wynieśli się wroty
 Każdy z osobna w tłumne wcisnął się ulice
 Kryjąc płaszczem starannie zadumane lice. —

IX

Odkrycie tajemne

- Trzy tygodnie miały Wacława pobytu
 Gdy przedmiotem gdy wszystkich rozmów został celem
 Jego twarz — małowówność — uderzała w oczy
 Często na balach spędza całą noc do świtu
- 5 Niejednego nazywa swoim przyjacielem
 A przecież nigdy wesół — z nikim nie ochoczy.
 Zimny na broń zwyczajną dowcipu śmieszności,
 Niežnośną, niebezpieczną dla tysiąca innych
 Wacław dla wszystkich prawie uprzejmym jest gości
- 10 Zapytany, rzecz krótkim odbywając wątkiem
 Potępia złe gdzie trzeba — wynosi niewinnych
 I szczerzy choć nie mówny — z jedynym wyjątkiem
 Z jednym tylko człowiekiem zwyczajny ton zmienia
 Przymrużone powieki i przycięte wargi
- 15 I przez rzęsy zgęszczone ogniste spojrzenia
 Kiedy go gdzie napotka, świadczą że zatargi
 Że kłótnie jakieś między niemi bydź musiały
 Ów drugi chociaż zwykle w mowach swoich śmiały
 Milczy gdy Wacław wejdzie — a drgnienie uśmiechu
- 20 Oko na dół spuszczone i rumieniec krwawy

- Badaczowi odkryje uczucie obawy
Grzechów może — lecz przytém i uciechę z grzechu.
Kto on jest — wiedzą wszyscy — przybył z zagranicy
Nie zbyt dawno do kraju swojego stolicy
25 I żenić się ma wkrótce — nie z miłości pono
Ale za radą ojca — bo ojciec sędziwy
Chcąc córkę uszczęśliwić — chcąc sam być szczęśliwy
Umyślił go koniecznie uposażyć żoną.
Wacław czy wiedział o tem i stąd gniewna postać
30 Czy skąd inąd źródłuje nienawiść wzajemna
Trudno wiedzieć — z obydwóch rzeczy nie wydostać
Na obydwóch zasłona zawieszona ciemna.
Z źródeł nie znanych przecież gruchnęły nowiny
Jakby przed tygodniami widzieli się pięcía
35 I Wacław pod sekretu zaprzysiągł pieczęcią
Nie wspomnieć o nim nigdy bez ważnej przyczyny.
Druga już o Wacławie samym wyszła powieść
Ktoś puścił — że ukrytą wielkość w sobie chowa
Że chce życiem, czynami wszystkim ludziom dowieść
40 Czém prawda — i co więcej — choć w nim skąpa mowa
Choć każdą myśl przed ludźmi starannie zamyka
W obieg pismo puszczono — lub wyjątek raczój
Zapewne z codziennego Wacława dziennika
Ale jakim sposobem, nikt nie wytłumaczy.
45 Tak odgłos działał jęczący gdy chmury rozbije
Zarazem w otchłań ziemi wpada i korytem
Pewniejszém od powietrza bo ciemném, ukrytém
Płynie jak rzeka bystra w przepaścistą szyję
Aż gdzieś — uchem dybiacém — podróżny daleki
50 Zrozumie głos podziemny — nurt pojmie tej rzeki.

Pismo puszczone w obieg

- Biada tym nikczemnikom w których duszy jako
W stepach północnych krajów czy słońce zaświeci
Czy wichur skrzydłem nocy z mrozem w paszczy wleci
Zawsze głucho — samotnie — spokojnie — jednakó
55 Bo przyjdzie dzień jasności dla jasności powiek
Czas nocy — jeśli w nocy duszą zagrzazł człowiek.
Biada obrońcom wiary, którzy bronią wiary
Jako dawnych zwyczajów niedołączny stary
Ale spojrzysz w ich czyny — w ich zabiegi — cele

- 60 Podłe, wierutne łotry, to ich przyjaciele
Ich cel wszystko cokolwiek ziemskie rodzi zyski
Zabawą — na bliźniego rzucane pociski
A wiarą ich właściwą — ton jest towarzyski.
Widziałem ja i takich, co w słowa bogaci
- 65 W nauki jako w suknie dnia świętego strojni
Tryb przytém pewny mając w ruchu i postaci
Między głupcami mądrzy, szczęśliwi, spokojni,
Nigdy im niedostatek nauk nie dokuczył
Nigdy głód celów wyższych nie cieńczył im duszy
- 70 Uczą drugich, czego się każdy z nich nauczył
I co dawniej słyszeli uczniom trąbią w uszy.
Przyjdzie czas — ich nauki jako mgła na wietrze
Rozchwiewą się — głos prawdy w proch ich głowy zetrze
I Bóg wyrok — pism świętych wszechwładnie dokona
- 75 Mędrzec w głupca się zmieni — głupiec w Salomona —
Biada ludziom bez serca — albo wiary małej,
Biada tym, którzy sprawie nie uwierzą świętej
Dusza ich dom to z drzewa na węgle zgorzały
Od żadnego już ognia nie może być zjęty
- 80 Ale płomieniem przekleństw od Boga przeklęty.

- Słowa te tłumaczono — czytano dziwacznie —
Jeden w nich tylko widział zapał kaznodzieja
Drugi że Wacław pisać dzieło jakie zacznie
W innym wstąpiła przyszłej odmiany nadzieja
- 85 Albo też myśli w żywych przekształcając ludzi
Papieża, krwawych rządców, mędrków ganił trzeci,
Papieża — że go wolność z letargu nie wzbudzi,
Rządców, że naród cały obracają w dzieci.
Każdy jednak przyznawał Wacławowi cele
- 90 Które ludziom — ojczyźnie obiecują wiele.
Tak prostak wielkie często chcąc rozumieć myśli
Plany swoje rozróżne, domniemania kryśli
Aż w końcu widzi biedak że pomimo woli
Zamiast wielkiego człeka, półboga obrazu
- 95 Myśl olbrzymią rozpoczął odgadywać zrazu
Ale na swojej płaskiej zakończył powoli.

Co pewna — Wacław wyższy od tych co z nałogu
Albo myśleć się uczyć — lub cześć niesą Bogu
A cała zgraja w duszy — i w uczynkach inną.

- 100 Którą próżno chcieć badać, bo nikt jój nie zbada
Gdzie każde ziarno wpadnie jak w ziemię rodzinną
Ale i każde zmiecie lada deszcz — wiatr lada.
Wacław co czuje, myśli, to w życiu to w czynach
Odgadnąć jako ojca z podobieństwa w synach
105 Jak wesołość w uśmiechu — jako żal w oku.
On cokolwiek do duszy wielkiego wpłynęło
Jako piasek złoty wybiera z potoku
I na wieczyste — trwale przeistacza dzieło
Czasom przyszłym i ludziom na dzieło nauki.
110 Ale nie — któż w uczuciu cel sobie zasadza
Myśli w zapale twórczym, jak w wystrzale łuki
Tam czyn, tam strzałę popchną — gdzie doniesie władza.

X

Uczta przerwana

- Karnawał był na schyłku — dzień zbytkiem obrzękły
Prędko schodził — noc głodna ucztami się pasie
Dwa dni pierwsze ostatków w pierzchającym czasie
Jak dwie bańki na wodzie powstały i pękły
5 A trzeci w najbogatszej wystawnością szacie
Nadchodził — ludzkie myśli nie sięgają dalej
„Dziś jeszcze — dzisiaj jeszcze — młodzi, starzy macie
Żyjmy póki czas niesie“ — krzyczeli — wołali
Tak więc w domach najpierwszych, najwspanialszych w mieście
10 Dwieście obiadów czeka, i balów jest dwieście
W starzej, gotyckiej sali zbierają się goście
Na sześciu dużych stołach kilkaset talerzy
Jako w sześciu okrętach na pokładnym moście
Żołnierzy pięćset we śnie umorzonych leży.
15 Srebra w górę sterczące i wetów zastawy
Jak maszty podniesione żeglującej nawy
Wspinają się ze środka — a śnieżne kryształły
Malowane kosztownym różnofarbnym sokiem
Sypią iskry na obrus rozpostarty biały
20 Jak gwiazdy kiedy błysną nieśmiertelnym okiem
Za jasnym lub w lazurze rozbitym obłokiem.
Dano znak — jak na flocie w tył zbiegłe armaty
Tak się krzesła ruszyły — i jak od naboju
Każde cięższe raz drugi wlecze się do stołu.

- 25 Miękkie jedwabne kobiet zachwarszczyły szaty
Brzęk tymczasem talerzy wyzywa do boju
Przyjaciół, nieprzyjaciół siadają pospołu.

Ale gdzież jest pan młody? — jutro — za dni parę
Ma być ślub — dziś nie przyszedł — w dzień tak uroczysty.

- 30 Może go co wstrzymało — słabość nagła — listy —
A Wacław? — Wacław słucha rozmów ale w miarę.
Jak wspomną na niebytność — twarz mu się rumieni
Oczy iskrzą — dla czego? — z gniewu bez ochyby —
Nie — to pozór — odbicie słonecznych promieni
35 O okno — kiedy wpadną przez malowne szyby
Wszakże nie widać zmiany w Wacława umyśle!
Tak goście szepcząc cicho rzecz zgłębiali ściśle
Aż rozmów obiadowych wartkie kołowroty
Myśli ich obróciły na inne przedmioty.

- 40 W Wacławie niespokojność przecież jest widoczną
Oczy jego wśród powiek przymrużonych gęsto
Błądzą w koło i na drzwi przypadają często
Widać na kogoś czeka — gdy co mówić poczną
Choć oko, ucho jego obecnym jest wszędzie
45 Albo nie słyszy pytań, albo krótko zbędzie
Czasem tylko twarz swoją wystroiwszy milój
Coś szepcząc sąsiadowi, ku niemu się chyli.

Obiad był u półowy — biesiadnicy hoży
Rozkoszowali w winie i w wyborze jadła

- 50 A słońce roztopione w tle zachodniej zorzy
Malując złotem wieńcem szyb farbne zwierciadła
W marmur białej podłogi rzuca tencze strojne
Zegar uderzył — dzwony brzękły bogobojne.
„To czwarta“ — rzekł na ucho Wacław do sąsiada
55 „On przysiągł że wyjedzie — słońce u zachodu
Już wyjechał“ — i znowu ciszej coś powiada
Widać tylko z wolnego słów i ręki chodu
Że niespokojność myśli jak kryzys choroby
Była ale już przeszła — znikła do tej doby.
60 „Córki przecież nie widzę“, znów szepnął po cichu
„Mówią że słaba — ojciec, ojciec przeniewierca —
Ale patrz widzisz kielich? — witajże kielichu
Chcę mu zdrowia wytrząsnąć tak z duszy tak z serca
Że mu na wieki utkwi w pamięci skalaniej“.

- 65 W rzeczy saméj ze złota roztruchan ulany
 Błysnął — przeżył on zmianę nie jednej kolei
 Zabytkiem będąc jeszcze Batorego wieku
 W różnych czasach rozróżne myśli budził w człoku
 Dawniej bytu trwałego — dziś słabéj nadziei
- 70 Tak z portu migająca wysoko latarnia
 Szczęśliwych, nieszczęśliwych do siebie przygarnia.
 Gospodarz podniósł toast — „Kielich przy biesiadzie“
 Rzekł poważnie „jest jako myśl w słowa osadzie
 Nierozdzielny — konieczny — kielich z dawnych czasów
- 75 Jest jako droga wolna śród zarosłych lasów
 Daleko nią iść można — któż więc zdrowie wniesie?“
 „Ja, krzyknął Wacław silnie, — na zdrowiu nie zbywa —“
 Tak mówił i już ręka do kielicha drze się
 I w mgnieniu oka złota odpadła pokrywa
- 80 I wino leje w kielich i w górę porywa
 Kiedy z traskiem się na szerz drzwi sali otwarły
 Służący jeden, drugi na poły umarły
 Wpada — bieży do pana — coś rzekł po kryjomu
 Musiało się nieszczęście wielkie zrobić w domu
- 85 Bo pan nagle — ktoś drugi — i trzeci pospołu
 Zerwą się razem prawie — i pošli od stołu —
 Gdzie pošli? — gwar się zwiększa śród gości na sali
 Już wszyscy biesiadnicy z pospiechem powstali
 Trzask drzwi — przechód służących — pytania ciekawe
- 90 Coraz bardziej zgiełk mnożą — podwyższają wrzawę
 O nieszczęściu dokoła szeptano, mówiono
 Nieszczęśliwych jest każdy w mowie swej obroną,
 Ale w mgnieniu spojrzenia, rozpierzchnęło się grono —
 Drzwi boczne otworzono — słucha — głos niewieści —
- 95 Westchnęła — jęk i płacze — znowu ciszej, ciszej
 I znów głos — jakieś słowa wpółumarłe słyszy.

GŁOS DZIEWCZYN

- Płyńcie — łzy moje płyńcie — ostatki pociechy!
 Gdy się dzień zabieli
 Ujrzycie lica blade w małżeńskieć pościeli
- 100 Z wami serce zastygnie — i ciężkie oddechy
 Z ostatnią łzą skonąją — pożalujesz córki
 Smutek ci marszczki gniewu z czoła wypogodzi
 Ale córki nie będzie, córki nie odrodzi.

- Nie szukaj jój dokoła — rzeki i pagórki
105 Nie przebiegaj, i drogi nie krzyżuj daremno.
Tam gdzie ja ojciec będę — tam wieczyście ciemno
Słońce nigdy nie błysnie ani dróg tam nie ma.
Bez celu, bez dążenia, wycieńczone duchy
Chodzą tylko i milczą i myślą i słuchy
110 Wyciągają ciekawe — i trupa oczyma
Gonią w ciemności jakieś, obce — dziwne ślady
Ale tam same tylko szkieletów pokłady
Jeden chce wyrzec słowo, a słowo w paszczęce
Wypalonej jak w puszczy ciemny wiatr zawieje
115 Drugi wyciąga zeszlę, potraskane ręce
Lecz próżno gonią pamięć — stracili nadzieję!

mocniej

- O Boże, jakąż obca, nieznana mi trwoga
Jak dreszcz śmiertelny wszystkie żyły wskroś przenika
Widzę siebie — ach ojciec — oko się zamyka —
120 Tracę blask — tracę życie — nadzieję i Boga

po pauzie

Kto woła Ludmiłę?

- Toś ty o duszo moja — ty serca aniele
I ty już tutaj — zimno — tak smutno w kościele
Ty mogłeś żyć — twe życie tylom drogie — miłe
125 Ale nie tyś winny.
Dla czegoś mnie nauczył że nad ojca, matkę
I ciebie kochać można — tyś mi tę zagadkę
Która w postaci obcej jak motyl zdrętwiała
W głębi leżała serca, wskrzesił, rozgadł okiem
130 Stałeś się wróżką duszy, i szczęścia prorokiem
Pokazałeś mi z ziemi nieba okrąg cały
A dzisiaj! . . .

- Dziś dla mnie ślubny wieniec z rozmarynu pleta
Jutro o Boże wielki skronię mi uwieńczy
135 Tak chmurę czasem zwiąże żywa wstęga tenczy
Póki wiatry jój kłęby czarne nie rozmiętą.

prędzej i głośniej

- Widziałam chmurę — spadła gęstemi kroplami
I w miękkie prochy ziemi sączyła z wysoka
Tak i oko zapadnie — wtenczas kiedy z oka
140 Ulga ostatnia spłynie z ostatnimi łzami.

po pauzie

Słyszysz Ludmiło — dzwonią — gdzież jest ślubna szata

- I myrtu ot gałązka —
Białą mi suknię dajcie — bieluchną sukienkę
Lekką, żebym ją w wieczność, za tysiączne lata
145 Unieść mogła — podobną do pamięci kaska
Lekką suknię — i białą do tego sukienkę!
po pauzie
Księżu wiąż prędjéj ręce — czy chcesz tego męża?
Wy zawsze woli chcecie niedorzeczni księża
Wiąż prędjéj mowię ręce — zimna twoja stuła —
150 A dziewczyna ma serce — a dziewczyna czuła —
Mój ojcie — słuchaj córki — chmurne twoje czoło —
Już po ślubie i czegoż stoicie w około
Daléj w weselne tany!
Ojciec łzami zalany
155 Pan młody ściską usta — gdzie ojciec córeczka
Księżu gdzie twa owieczka?
po pauzie coraz wolniéj
Dzwonią — dzwonią — i dzwonią — ktoś umarł z okolic —
Kto umarł, jakiś obcy, nieznajomy pyta
Toć zobacz — patrz — dziewczyna kirem jest okryta
160 A kir nie jest kamieniem, ni przyrosłym do lic
Odkrywa i zakrzyknął — czegoż krzyczysz bracie
Czyż tę biedną sierotę czy Ludmiłłę znacie
Umarła gdy ślub brała
Nazbyt — nazbyt kochała
165 A on ściska i płacze i tuli do łona
Ale darmo — zapóźno — nie żyje już ona!

DOKTOR

W malignie dywaguje —

OJCIEC

Ale gdzież w malignie
Szał romansów — kochanie — oto jéj nieszczęście

DOKTOR

Puls jéj coraz wolniéjszy — serce coraz stygnie

OJCIEC

- 170 Ludmiłło słuchaj — wiecznie zerwane zameście
Ty sama sobie męża obierzesz do woli.

DOKTOR

Puls mocniejszy — przychodzi do zmysłów powoli —

LUDMIŁŁA

budzi się

Gdzież jestem? — toś ty ojcie — czemuś nie wesół
Ja w téj chwili słyszałam mówiące anioły
175 Trzech ich było — mówili — ach o czém — nie powiem
Jeden wziął suknię ślubną — tę samą złoconą
Którą mam — drugi rączką obdarzył mnie zdrowiem
Trzeci wbił się do góry — zwabił większe grono —
I wszyscy mi śpiewali (z bojaźnią) ojciec wszak ja żoną
180 Chcę być — będę — tyś kazał — głowa moja głowa
(zapada w letarg)

INNY GŁOS

Pod tą ogromną górą mysz się tylko chowa
Udanie — sztuka kobiet — a ty przyjacielu
Który ciągle popuszczasz kaprysom dziewczyny
Jak wieść gruchnie — przypędzi w dom wojewodziny
185 Księżnej pani i innych uszów dojdzie wielu
Lękam się o twą sławę dotąd utrzymaną
Wiesz dobrze jak się wczoraj z takich rzeczy śmiano.

DOKTOR

Być może — ale jednak podług Hagemana.

GŁOS KOBIECY

W ustach sina — na twarzy już blada jak ściana
190 Księdza, księdza co prędzęj — ach pani umiera

DOKTOR

Słaba prawda — puls ustał — westchnęła — umarła —

„Umarła?“ Ktoś powtórzył pełną głosu szyją
I drzwi Wacław otworzył mocnym ręki pchnięciem
„Umarła, toż się stało z niewinnym dziecięciem
195 Biada ojcom jeżeli dzieci swe zabiją!“

Przyrodzenie częstokroć z duszą wielką w zgodzie
Jako jednego ojca, boga, stwórcy dzieci
I jeśli w nim porównań szukają poeci

- Albo gdy opiewają zmiany w ludzkim rodzie
 200 Jeśli słońce ściemniając, w pieśniach wodzą burze
 Nie poetów to kłamstwo, zmyślność wyobraźni
 Duch człowieka częstokroć wydnie skrzydła chmurze
 Duch człowieka do burzy obłoki rozdrażni
 Duch bóstwem i dla tego boska w nim potęga
 205 W świecie rządzi czynami, myśl nieba dosięga.
 Domawiał słów przekleństwa Wacław gdy deszcz nagle
 Uderzył z chmurnych sklepień o zamku sklepienia
 Wiatr gwałtowny rozpuścił fali czarnej żagle
 A księżyc w burzy płynąc wiosłami promienia
 210 Podobny na oceanie do błędnej oazy
 Gdzie przejdzie srebrne wały światłości rozpienia.
 W zamku przodków zczerniałych pobladły obrazy
 Z ram spylonych, wyjrzały drząc na starym płótnie
 A mury ciche zamku powtórzyły smutnie
 215 Biada, biada, i biada!

XI

Intermezzo

- Co za światła? — z pałacu światel pełno błyska
 Nie biesiadnicze przecież krążą w nim kielichy
 Na żałobne obchody zmieniono igrzyska
 Koło trumny rządami zasępione mnichy
 5 Gdzie dawniej krzyk bezładny, pacierz szemrzą cichy.
 „Już jój nie ma“ te były powtarzane słowa
 Smutnym głosem — to była jedyna osnowa
 Myśli ludzi wchodzących do gotyckiej sali.
 Tymczasem księża modły swoje odprawiali
 10 Zakrystian rzędem stawiał zapalone świce
 Wianki z kwiatów rzucały po sali dziewice.

- Usta miała w uśmiechu — oczy lekko mruży
 Jakby do obudzenia przeznaczone z czasem
 Biały atlas pod głową a lilia przy róży
 15 Wygląda z rozpuszczonych włosów nad atlasem.
 Suknia miękka wstążeczką lazuruwą spięta
 Na ślubną przeznaczona dziś barwą do grobu
 Rozmaryn tkwi u łona — a z zimnych rąk obu
 Wyrasta krzyżyk męki, i koronka święta.

- 20 Wiele ludzi płakało przy dziewczyny trumnie
Trzech tylko łzy nie puści — spoglądali dumnie
Wyżsi oni od gminu — jeden stał w pobliżu
Nie płakał ale milczał — wzrok utopił w krzyżu
I tak stał nieruchomy. — Drugi, trzeci dalej
- 25 Coś ręką wywijając do siebie gadali
Któż ich nie zna — choć jeszcze nie posażni w lata
Każdy zyskał czcigodny tytuł literata
Niechaj więc inni płaczą — ich pisać rzemiosłem
Niech żołnierz z prawa życie wystawia na kule
- 30 Oni piórem po czasie pływają jak wiosłem
I kiedy kto umiera, oni piszą czule. —

PIERWSZY

Nie zła treść do ballady.

DRUGI

Co mi tam ballady

- Historia to prawdziwa do kopania mina
Alboż to nie posiada skarbów Ukraina
- 35 Litwa — Wołyń — Podole — niech więc stare dziady
Jęczą — płaczą — gdy zemrze znikoma dziewczyna
Mnie innych trzeba rzeczy, wyższych lutni strojów
Śród niepogód, zdrad, nieszczęść, walki, krwawych bojów
Tam wiersz płynie gdzie indziej wlecze się z oporem —
- 40 Teatrem moich marzeń są całe narody!

PIERWSZY

Między literatami nigdy nie ma zgody
Któryż na swe kopyto nie chce być autorem.

DRUGI

Trzeba patrzeć jak stwarza, nie na to co stwarza.

PIERWSZY

- Ależ to tym sposobem każdy co wiersz kleci
- 45 Bajkę jaką napisze — lub powieść dla dzieci
Byle dobrze — na imię zasłuży pisarza —
Dla czego tak rzadkiemi wielcy są poeci?

DRUGI

Każdy naród ma takich — co w dzwieczącym rymie
Nieśmiertelności swoje przekazują imię —

PIERWSZY

- 50 A między niemi żadnej różnicy już nie ma?
Jakżeż inaczej Wacław o tém wszystkiém trzyma
Mówilem z nim, i słuchaj co rzekł w odpowiedzi —
Kto nie ma serca mówił, ten próżno się biedzi
Pisać choćby wiek cały — lecz i serce mało —
55 Tylko ten co w uczuciu wiek swój porozumie
Któremu tajny popęd jak stworzenia słowo
W świat się cały rozłoży — zamieni się w ciało
Który je wszędzie widzi — w samotności — w tłumie
W dzień i w nocy — i tego ciała jest połową
60 Tylko ten który jako ksiądz w ubraniu świętém
Ludziom wszystkim mszę czyta przed wielkim ołtarzem
Czy od razu pojętym — czy będzie pojętym —
Tylko ten wieki przetrwa — wielkim jest pisarzem —
Inni wszyscy — mrówkami skrzętnymi śród roju.

DRUGI

- 65 Cicho — patrz — Wacław przy nas — dawno już w pokoju.

Słuchał Wacław i milczał. —

Tak czara z twardej trupa wyrobiona czaszki
Chociaż złotem oblana — pyszna w swoim składzie
Choć i gości zabawi — i wypróżnia flaszki,

- 70 Przecież jedna z biesiady, obcą jest biesiadzie.

Ale dla czegoż Wacław odmienił swe życie
Czemu, jeżeli myśli nie zgodne ze światem
Własnego serca zostać poprzysięgłym katem?
Ciemne wieści i jakieś mistyczne zakrycie

- 75 Na wszystkie kroki jego zwieszzone szeroko.
Czy może chciał badacza w świat zatopić oko
Aby lepiej zdrożności i błędy ocenić
Szuka ludzi jak dawniej uciekał od ludzi
Najmniejsze słówko często ciekawość mu wzbudzi

- 80 Ale zimną ciekawość — dawniej bez powodu
Zwykł się być gniewać — lica wybladłe płomienić,
Dziś serce i myśl jego podobna do lodu
Zwierciedli wszystko aleć i wszystko odbija
Jedno go wzruszyć może jeśli mowa czyja

- 85 Wspomni czasem o kraju, o wolności zgubie
Albo o jakim mocą wymuszonym ślubie.

- Jak rosa na dół pada słońca pchnięta okiem
I ta co we mgle ćmiła ożywia naturę
Albo lotna w tumanach rozklebi się w górę
90 Aby mgle części z złotym połączyć obłokiem
Tak myśl jego na kraju, na wolności wzmiankę
Nowem życiem oddycha — oko się rozżarzy
Usta drgają od czucia i blednie na twarzy.
Powiedziałbyś że śmierć mu zabrała kochankę
95 I że z nią w niebie mówi — anioł odpowiada.
Czasem w gronie znajomych dawną pieśń zanuci
Albo przodków waleczne przypomina dzieje
Lecz gdy skończy — zaledwie wargę pieśń wyleje
Znów się nagle zasmuci
100 I w marzenia zapada!! —
- Szczęśliwy! ty przynajmniej miałeś komu śpiewać
Moich uczuć i pieśni nikt ze mną nie dzieli.
Ty masz przed kim zapłakać, ulgi się spodziewać
Ja od moich daleki, nie mam przyjacieli!
- 105 Nie mam rady skąd czerpnąć — trudno wyżyć z niemi
Jeśli łąza czasem spłynie upływa samotnie
Szczęśliwy kto świat zwiedził, szczęśliwszy stokrotnie
Kto nigdy nie opuścił rodzicielskiej ziemi.
- Sam jeden pośród tylu wicherzę się po świecie
110 Może nawet powieki obca dłoń mi stuli
O bracia, czém kraj własny jeśli nie czujecie
Opuście go na chwilę a będziecie czuli.
- Ileż razy myśl moja w wasze grono leci
I goni miłe duszy przeszłości obrazy
115 I do śnieżystych — zimnych — ojczystych zamieci
Wzdycha z raju natury ach po tysiąc razy.
- U nas ziemia zmrożona ale serce w wiosnie
U nas mgła często niebo zachmurzone trzyma
Ale przyjaźń ma błękit, ścisną dłoń radośnie
120 A tutaj słońce grzeje — ale w sercu zima.

Gdy o kraju przemówię żaden nie rozumie
Gdy westchnę ledwie echo westchnienie powtórzy
Sam jeden ginę w obcym, nieznanym mi tłumie
Jak listek wiatrem zdjęty, od wiosennej róży!

125 Pierś tylko jeszcze kiedyś czucie z myślą żeni
I co dusza w ukryciu stworzy i wymyśli
Łaknącem kradnie uchem — w słabą pieśń zamieni
Albo służebna ręka w martwy papier kryśli.

Życie nasze upływa jako chwile gończe
130 Które ledwie zabłysną znikają na wieki
Kto wie czy nie zapadną i moje powieki
Albo wasza nie skona nim śpiewu dokończę.

Obcy nieznani ludzie spotwarzą mi chęci
Zelżą przyjaźni tylko poświęcony datek
135 Rzuca wzdychania czule w otchłań niepamięci
I zniknę jako we mgle konający kwiatek!

Precz — precz z mego oblicza — co chcecie odemnie
Zimny księżu dla czego zbliżasz się do łóżka
Chcesz mi myśli wysączyć i serca tajemnie?
140 Mylisz się — to nie twoja okoliczna duszka
Cudzoziemiec umiera — uciekaj od niego!
Ty jeszcze stoisz — patrzysz — czekasz niby czego.
Kto jest ten drugi z tobą? — nieznane mi twarze
Wasze oczy ciekawe śledzą na zegarze
145 Każdy popęd skazówki jak gwiazdy obrotów,
Dla czegoś tak utopił we mnie wzrok ponury?,
Rękę twoją podnosisz — wskazujesz do góry
Ja śmierci się nie boję — umrzeć jestem gotów.
Otwierasz puszkę księżu — czy lekarskie zioła?
150 Mnie Bóg nie chciał dopomódz — czemu kwiatek polny
Schowaj pokarm dla ciała co pokarmu woła,
Schowaj trunek dla duszy nędznej nieudolnej
Kto mógł żyć pośród burzy nieugięcie wolny
Ten bez cudzej pomocy i umierać zdoła.
155 Światło błysło — ha noc już — myśli krążą ciemno
Zimno mi — twardo w puchach i miękkiej bieliźnie
Oddechu już nie staje — niebo jest nademną —
To jeszcze — ta łza marna — i ta myśl — ojczyźnie!

Lata przejdą niejedne i kamień grobowca
160 Mech okryje i zielskiem sypka ziemi rośnie
Zamilkną wszystkie dawne o życiu krajowca
Jako pieśń zastarzała w ojczyźnie donośnie

- Nie widać go — nie widać — nawet nic nie pisze
Jeden westchnie — zapłaczę może dusza czuła —
165 Czasem jeszcze ktoś wspomni — i znów ciągle cisze —
Grób ci drugi młodzieńcze pamięć już usuła.
Wieść jedna tylko czasem w dalekiej krainie
Jak strumyka szmer zimny w ustach zimnych płynie
Że kiedyś — przybył zdala — samotny młodzieniec
170 Pokażą gdzie spoczywa — i śmiertelny wieniec
Kurzem obsuty wisi u wstążek zawiązki
Tam na wschodzie grób jego — przy nim bystra rzeka —
Mawiał że do ojczyzny skwapliwie ucieka
I dlatego w nią rzucał zerwane gałązki
175 Częściej jeszcze łyż własne — i tam spoczął przy niej.
Na twoich brzegach może wyrośnie sitowie
Kochanka liścia jego na wianek rozczygni
Rybka może nie jedna spląta się w połowie
Która łyżę twoją czystą w obcym kraju piła.
180 Gdzie serce tam przecucia niezgadnięta siła
Gdy listeczek sitowia w rączce białej wiewnie
Wszyscy zapłaczą rzewnie
Gdy rybka uwięziona w mętnej wodzie pluśnie
I kropelka na siostry czułe lica pryśnie
185 Jój myśl młoda w marzeniu o przeszłości uśnie
I o zatarty obraz w pamięci zawiśnie
W jego strony popłynąć rzeko
Tam daleko — tam daleko!
- Nielitościwy — łzami wykarmiony duchu
190 Więc i po śmierci jeszcze pragniesz łyż za datek
Łzami ma być żywiony grobu twego kwiatek
Wzdychaniami twa pamięć? i cóż masz z pamięci?
Już ci się kark twój pyszny dzisiaj nie łabęci
Lica zawrzały zsiadłej krwi twojej sinością
195 Ręka się już nie ruszy by wydać rozkazy
Jedna pamięć podobna do błędnej oazy
Będzie pływać gdzie wszystko znikomem — nicością?
Może zawsze? — niestety! nazbyt, nazbyt, krótko
Gdy kochanka — przyjaciel — jak ty żyć przestaną
200 Co będzie twych wspomnień u innych pobudką
Jak pył z wiatrem — z ich śmiercią pamięć twoja zwianą!
Z ich śmiercią? — nie — za życia zapomną cię jeszcze
Za miesiąc — rok najdalej — skoro od ich szyi

- Odczepisz się — alboż to pamięć w mocy czyjój?
205 Ta ręka którą dzisiaj w ręku moim pieszczę
Te usta które wierność przysięgły ci nieraz
Wiesz czym były — czym dzisiaj — najlepiej, czym teraz
Ależ o jutro tylko nie pytaj się próżno.
Świat postaci ma wiele — ludzie duszę różną!
210 Więc żartować z pamiątek! z owych marów — cieni —
Gdy umrę nie chcę modlitw i ciężkich kamieni
Mniejsza — że obcy moich prochów nie odgadnie —
Niech każda pamięć o mnie wieczyście przepadnie
Niech się wiatr z ciałem bawi — a drapieżne zwierze
215 Zbierając rozniesione po przestrzeni szczątki
Niech ostatnie istnienie, ostatnie pamiątki
Spokojności grobowej paszczką odbierze.

XII

P o w r ó t

- Początek był już marca — ranek zimny — śnieżny
Ziemi białość błyszczącą jak piersi lubieżnej
Chmur lekkie rąbki w górze niebu zasłaniały
Słońce tylko ciekawe — kochanek jój śmiały
5 Wciskając oko przez mgły wiewającej fali
Czasem lekkim rumieńcem lica swe zapali —
Albo jak owa czysta, miękka bryła śniegu
Toczona ręką silną po białym obrusie
Słońca lepi się przez mgłę od brzegu do brzegu
10 I z chmur strząsa gwiazd krocie jako puchy strusie
Taki dzień był wyjazdu Wacława z stolicy
Śnieżny — zimny — ponury — sanki na ulicy
Zaprzężne w rzeźwe konie czekają od rana
Na znak pierwszy — na wyjazd pożądany pana.
15 Wacław przecież opóźnia — poranek już mija
Wacław pisze — dwa pisma przed nim rozpostarte
Zapisał jedną, drugą, i trzecią już kartę
Nakoniec we dwa listy odpowiedzi zwią
I klasnął — bieży sługa — oddał — „Spiesz z powrotem
20 Czas wyjechać“ — rzekł — prędko odchodzi służący
Wacław znowu przy stole zasiada milczący
I znów czyta: „dla ciebie każdy moment złotem

- Spiegi cię otaczają — wyjazd twój niezwłoczny
Wszystkich podstępów świadek sam jestem naoczny
25 Wyjeżdżaj — z kraju nawet — jeśli czas po temu —
Jutro już trudno będzie zapobiec złemu“.
„On mnie to radzi? — nagli — który pierwszy duszę
Wyniósł w górę — nad poziom znikomości świata
I dał uczuć gwałtowną moc woli człowieczeń?
30 Ja uciekać! i przed kim? — darmo — przecież muszę
Zaklina mnie na przyjaźń — obowiązki brata
Jadę! — ale nie długo przyjdę ku odsieczy
Wybiegam piórem ptaszka z orła wrócę szponem
Kto ulega ten jeszcze nie jest zwyciężonym!
35 I ten drugi list przytem — jak siła z rozkazem
Przybywa niespodzianie z pierwszym listem razem.
Czeka mnie za granicą podstępca nieżnośny
Dałem mu słowo — dobrze!“ — tak w myślach swych głośny
Wacław czytając mówi — schował listy wreszcie
40 Wstał i poszedł do okna — nikt nie idzie drogą —
Co on robi? — znów słucha — nie słyhać nikogo
Tylko gwar zwykły ciągnie jako szum po mieście
Albo krok własny — mocny — głucho się rozlega
O szczyty wzniesionego pokoju sklepienia.
45 Przyszedł w końcu — „Czy wszystkie spełnione zlecenia
Nie oddałeś przypadkiem listów do rąk spiega
Albo? ...“ „Gdzie należało“ — „Jedźmyż bez odwłoki“ —
Po schodach zatętniały przyspieszone kroki
Po ulicach w tumanie śniegu sanki leci
50 Słysząc z wiatrem pędzącym ślizgania szum tępy
Z koni słupem dym bucha — tętnią kopyt stępy —
Aż sanki — dym — i konie znikły wśród zamieci —

- Wacław przybył do domu — witają — on wita —
Cały dwór wesół — tysiąc pytań, odpowiedzi
55 „Jutro zjadą się wszyscy, znajomi, sąsiedzi
Jutro musi być uczta wielka — znakomita
Ojciec nasz gońców wysłał“ — Wacław milczy na to
Przez usta czasem tylko ciemne słowa cedzi
„Jutro — nie dla każdego — przyszłość nam ukryta —
60 Kto wie, dnia obecnego jutro zawsze stratą!“
I przytém co się rzadko Wacławowi zdarzy
Łza mu z oka wytrysła — spłynęła po twarzy.
Co ta łza — co ta mowa? nigdy dotąd jeszcze

- Nie płakał — we łzach smutku nigdy on nie tuli —
65 Dla czego rękę siostry ścisnął mocniej czulej
Pieszczoty nazbyt wielkie znaki są złowieszcze
Trucizna w żywym zwykle tai się kolorze
Chmura piorunów pełna świeci jako zorze.
„Ale żarty“ — znów doda — „wszak jesteście razem
70 Tylkom ja drogą osłabił — i późna już pora —
Muszę iść — chciałbym jeszcze wyjść tego wieczora
Nacieszyć się znajomym okolic obrazem
Lubię zresztą powietrze — czyste — mroźne — ostre
Z tobą jutro być może — później — rano — rychło
75 Zobaczymy się“ — skończył — znowu ścisnął siostrę
I wyszedł ledwie słowo ostatnie ucichło!

- Po prawej stronie dworca o dwa stąje blisko
W podłuż rzeki wieśniaków biedne stały chaty
Po lewej widać było w ruinach zamczysko
80 Wspaniałe może kiedyś przed stu — dwustu laty
Dziś jako szkielet pusty sterczy tam na górze
Znać jednak po wyniosłym i kamiennym murze
I po wale — po mostach — wpół zapadłej wieży
Że pan jego, że dziedzic był z owych rycerzy
85 Którzy ufni w moc własną i warownię grodu
Z łaski tylko słuchali króla i narodu.
Dziś inaczej — dziś ledwie jodła swe konary
Słabe, wiatrom posłuszne z murów chyli szpary
Albo jakby czas zmienił ród ludzki w rośliny
90 Bluszcz skromny pnie się w górę z stariej rozpadliny
Dziś ledwie strumyk mruczy pod ciężkim kamieniem
Który z wieżycy spadły przydusza bieg źródła
I tam gdzie ludzie grzmieli całym pokoleniem
Strumyk sący — bluszcz rośnie — i chwieje się jodła.
95 Ale w nocy — tam w nocy nie zachódź człowieku!
Głośna wieść postrach niesie — mówią że od wieku
Od czasu kiedy zamku ostatni dziedzice
Mieszkać w nim zaprzestali — w samotnej komnacie
Nocą się tak jak dawniej zapalają świce
100 Twierdzą że coś strasznego, w jakiś dziwny szacie
Nakształt ducha, rycerza z górnej schodzi wieży
Brząka w koło i stąpa i puka i bieży
A gdy ranny kur trzeci raz na dzień zapieje
Wtenczas jak mgła przed słońcem tak strasydło znika

- 105 Wiatr wpada — z szumem burzy światła wszystkie zwieje
Słysząc jak drzwi zatrzaska i groby odmyka
Nie raz nocni pasterze bydło pasąc z dala
Słyszeli nad porankiem ów turkot grobowy
Zdało im się jakoby łamano posowy
- 110 Że mur cały z tumanem kurzu się obala.
Słyszeli jakieś jęki pogrobowe — głuche —
I we wsi nieraz widzieć młodego pastuchę
Jak pieczy poruczone opuściwszy bydło
Zdyszanego wstecz gnało zamkowe straszyno.
- 115 Prócz strachów — zwykłych samotności dzieci
Pająka — dawnych ruderów strażnika
Puszczyk czasami w gmach ten nocą wleci
I słysząc smutne krzyczenie puszczyka.
Albo kurz wiatrem pędzony w półkole
- 120 Z posadzek luźnych gnieździ to ustronie
Albo myśl człeka puszczone na wolę
Czasem w tym zamku przeszłości utonie
Nie człowiek przecież — bo ktoś się odważy
Młódź nie dla grobów — nie dla duchów starzy.
- 125 Dziś co za zmiana — jakaś żywa postać
Wchodzi i patrzy jakby dojrzyć chciwa
Czy ją od świata dosyć gmach zakrywa
I czy spokojnie w nim może pozostać.
Noc ciemniej coraz namiot z chmur utkany
- 130 Na światy rzuca jak na paschy stoły
Gwiazdy jak srebrne błysły roztruchany
Z których blask czysty wypijają anioły
A ziemię ledwie mętą kroplą zdarzą
Księżyc obchodził z zamyśloną twarzą
- 135 Jak sługa wierny niebieskie obszary
Dwanaście ziemskie zabrząkły zegary.

XIII

Scena zamkowa

Rudera sali dawniej — Wacław z pochodnią w ręku wchodzi

Sen pierzcha przed myślami jak ptak płochopióry
Przed nagłym strzelca chodem porywa się zdala
Tak — czuję — duch mój wyższy od prawa natury

- On wszechmocnie świat tworzy — on w proch go obala —
 5 Zwierciedli się gdy zechce jak w kryształe światło
 W całym świecie — gdy zechce odbiega porządku
 Inny świat — mistrza ręką rzuca sobie na tło
 Bo on jeden bez ciągu — końca — i początku!
 Brzmia mi w pieśni tajemnej słowa przyjaciela
 10 „Patrz na tę dumną postać — zarządcą jest świata —
 Milionom śmiercią grozi lub życie udziela
 Toporem zmienną chęci głowy ludzkie zmiata
 Z tych piersi nic nie dobył, z tej ducha przepaści“.
 Zrozumiałem cię bracie — przyjęło się ziarno —
 15 Czuję godność — wszechwładność — człowieczeństwa właści
 Wszystko mi wydrzeć mogą — ducha nie ogarną.
 Ciągnij ciało na męki i wymyślaj męki
 Duch w postaci anioła wzbija się do góry
 Jak na łożu z bławatu spojrzysz na tortury
 20 Dumny kacie! duch jeden żartuje z twój ręki —
 Ojczyzna jego świat jest wielki niedościgła
 Słońce — gwiazdy dziedzictwem — on odsuwa rygle
 Zamku niebios — z niebieskich gmachów rzuca ognie
 On słowem wody morskie w srebrne skrzydła pognie
 25 On wiatrom tchnienie daje, gór pasma rozciąga
 On koło sprawił czasu — wiek spycha po wieku
 Jemu stanęły gwiazdy w kształt chwały posąga
 A ty sam Boże wielki widzisz się w człowieku!
- Co za brzęk? — ha — dwunasta godzina wybiła
 30 To czas w którym najcięższa nocnych duchów siła.
 Zadrzałem. — Ja? — i przed kim? — czym nie wyższym
 [duchem
 Ja, który myśli mojej olbrzymim łańcuchem
 Ludzi samych krępuję jak nędzne robaki,
 Ja który myślą moją, jako ptak nad ptaki
 35 Wzbijam się w oka mgnieniu — gdzie chcę — gdzie
 [myśl niesie —
 Chcę — jak ołów myśl przeszłość aż do dna przewierci
 Chcę — w przyszłość strzelam — przyszłość jako papier
 [drze się —
 Chcę — czas myślą uderzę i leci na ćwierci —
 Ściganiem rzeczy ziemskich gdy uczucie znużę
 40 Duch mój do nieba leci błyskiem wyobraźni
 Da znak — i twórczym znakiem wydmię skrzydła chmurze

Wolą samą do burzy obłoki rozdrażni
I sam na haftowanym rojem błysków tronie
Gdy siądzie — niebo nad nim, ziemia pod nim leży
45 Orle, monarcho ptaków, czem moc twoich pierzy
On wiatry nieścignione ujarzmił za konie

Dziś przecie — ha — dla czego tak mi głucho — ciemno
Ze wszystkich prawie kątów dym się jakiś wzdyma
Każda cegła przeszłości rdzawemi oczyma
50 Spogląda jakby cały stary wiek był ze mną.
Dreszcz mnie zimny przechodzi — to zimne powietrze
Nic więcéj — czemże zresztą przeszłości obrazy?
Niczém — są to umarłych języków wyrazy
Którym czas życie dawne i znaczenie zetrze.
55 Potrzaskaném przez piorun gałęzistém drzewem
Które było — a teraz wypróchniałe leży.
Strunami — które kiedyś głośnym brzmiały śpiewem
Dziś ledwie brzęk wydadzą, gdy w nie myśl uderzy!

Teraźniejszy świat tylko jest wielki, jest boski
60 Przeszły — przyszły są niczem — tak mi rzeźwiéj lepiéj
Duch mój — czuję jak leci — jak się niebios czepi
Widzę gwiazdy — nie gwiazdy — to stworzenia głoski —
Pierwsze które Bóg skreślił — czytam w nich jak w księdze
Czytam — czuję — któż mojej zaprzeczy potędze —
65 Uciekacie — zapóźnie — ja za wami pędzę
Na lżejszych myśli skrzydłach — chcę — zrobię was niczem
Chcę — z wschodu w zachód wszystkie woli mojej biczem
Jak drogą trzodę błędną po mlecznym obszarze
Poprowadzę i w wieczną przepaść was utopię —
70 Ha — co to jest — gdzie gwiazdy? — ludzkie widzę twarze
Ludzi pełno — miliony — światy przy ich stopie
Leżą jak sługi wierne gdy rozkażą pany
To nie światy — to chmury — jako snop przy snopie —
To nie chmury — zawoje — lśniące się turbany
75 Srebrem tkane — na wschodzie rozsypane wkoło
Ku wam więc — wznoszę moje jak świat silne czoło
Niechaj zawój rzeźwiący jak laurowy wieniec
Orzeźwi skronie moje — niechaj niebios rosa
Spadnie tutaj — niech w tęcze zegną się niebios
80 I dotkną czoła mego — potrzebnym ochłody
Nie słuchacie — jam silny — jam w wieku młodzińiec

- W myśli stwórcą jest dusza — nie słuchacie pana
Dobrze — a więc zginiecie — w kroplę mętną wody
Ścisnę was — albo skórę — i na rozkaz duchy
85 Niższe duchy, jak wiatry ostrożne z rana
Rozchwieją was na strzępki — na pierze — na puchy —
I bez śladu zginiecie — nie słuchacie jeszcze?
Wy więc duchy podziemne sługi méj potęgi
Posłuszne mi jak oku abecadło księgi
90 Jak sercu czującemu są natchnienia wieszczce
Was wzywam — tu stawajcie — ziemim prawda synem
Ale wyższym od innych — bom wolnym człowiekiem
Mnie piersi macierzyńskie nie karmiły mlekiem
Męczarniami jam wyrósł — myślą — czuciem — czynem.
95 I tak jak cerber piekło wrzaskiem trójpaszczęki
Obszczekiwał przed wieki — stróżem mu był czujnym
Tak ja was grzmiącą pierśią — zakłębem potrójnym
Wzywam do stawiania — znak daję méj ręki!
- Ha głosy! to ich głosy — jakiś akord dzwonią
100 Słucham was — jak dech wiatru na eolskiej lutni
Tak miłe ciche głosy — płyncie — płyncie duszy —
Mocniejsze! — palce w biegu jedno drugie gonią —
Wolniej — skąd ta żalność — brzmia słabiej i smutniej —
Ledwie czasem stronami ręka lekka ruszy.

ŚPIEW ZA MUREM

- 105 Pośród śniegów i zamieci
Gdzie w przepaściach dróg są końce
Przewodnikiem blade słońce
Któż tak spieszy — któż tak leci
To młodzieniec — zapaleniec
110 Szuka dawniej serca straty
U nóg Alpy lodowatej!
Tam w dolinie — strumyk płynie
Słowik nad strumykiem śpiewa
Pełno kwiatów pełno drzewa
115 Któż te smugi wiosną minie?
To młodzieniec — zapaleniec
Szuka dawniej serca straty
Mija strumień — chłód i kwiaty!
Śmiech — zabawa — tańców wrzawa

- 120 Ledwie miejsce śród natłoku
Jeden tylko w kącie stawa
Bładych liców — ze łzą w oku
I żałobnej — smutnej szaty.
To młodziemiec — zapaleniec
- 125 Stanął — płacze serca straty.
Czegoż wzdychasz, zapaleńcze?
Świat ci się w koło uśmiecha,
Ja ci kwiatem czoło wieńcze,
Czyż kochanka nie pociecha?
- 130 Próżne miłości wypłaty
To młodziemiec — zapaleniec
On wciąż dawniej płacze straty!
Sen ci wieczny żony może
Przyjaciela zamknął oko
- 135 Coż płacz — cóż smutek pomoże?
Przecież on wzdycha głęboko
I młodziemiec — zapaleniec
Jakby we łzy był bogaty
Wciąż nieznaną płacze straty!
- 140 Czas się zmienił — ludzie z wiekiem
Wiosna pierzchła — przyszła zima
Ten co młodym był człowiekiem
Kij w zesłabłej dłoni trzyma.
Znikł młodziemiec — zapaleniec
- 145 Starzec z niego wyrósł siwy
Ale starzec był szczęśliwy —
On z wędrówki smutnej — długiej
Szukając straty nieznaną
O rodzinne trącił ściany
- 150 I rozpoczął żywot drugi.
Dzisiaj wesół — białe szaty
Bawią ludzie — góry — kwiaty
Bo w ojczyźnie jak przed laty!

- W ojczyźnie? kto to wyrzekł? — stójcie — nic już więcej
- 155 Myśli moje się płaczą — gdzie jestem? — gdzie byłem —
Obrazy krążą jakieś przed okiem zawilem
Widzę krew! — głowy lecą ludzi stutysięcy
To bracia moi — gdzie kat? — pomszczę się krzywd braci —
Broni! broni! — chcę — muszę — ręka moja dzielna
- 160 Dusza wolna — olbrzymia — wielka — nieśmiertelna —

Gdzie oni, gdzie ludzkości krwią spryskani kaci!
 Co za orszak żałobny kurzem z ziemi krwawej
 Klębi się i wysuwa — w oczy mi zachodzi?
 Wiatr go pędzi — nademną płaszczem się zawiesza
 165 Spada — spada już na mnie — wiatr jak powiew sławy
 Dawniej, zamilkłój czuję — w przypomnień powodzi
 Tak jasno — przy mnie, we mnie przodków wstaje rzesza
 Znam was duchy zagasłe — ziemia waszą matką
 Niebo ojcem — ha — błysło gwiazd czystych żrenicą
 170 W piersiach moich tak lubo — gwiazdy mi tak świecą
 Świeccie — świeccie — bo serce — bije wolno — rzadko
 Usypiam jak ta piosnka — śpiew młodzieńca straty
 On w ojczyźnie jak przed laty.

GŁOS ZA OKNEM

Wacławie!

WACŁAW

Moje imie — kto woła me imie?
 175 Precz, precz idźcie odemnie — nikczemna gawiedzi
 Jak z spalonego drzewa dym w niebo wyrasta
 Tak z wieków ognia duch mój błyskiem ciągnie w dymie
 Do wyższych światel! — Kędy Bóg na słońcu siedzi —
 Depcę znikome groby, w gruzach ległe miasta
 180 W ciele moim jedynie wasze jeszcze ciało
 W duchu moim duch wieków tkanką w mojej szacie,
 Dziedzictwo wasze moim dziedzictwem się stało
 Cienie dumne — dumniéjsze dziecko, syna macie!

GŁOS ZA OKNEM

Wacławie!

WACŁAW

Głos znany — znikło wszystko — to tylko marzenia

GŁOS ZA OKNEM

po raz trzeci

185 Wacławie

WACŁAW

zbliżając się do okna

Co za postać — wyrasta z kamienia
 Lutnia w rękę — włos dziko rozpuszczony z głowy
 Rusza się — blada jakby posąg marmurowy!
 Ten głos!

ALINA

wchodzi rzucając mu się do szyi

Jest siostry twojej — przyjaciółki — więcej
Twoje słowa — wczorajsze — żal jakiś dziecięcy
190 Sny nagie — wszystko dziwną zwiastuje odmianę
I burzy — niepokoi — wybiegłam więc z domu
Szukać ulgi, pociechy której mieć nie mogę.
Wiatrom skarżyć się chciałam gdy nie mam dziś komu
Lutni brzmieniem łzom rzewnym przynieść zapomogę
195 I błądzić, płakać chciałam — czy ręką anioła
Wiedziona na tę zamku natrafiłam drogę
Nie wiem — bo wszędzie było tak ciemno dokoła —
Ale bracie! tyś błądy — oczy twe zbłąkane
Co ci jest — milczysz — Boże

WACŁAW

Co mi jest? — nic wcale

200 Jam wesół — lecz patrz — widzisz —
(wskazując palcem)

ALINA

Uspokój się bracie!

WACŁAW

żywiej

Ale czemu litości nad nami nie macie?
Co tobie szkodzić mogły sny moje dalekie?
Żeby je rwać i niszczyć — kiedy myśli lekkie
220 Wzbiją nas choć na chwilę wyżej — trochę wyżej —
Otóż ojciec już biegnie — siostra — brat — znajomy —
Choć żaden się do ciebie na krok nie przybliży
Tylko jak ów przewodnik co z chmur sączy gromy
Dla ostrożności domów wyrosły nad domy
225 Stosunkami — przyjaźnią — ciągną cię z daleka
Póki z gliną na nowo nie zlepią człowieka!

ALINA

Gniewasz się na mnie?

WACŁAW

Gniewać? — tożby gniewem było?

O — nie wierz temu — mnie zawsze tak miło
Bydź w towarzystwie — ojca — brata — siostry —
230 Dziś tylko — bo wiatr tak zimny i ostry —
Dziś późna pora — tyś sama Alino —
Gdyby nasz ojciec — kto inny zobaczył
Jakżeby dziwnie rzecz tę wytłumaczył.
Niewinna sama byłabyś przyczyną
235 Szyderstw i obelg — kar — i potępienia —
Ja może dzisiaj — jutro bez wątpienia —
Porzuć te płacze — Bóg czuwa nad wszystkim
On wszak i ciebie nie puści z opieki
On widzi listek i czuwa nad listkiem
240 On jarzmi wiatry — oprowadza rzeki —
Wszystkim strumieniom bieg po świecie znaczy
Miałżeby tylko opuszczać człowieka
Słuchaj Alino — nadzieja daleka —
I ulga słaba — moc wielka rozpaczy —
245 Porzuć te płacze — zapomnij — z kim innym.

ALINA

A tak się świadczę, Bogiem i sumnieniem
Że ja niewinną, aleś ty jest winnym.
Więc ty myślisz że jak wy — my zmieniem
Za każdą chwilą — duszę — ółtarz — Boga — ?
250 Ach — kto anioła ocenił w swęj duszy
Ten się na słowo śmiertelnych nie wzruszy —
W piekło i w niebo nie taż sama droga!
O nie — tyś mocny — i ja mam przysięgę
I jak ty mogę przekleństwami władać
255 I jak ty słowa okropne wygadać
I jak ty — dusza wszędzie ma potęgę —
Więc słuchaj, słuchaj, i rób co ci nada.
Bóg moim świadkiem...

WACŁAW

Biada, stokroć biada
Kto Boga wzywa w zabronionėj sprawie
260 Tyś siostrą moją —

ALINA

Czyż to sen na jawie
Czyś mi sam lilię nie dawał w przykładzie
Która kochanków w jednej ma łodydze
Ależ ja błędna wierzyłam — dziś widzę
Nie trzeba sądzić serca po ust radzie
265 Wacławie — słuchaj — nie — ja mocy nie mam
Robić wyrzuty, kiedy kocham szczerze
Słuchaj — ja twoim wszystkim słowom wierzę
Jako pacierza twych się sądów trzymam
Tylko mi kochać nie zabraniaj siebie.
270 Przecież jeżeli Bóg w potężném niebie
Grzesznika duszę nie odrzuca w gniewie
I ty aniele — nie odrzucisz mojej —
Kobieta czasem powie — sama nie wie
Dla czego jęj się taka myśl uroi
275 A potem płacze nad każdą literą!
Kiedy nam myśli uczucia zabierą
Wtenczas — o przebac — przebac przyjacielu
Jam cię musiała rozgniewać w zapale —
Może — po latach upłynionych wielu —

280 Widząc łzy ciągle pokute i żale
Cudów nie zechcesz wymagać ode mnie.

WACŁAW

Wyrzutom służą wyrzuty wzajemnie!
O liliim gadał — ktoś zaś nie pamięta?
I przytem rękem całował i usta
285 I jam cię uczył że to rozkosz święta
Lubieżna dwoje zgubiła rozpusta
Nieprawdaż siostro?

ALINA

Nieprawda!

WACŁAW

Przypomnij!

To rzecz jest wielka — wiem — późni potomni
Uczyć się tego będą na wyścigi
290 Jam ciebie — tylko wspomnij sobie lepiej —
Jam cię zachęcał — żartować z religii
Boć jedna zbrodnia drugą zbrodnię krzepi!

ALINA

Nieprawda!

WACŁAW

Także? — wszelako o lili
Mówilem długo — pamiętam — wieczorem
295 Jam wracał — jeśli pamięć mnie nie myli
Z kościoła — przyszłaś pytać czy nie chorym
Wszyscy pytali — byłem słaby mocno
Lecz nie na ciele, na umyśle słabym.
Czułość w słabości potrzebną, pomocną,
300 Źle ze mną stało — bo wtenczas — ach ja bym
Wszystkie roztargał człowieczeństwa węzły
Byle te myśli co w duszy uwięzły
Wysadzić z głowy — wyrugować z serca.
Siostro! tyś przyszła jako anioł do mnie
305 Jam ci o lili wspomniał bezprzytomnie
I tak brat siostry własnej przeniewierca!

ALINA

O nie — tyś wyrzekł — nie wtenczas — przypadkiem —

WACŁAW

- Więc z czystą duszą — Bóg jest moim świadkiem
Czyż mogłem przeczuć że z słowa jak z ziarna
310 Kwiat zakazany w twém sercu wyrośnie?
Dostrzegłem — ale zapóźno niestety;
Siły rodzącej nie zatrzymasz wiośnie
Miłości z serca nie wydrzesz kobiety!
Chciałem — napróżno — cóż pomoże słowo
315 Gdzie czucie nie ma ucha dla wyrazu!

ALINA

Nie mów tak nie mów — jam była gotową
Każdy cień twego wykonać rozkazu
Tylko ta miłość —

WACŁAW

Zbrodnią nazwięj raczej!

ALINA

- Miłość czy przyjaźń — cóż mi słowo znaczy
320 Miłość czy przyjaźń — jam ciebie kochała
Ty że mnie kochasz — już od tego razu
Nigdy nie słyszę —
Twój głos codziennie zimny, groźny bardziej
Wacław pieścizną siostry swojej gardzi
325 Mowa twa czuła przeszła w księgę mistrza
Wiary nauką twoje myśli trącą
Duszę mi lodem wyziębiasz gorącą
Bodajby zimna Bogu była czystsza!

WACŁAW

- I będzie pewnie — słuchaj — czas już nagli
330 Mnie wyższe z sobą porywają cele
Wolność — ojczyzna — wrogi — przyjaciele —
Jutro — dziś jeszcze — pełnym wiatrem żagli
Ja płynąć muszę — ty módl się za brata —
Powrócę może — za rok — za dwa lata —
335 Nie płacz — o prędkiej — skoro będzie można
W świat mnie dziś gwiazda wywodzi podróżna
Może i kiedyś przywiedzie do domu!
Ja mam przecucie — wczoraj z ksiąg Barucha

- Wezwawszy wieszczu dar świętego Ducha
 340 Który tak często w przygodach pociesza
 Kartę błędnymi palcami rozłożę
 I przeczytałem: Gnana była rzesza
 Przez nieprzyjaciół — z żalem wysli szczerem
 Ale tyś lud twój nie opuścił Boże
 345 Każdy powrócił w dom swój bohaterem
 Na wieki wolną została ojczyzna
 Niech pokolenie Bogu cześć swą wyzna!
 Te były słowa — lecz patrz — co za luna —
 Brzask dzienny świta — na dół zejść nam trzeba!
- 350 I w rzeczy samój z nocnego całuna
 Coraz się bardziej wysuwały nieba.
 Z wschodu na skrzydłach porannej zamieci
 To śniegu tuman przez parowy leci
 To wir przez pola rozwietrza się piasku
 355 A czujny rolnik wstawszy przed drugiemu
 Widział jak z góry przy głuchym stóp trzasku
 Człowiek jakoby duch z tamtego świata
 Unosił dziewczę jak duszę ze ziemi
 I znikł na dole jak cień co przelata.

XIV

Wyjazd

- Wacław wyjeżdża nagle — krótkie pożegnanie
 Bądźcie zdrowi — bądź zdrowa — łza w oku — ścisk dłoni
 Oto wszystko — gdzie jedzie? któż to wydostanie
 Chyba Pan Bóg wam we śnie, w przeczuciu odsłoni!
- 5 Już słońce zaszło — zawołał na sługi —
 Wbiegają — „Jechać“ — odchodzą z pospiechem
 W podworzu gwary ze stapania echem
 Powóz zabrzączał — koni tentnią cugi —
 Wsiadł — żegna ręką — w zachód powóz leci —
 10 Przed nim i za nim jak gwiazdy jaskrawe
 Trzech ludzi konno pochodniami świeci
 On sam, jak w chmurze grom spoczywa cichy
 W płaszczu zawojach ściemnił swą postawę
 Tylko na twarzy przelotne uśmiechy

- 15 Tylko westchnienia i ucięte słowa
Jak wiatr zwiastuje zbliżenie się burzy
Zwiastują cele tak nagłej podróży
Zwiastują falę co zagrzmić gotowa.

Zacząłem w maju 1832, skończyłem dnia 18-go sierpnia
tegoż roku w Dreźnie.

AUT[OR]

- Wacław wyjechał — dokąd? któż to wydostanie
Chyba wam wieszcz w natchnienia zapale odsłoni
Krótkie lecz szczere było jego pożegnanie
Łza przelotna — słów kilka — uściśnienie dłoni
5 I zniknął — jam mu piosnkę chciał nucić podróży
Ale zaledwie myśli w skrzydłach się uniosły
Pod piórem inne słowa — smutne — dzikie rosły
Że lutnię rzucam z piórem — i nie śpiewam dłużej!
Tak wędrownik zbłąkany w pustyni dalekiej
10 Przyszłość czarną chce śpiewem rozweselić z razu
Ale ledwie śpiew zacznie — myśl szuka wyrazu
I wyraz ginie w myśli — bo sam, bez opieki
Odgadł — przeczuł nieszczęsny że zginie na wieki.

PRZYPISY DO TEKSTU „APOSTATY“

I. Wielki piątek

Tytuł ten wpisał poeta obok pierwotnego skreślonego tytułu Kościół. Pierwsze cztery wiersze tekstu również zostały skreślone, zob. Odmiany, poz. 1.

- w. 8 Dalej następuje 8 wierszy skreślonych, zob. Odm., poz. 2. Obok na marginesie wpisał poeta dwie następne wersje: Odm., poz. 3 i 4. Tekst właściwy (w. 9—12) został wpisany nad skreślonymi odmiankami wersji 2 i 3 również na marginesie.
- w. 13 Z hymnami nikną światła nad skreśl. Rzędem światła gaszono.
- w. 15 już [...] już dopis. u góry nad skreśl. i [...] i.
- w. 16 Wiersz ten wpisany został na marginesie obok skreśl. Przy grobie tylko lampa lśni na boskie ciało.
- w. 18 księża się ruszyli nad skreśl. ksiądz ołtarz opuszcza.
- w. 70, 82, 86, 118—119, 123—124 Młodzieniec obok skreśl. Nieznajomy.
- w. 127 Ot słowo niewyraźne, być może poeta chciał napisać On.
- w. 131—132, 135—136 Młodzieniec obok skreśl. Nieznajomy.
- w. 144 tysiące nad skreśl. i bliźnich.
- w. 146 Młodzieniec obok skreśl. Nieznajomy.

II. Powrót z kościoła

Tytuł ten wpisał poeta obok skreśl. pierwotnego tytułu Kto on?

- w. 27 Poeta wymawiał „pijaskowej.“

- w. 34 Dalej następują dwa wiersze skreślone:

Aż gdy kur zapiał — ognisko zagasło —

Wszyscy spać idą na znajome hasło.

Ciąg dalszy (w. 35—40) wpisał poeta obok na marginesie zaznaczając połączenie znakiem f

- w. 36 W wyrazie wygrzała: ała popr. nad skreśl. eje.
- w. 38 czasów pod skreśl. dziejów.
- w. 40 W wyrazie zaśnie: ie popr. nad skreśl. ął; kona poeta popr. ze skona skreślając s, nast. jednak przywrócił pierwotną formę.

III. Sny prorocze

- w. 5 na wieki nad skreśl. jakoby.
- w. 32 Poeta omyłkowo napisał synach, następnie skreślił ch.
- w. 93 chmurę nad skreśl. suknię.
- w. 94 Wiersz ten dopisał poeta za skreśl. O tém co widział w niebie — wspomni — marzy we śnie.
- w. 101 Był on nad skreśl. Jako; w wyrazach ową rośliną ą popr. z a.
- w. 109 Obok na marginesie wersja odmienna, następnie skreśl. Jakoby się chciał w sercu godzić z Panem Bogłem.
- w. 110 sam się wyuczał mówić nad skreśl. starał się w sercu godzić. Następne 6

wierszy poeta skreślił, zob. Odm., poz. 5. Wersję nową wpisał na marginesie i również skreślił, Odm., poz. 6. Ostateczną wersję (w. 111—123), wpisaną również na marginesie nad poprzednią, rozpoczynają dwa skreślone wiersze:

Może w samotnej nocy od ludzi daleki

Do wyższych rzeczy duszy otwierał powieki.

w. 111—112 Pierwotnie było:

I Bóg go natchnień światłem czasami obdarza.

Głośniejsze często przemawia grobowiec cmentarza.

w. 115 Nad skreśl. wierszem Przecież grzeszny znów błdził za każdym powrotem.

w. 117 z klasztoru nad skreśl. do domu — wtenczas; w rękę wpisane u góry.

w. 119 Następne 3 wiersze skreślono, zob. Odm., poz. 7.

Oda do Geniuszu

Cały wiersz (7 zwrotek) skreślony, zob. Odm., poz. 8. Następna karta wycięta (między k. 7 i 8).

IV. Nauki

Nad tytułem tym znajduje się skreśl. napis Dodatki do Wacława. Tekst do w. 136 wpis. na doszytych kartach 8 i 9.

w. 2 Dalsze 9 wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 9. W ich miejsce wpisał poeta na marginesie w. 3—10.

w. 8 Dalsze 2 wiersze skreśl:

Z obydwóch roztopione złoto (widać) błyszczy w wodzie

I meteor na wschodzie — krzyż wieży klasztornej.

w. 9 Wiersz ten przerobił poeta z Jako pod płaszczem czarném długo na chmur spodzie.

w. 10 Meteor gdzieś daleki popr. z Meteorém dalekim.

w. 11 Wacława pradziada za skreśl. świętego Bernarda — zdaje się, że słowa te przez zwykłą omyłkę przy przepisywaniu zostały przeniesione z wiersza następnego.

w. 21 nieszpórów dnia świętego popr. z nieszpór dnia świątecznego.

w. 22 Następne 5 wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 10. W ich miejsce wpisał poeta na marginesie w. 23—26.

w. 26 nikt mu przeszkodzić nie bieży wpis. pod skreśl. każdy w pracę pana wierzy.

w. 30 sępi popr. z zsepi przez skreśl. na początku z.

w. 35 wyparta wpis. nad skreśl. opartą.

w. 36 Z popr. na pierwotnym W; myśl czucie rozrywa wpis. za skreśl. głąb duszy przeszywa.

w. 39 dotrzymywać nad skreśl. posunąć i, popraw. z pierwotnego dotrzymać mu.

w. 40 6 nast. wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 11; obok na marginesie wpisał poeta skreśloną również Odm., poz. 12, a nad nią w. 41—46, połączenie zaznaczając znakiem F

w. 52 Dalej następują dwa skreśl. wiersze:

Błada między księgami nakształt w krzyżu słupa

Który z marmuru rżnięty wznosi się nad truną.

W ich miejsce dopisał poeta na marginesie w. 53—54.

w. 54 Między [...] marmur nad wpis. pod skreśl. Błada świeci jak marmur nad spróchniałą.

w. 58—59 W miejsce słów Zawisną ciężko [...] dziś jednak dopisał poeta na marginesie inne, pozostawił jednak obie wersje nie skreślone; zatrzymałam wersję pierwszą, przenosząc wersję drugą do Odm., poz. 13.

- w. 73 wyrok nad skreśl. sąd był.
- w. 101 Wacław inny nad skreśl. Człowiek wielki.
- w. 105 tajemnicze za skreśl. pustelnicze.
- w. 108 wieczna za skreśl. ciągła.
- w. 117 Wiersz ten wpisał poeta w miejsce skreśl.: Myśli jego zrozumiał ten zrozumie p[osto]ać; Ludzkie pod skreśl. Nadto.
- w. 123 prędko za skreśl. nagle.
- w. 131 długo nad skreśl. był czas.
- w. 138 Dawniej myśli zmieniono z Myśli jego.
- w. 148 Tutaj prawdop. kończył się poprzednio rozdz. IV, gdyż niżej wypisał poeta V. Lecz, chociaż cyfry nie skreślił, zamiast przepisywać rozdział V zaczął pisać nowy dalszy ciąg rozdziału IV.
- w. 151 serce nad skreśl. wiare.
- w. 156 Następne 9 wierszy poeta skreślił, zob. Odm., poz. 14, i wpisał po nich redakcję drugą, stanowiącą w. 157—160.
- w. 172 oddał popr. nad skreśl. odmienia.
- w. 189 rozumowań za skreśl. czasem.
- w. 190 treść za skreśl. osnowa.
- w. 193 Gdzież nad skreśl. Toż więc; ja dopis. u góry.
- w. 194 miłość za skreśl. wielko. Tekst od w. 196 na wszytej karcie (k. 11).
- w. 206 Następne 6 wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 15. W ich miejsce wpis. na marginesie w. 207—212.
- w. 212 Z pogardą więc pchnął pod skreśl. Tak myślił i pchnął.
- w. 213 na wpół nad skreśl. tylko
- w. 214 głowie nad skreśl. chwili.
- w. 216 jak deszcz śród nad skreśl. drżąc od; upału przerob. z zapału.
- w. 230 Po tym wierszu następuje 26 wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 16. Następna karta wycięta; dalszy ciąg także skreśl., zob. Odm., poz. 17. Dalsze 12 wierszy dopisał poeta później i także skreślił, zob. Odm., poz. 18. Pod nią nieskreślona numeracja następnego rozdz. V. Jest to zakończenie pierwszego zeszytu. Por. też Odm., poz. 19 z Urywku 3. (wstęp, poz. III 3).

V. Nieznajomy

Tekst do w. 196 wpis. na kartach doszytych (k. 13—16).

W podtytule Chór młodzieńców słowo Chór wpis. przed skreśl. Śpiew.

- w. 25—30 Wiersze te wpisał poeta u góry i na marginesie w miejsce skreśl. 6 wierszy, zob. Odm., poz. 20.
- w. 28 na nad skreśl. po.
- w. 29 lampa nad skreśl. puklerz.
- w. 30 zlewał pod skreśl. ciskał.
- w. 71 Dalej następują dwa wiersze:
- Upodlony prac krwawych i rozpaczy piętny
Panu waszemu gdyby świat rozwiódł swe krańce
- Poeta nie skreślił ich wprawdzie, lecz zastąpił na marginesie w. 72—76.
- w. 72 Następny wiersz skreślony; powtórzył go poeta dalej jako w. 74.
- w. 83 Świat za skreśl. szczęśliwi i spokojni, co przeniesiono tutaj najwidoczniej omyłkowo przy przepisywaniu z nast. wiersza.
- w. 88 gdy ta podła rzesza nad i obok skreśl. i nie nie pociesza.
- w. 91 Po tym wierszu następują wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 21.
- w. 92 wódki tu pół kwarty dopis. innym atramentem, takim jak skreślenie poprzednich wierszy.

w. 93 *Pierwotny układ inny:*

Karty! kto chce karty
W mariasza kiksa — ćwika.

Zmianę układu zaznaczył poeta kreską.

- w. 101 Drugi [...] pijany w autografie brak w tym miejscu podkreślenia.
w. 102 W wyrazie zaczynać ć napis. na pierwotnym j.
w. 104 Znajdujące się nad tym wierszem określenie osoby Pierwszy dopis. za skreśl. Jeden z starszych.
w. 110 W następującym po tym wierszu określeniu osób wyraz mieszczanina wpis. za skreśl. z chłopów.
w. 113 Jeden z młodzików — w autografie brak pod tymi słowami podkreślenia.
w. 116 Wyraz Mieszczanin pod tym wierszem dopis. za skreśl. Chłop.
w. 121—122 Wiersze dopis. na marginesie.
w. 141 chór śpiewał przerob. z młodzież śpiewała.
w. 149 z popr. na pierwotnym w; wywołała nad skreśl. zmartwychwstało.
w. 163 Dalej następował wiersz Niebo rodzinne — to świątyni Boga mego wieża.
Poeta skreślił ten wiersz, wpisał jego nową redakcję oraz wiersze dalsze innym już piórem i atramentem.
w. 175 Następny wiersz poeta zaczął pisać: Jak pobożny przed świętych, skreślił i na marginesie wpisał: Przed oknem, jak pobożny przed świętych obrazem, lecz znowu skreślił.
w. 178—179 dla śledzenia [...] trwogą dopis. po i nad skreśl. by jej <śłuchać> śledzić?
Wacław czy z obawy Czy z innych przyczyn może.
w. 179 obawą przerob. z obawy może; porwał popr. z zerwał.
w. 188 Następne w. 189—196 dopis. na marginesie i włączone w tekst znakiem F.
w. 189 wspomniał o nadziei nad skreśl. śmiał się z starych dzieci.
w. 190 śmiał się [...] strachów nad skreśl. z starości, ze skapstwa.
w. 197 Nad wierszem tym skreśl. tytuł Dodatek do Wacława.
w. 205 bo nad skreśl. lecz.
w. 206 Wiersz ten wpis. za skreśl. Imie spasłym nie czyni.
w. 209 dobrze nad skreśl. dostatek.
w. 210 ma litość za skreśl. nie zdziera.
w. 219 dziwy różne przerob. z i dziwy są.
w. 225 Wiersz ten wpisał poeta za skreśl. Która się już nie modli jako dawniej w święta.
w. 226 Co popr. na pierw. I; (pije) dopis. u góry.
w. 258 Po wierszu tym się śmieją na głos dopis. innym atramentem; pod tym skreśl. Ha, ha, ha, to komedia. Wyraz Mieszczanin wpis. za skreśl. Jeden z nich; uwaga do sąsiada i w nast. wierszu Oni się śmieją wszyscy dopis. innym atramentem.
w. 260 gadzina nad skreśl. istota.
w. 267 Wątpienie [...] świecie przerob. z Uważcie że wątpienie.
w. 273 nad u góry nad skreśl. jak,
w. 275 i księżyc nad skreśl. jak sukno.
w. 278 Pod tym wierszem Wszyscy milczą obok skreśl.:

WIELU

Co nam to Waść powiada?

- w. 279 Wy prawda [...] wy wpis. przed skreśl. Czyż.
w. 280 Dla panów waszych nad skreśl. Prawda — wy biedni.

w. 282 Wiersz wpisany za skreśl.:

MIESZCZANIN

Nawet mówić nie dają! — prawda to jest szczerą

WĘDROWNIK

Czyż to prawda szczerą?

Kto taki

Wiersze dalsze 283—286 wpisał poeta na marginesie obok nie skreślonych, lecz widocznie zarzuconych wierszy, zob. Odm., poz. 22.

w. 290 Nie mogę [...] jest przerob. z Ależ mi pilno dosyć.

w. 292 na (spust) raz... spora za skreśl. do gardła dość spora.

w. 297 wychudłe nad skreśl. opasie.

w. 305 Dalej 1 karta wycięta.

w. 306 Numeracja tej i dalszych zwrotek dopisana później.

w. 316 Zwrotka trzecia wpisana na marginesie w miejsce skreślonych, zob. Odm., poz. 23, 24 i 25.

w. 319 Jak to bywa przerob. z Jako zwykle.

w. 320 Koło siódmej nad skreśl. Ogonami.

w. 321 Cóż? załedwie popraw. z Tak że, nast. z I załedwie.

w. 350 Wiersz ten wpisał poeta za skreśl. Krom twarzy — w zmysłach duszy nie było zwierciadła.

Wyraz Spojrzał popraw. z Chciał spojrzeć i.

w. 351 A twarz jego przerob. z Twarz jedną — to.

w. 355 Wielkość winy, występuku nad skreśl. Słowa jego — ich wina; w ich nad skreśl. na.

w. 357 zimny nad skreśl. prawda.

w. 362 Następne wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 26. Obok na marginesie wpisał poeta w. 363—366.

w. 363 zdania nad skreśl. jego i człeka.

w. 367 On śpiew [...] skrzyły w przerob. z Ustał w końcu — drzwi skrzyły na starym.

w. 371 Miecz po skreśl. Słuchacie głosów p.

w. 379 Stój nędzny! krzyknął nad skreśl. To on! zawołał.

w. 394 Mgnął popraw. z Mknął.

w. 398 Stawa, słucha popraw. z Stawał, słuchał.

w. 400 a popraw. z bo.

w. 402 krzyczał nad skreśl. śpiewał.

VI. Odmiana

w. 10 dziewczyn za skreśl. wdz.

w. 21 ściśnie za skreśl. kroplę.

w. 23 odludnem popraw. na pierwotnym odludnym.

w. 24 na nad skreśl. i.

w. 28 Gdy nad skreśl. I.

w. 30 Dusza zmienione z I dusza; czasami pod skreśl. kiedyś.

w. 37 przebąkuje o smutku, rozpaczy przerob. ze skreśl. twierdzi, że on jakby żył w smutku, w rozpaczy.

w. 39 zwołuje popraw. ze zwoływał.

w. 48 biedna siostra płacze popraw. z biedne siostry płaczą.

w. 70 Po Te i skreśl. słowo tym; różne dziecinne dopis. nad skreśl. mowy, jak dziecka.

w. 76 Jako popraw. na Jak; wódz przyjmie nad skreśl. nieprzyjaciół.

w. 87 Wiersz wpis. pod skreśl. Albo kielich podany nie przyjmie odpycha.

- w. 88—89 Nieprzytomnie [...] nie nagli obok i nad skreśl.
 Sięga zegarka — patrzy która jest godzina
 W tem wszystkiem że jest jakaś ukryta przyczyna
 Wielu głośno gadało
- w. 96 Dalsze 4 wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 27. Wiersze 97—100 wpisał poeta na marginesie.
- w. 97 Po tym wierszu skreśl. następny A tryumf był powszechny gdy w czas kar-nawału.
- w. 98 Jakoż tryumfowali przerob. z I tryumf mieli wielki, następnie z To był tryumf pełny.
- w. 100 Śladem po skreśl. Razem.

VII. Bal w zamku

- w. 7 dzikie po skreśl. rżanie; poeta omyłkowo napisał dikię.
- w. 13 wiewają ogniem nad skreśl. Świecą jak gwiazdy.
- w. 16 wleciał nagle a przerob. z razem wleciał i.
- w. 21 Przebrani w różne wieki przerob. z Jak duchy różnych wieków.
- w. 25 Dalej skreśl. 5 wierszy, zob. Odm., poz. 28. W ich miejsce wpisał poeta na marginesie w. 26—28.
- w. 41 Jowisza popraw. z jak Jowisz.
- w. 43 Dalej skreśl. 6 wierszy, zob. Odm., poz. 29.
- w. 46 Widocznie pogardzają przerob. z Jakoby pogardzali.
- w. 47 Bo ku sobie ich przerob. z Ku sobie mają.
- w. 50 znak im pewnie przerob. z jakby znak im.
- w. 53 Tak jest dopis. na początku wiersza; kiedy popraw. z kiedykolwiek.
- w. 57 z tej ducha nad skreśl. z nich jako z.
- w. 60 Ściemnionego więzienia nad skreśl. Ciemnej jak <noc> dzień burzliwy.
- w. 65 nocą nie sypiałem przerob. z w noc nigdy nie spałem.
- w. 72 Okropnie dni przerob. z Jak rok dni mi.
- w. 82 własnem dumaniu nad skreśl. myślach własnych już.
- w. 83 że go myśl poniosła przerob. z myśli go poniosły. Dalej wiersz skreślony: Przecież na zawsze duszy jarzmiące ją węzły, co poeta przerobił na Przecież i jego własną duszę krępujące węzły i również skreślił. Obok na marginesie wpisany w. 84.
- w. 86 większy za skreśl. woli.
- w. 88 głowę nad skreśl. rękę; ręce za skreśl. głowę.

VIII. Związek

- w. 5 błyszczący popraw. z błyszczał.
- w. 6 niby przerob. z jakby.
- w. 15 je za skreśl. ją.
- w. 16 Choć wpis. przed skreśl. I.
- w. 23 W niezamieszkałej [...] wielkiej wpis. nad skreśl. W sali wielkiej lecz z ozdób i z obrazów.
- w. 25 osadzeni — poeta początkowo zaczął pisać zasad, lecz skreślił.
- w. 28 Czy przerob. z Ze.
- w. 32 Wiersz ten napisał poeta obok nieskreślonego, lecz widocznie zarzuconego Jak słońce w chmurach tenczę dokoła zatacza.
- w. 35—36 Wszyscy wzrok [...] wešli — wiersze skreślone, widocznie jednak poeta je pozostawił, bo nie dopisał innej wersji, dalszy ciąg zaś wymaga takiego właśnie wyjaśnienia.

- w. 46 Niech nad skreśl. Tym, następnie A.
 w. 51 podnieś do góry nad skreśl. połóż na krzyżu.
 w. 53 Tak rzekł [...] księgę przerob. z Tu wziął księgę i.
 w. 55 Przed Bogiem stwórcą świata nad skreśl. Przerwał Wacław z pospiechem.
 w. 56 rzeczy mi obcej przerob. z przed rzeczą obcą.
 w. 61 wprzód nad skreślonym więc.
 w. 70 podnieść za skreśl. wynieś.
 w. 95 krzywd [...] morderców tyle za skreśl. jako puszczyk na cichéj mogile.
 w. 102 więc za skreśl. słońce.
 w. 103 zorzy pod skreśl. łuny.
 w. 108 Określenie osoby pod tym wierszem Poprzedni wpisano za skreśl. Pierwszy.
 w. 134 śród nad skreśl. przy.
 w. 135 jest nad skreśl. on.
 w. 137 morze — w autografie może.
 w. 143 Przeleca popraw. z Przeletą.
 w. 144 Wiersz przerob. z Tak biedny — on co myślił w niebios lecić szczyty.
 w. 146 Tak nad skreśl. i.
 w. 154 Bęben za skreśl. dwukrotnie Dobosz.
 w. 155 Pewny za skreśl. A tak.
 w. 159 Wiersz dopis. za skreśl. Jakoż za danym znakiem, z rzędu jak kto siedzi.
 w. 161 rozumny, zimny i poważny za skreśl. rozumny jak starzec poważny.
 w. 168 czy za skreśl. jak.
 w. 174 czas nie był za skreśl. tak.
 w. 175 widać nad skreśl. jakby; wyniesła zmienione z uniesła.
 w. 176 Pobiegł pod skreśl. wyszedł.

IX. Odkrycie tajemne

Rozdział ten rozpoczynało 8 wierszy następnie skreślonych, zob. Odm., poz. 30. Dalsze 6 wierszy przerzucił poeta z pomocą znaku *f* na obecne miejsce jako wiersze 45—50. Obok takiego początku wpisał na marginesie tekst znany z druku, nie skreślił jednak tekstu pierwotnego i nie zaznaczył powiązań. Wobec tego podajemy tekst pierwotny nie skreślony, wersje marginesowe przesuwając do Odmian, poz. 31 i 32. Karta nast. wycięta.

- w. 6 nigdy popraw. z nigdzie.
 w. 28 go koniecznie uposażyć nad skreśl. ją gwałtownie jego zrobić.
 w. 32 zawieszona popraw. z rozwieszona.
 w. 33 nowiny za skreśl. pogłoski.
 w. 34 Wiersz dopis. za skreśl. Że się przed tygodniami gdzieś widzieli pięcią i przerobiony z wpis. na marginesie: Jakoby się widzieli przed tygodni pięcią.
 w. 35 I popraw. na pierwotnym Że.
 w. 36 Wiersz dopisany za skreśl. Nie wspomnieć o nim nigdy ani jednej głoski.
 w. 48 rzeka popraw. z rzyka; z przepaścistą dopis. nad skreśl. przez podziemną.
 w. 49 dybiącym popraw. na dybiącym.
 w. 51 Tytuł tego ustępu wpisano za skreśl. pierwotnym tytułem Wyjątek.
 w. 56 czas nad skreśl. Dzień; przed duszą skreśl. z.
 w. 78 Pierwotne jak dom będzie przerobił poeta na jest dom z drzewa, wreszcie na wersję ostateczną dom to z drzewa. Dwa dalsze wiersze zostały skreślone:

Który ogniem nie może <żadnym> więcej być zajęty

I każdy z nich od Boga i ludzi przeklęty.

Obok na marginesie wpis. w. 79—80.

- w. 79 już [...] bydź zjęty przerob. z nie może bydź ognia zajęty.
 w. 90 Obok tego wiersza, zaznaczywszy powiązanie znakiem F, wpisał poeta na marg. w. 91—96.

X. Uczta przerwana

- Na początku 15 wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 33. Obok na marg. wpis. w. 1—10.
 w. 3—4 Wiersze te wpisał poeta pod skreśl. dwuwierszem:
 Każda chwila następna droższa w wartkiem czasie
 Dwa dni pierwsze ostatków już były przepękły
 w. 9 domach [...] najwspanialszych popraw. z domu najpierwszym, najbogatszym.
 w. 10 Poniżej dwa skreśl. wiersze:
 Przecież zgodą powszechną — uczt, biesiad czciciele
 Jedną, nad inne kładąc stawiają na czele.
 w. 25 zachwarszczyły popraw. z zachwarszczały.
 w. 27 Obok na marginesie dopisał poeta 2 wiersze, nast. skreślone:
 Z ucztą wszakże wystąpi gospodarz wydatniej
 Bo koniec karnawału i obiad ostatni.
 w. 39 ich nad skreśl. nie.
 w. 41 Następne 8 wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 34. Na marginesie wpis. w. 42—45.
 w. 43 Dalej następuje wiersz 45, który poeta skreślił, a następnie przeniósł o jeden wiersz dalej.
 w. 44 obecném nad skreśl. zda się że.
 w. 45 Następne 2 wiersze skreśl.:
 Słowa jego drgające — ręka włosów sięga
 Jakby na czole stała niewinności księga.
 w. 49 w winie [...] jadła za skreśl. w uczcie i różności natłoku.
 w. 51 Następny wiersz skreśl.: <Jakby> Mieni złoto z tenczami — tencze w złoto
 strojne. Obok na marginesie wpis. w. 52.
 w. 52 W marmur [...] podłogi nad skreśl. Na podłogę w odbiciu.
 w. 65 Następne 3 wiersze skreśl.:
 Na srebrnej tacy niesie przed Pana służący
 Przyniósł — postawił kielich — i odszedł milczący.
 Zabytkiem będąc jeszcze batorego wieku.
 w. 66 Błysnął [...] zmianę przerob. z Kielich ten przeżył zmianę.
 w. 67 będąc przerobił poeta na był on, lecz poprawkę tę skreślił.
 w. 81 z trzaskiem po skreśl. nagle; na szerz nad skreśl. nagle.
 w. 82 jeden [...] na poły przerob. z <blady> bez tchu — blady jak na wpół.
 w. 84 Musiało nad skreśl. I jakby; wielkie zrobić — początkowo jakie zrobić nad
 skreśl. wydarzyło, następnie poeta słowo jakie zastąpił przez wielkie.
 w. 85 Bo dopis. przed początkiem wiersza; nagle nad skreśl. zmieszany.
 w. 86 Dalsze 12 wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 35. Wiersze 87—93 wpis. na mar-
 ginesie i połączył znakiem F.
 w. 90 Początek nast. wiersza: Każdy w mowie niesz poeta skreślił i niżej wpisał w. 91.
 w. 93 Ciąg dalszy znajduje się już w zeszycie trzecim z napisem: Dalszy ciąg X r.
 Początkowe wiersze tego zeszytu poeta skreślił i wpisał je w nowej formie
 na okładce, lecz znowu częściowo skreślił, zob. Odm., poz. 36, 37, 38, i 39.
 Wpisany na okładce początek został połączony z dalszym tekstem znakiem F
 w. 119 ach za skreśl. już.
 w. 123 tutaj za skreśl. już; zimno za skreśl. tak.
 w. 145 podobną [...] kaska wpis. za skreśl. tak lekką jak włosów zawiązka; wyrazi
 tak lekką za skreśl. podobną.

- w. 146 Lekką suknię pod skreśl. Jego włosów.
 w. 167, 169, 172, 188 Określenie osoby przemawiającej *Doktor wpis. za skreśl. Drugi głos lub Głos drugi.*
 w. 191 *Wiersz ten w autografie został skreślony, poeta jednak zmiany zamierzonej nie przeprowadził i powiązania nie wykonał, więc należało go zachować. Po nim następują dwa dalsze wiersze, również skreślone:*

GŁOS KOBIECY

Nie jeszcze — ach nie jeszcze — oczy swe otwiera
 W słup zbiegły — Boże wielki — wiecznie je zawarła!

- w. 192 ktoś powtórzył nad skreśl. krzyknął Wacław. *Za tym wierszem dopis. na marginesie <Jakby> W tym głosie całą swą duszę przywołał do gardła. Wyraz Jakby poeta poprawił na W tym głosie, lecz następnie skreślił cały wiersz.*
 w. 193 Wacław nad skreśl. na szerz.
 w. 195 *Następne wiersze skreślone, zob. Odm., poz. 40. Poeta przerobił je i wpisał na doszytej karcie 33; są to wiersze 209—213. Karta z początkowym dalszym ciągiem wycięta.*
 w. 196—205 *Wiersze te przeniósł tutaj poeta ze skreśl. zakończenia rozdz. IV., por. Odm., poz. 16.*
 w. 206 przekleństwa za skreśl. ostatn.
 w. 212 *Wiersz ten przerobił poeta z I w zamku przodków wszystkie wyświeca obrazy; Słowo pobladły wpis. za skreśl. błyskał[y].*
 w. 213 starym nad skreśl. słabym.
 w. 214 mury ciche zamku przerob. z mury zamku z dala.
 w. 215 *Wiersz ten wpisał poeta pod skreśl. Biada ojcom jeżeli dzieci swe zabiją.*

XI. Intermezzo

Przed tym tytułem dwa skreśl. wiersze, będące zakończeniem wyciętego tekstu:

Odzywa się czasami przez usta jęczących
 Licznych gmachu mieszkańców i sług i służących.

Początek rozdziału skreślony, dopisany na marginesie, znowu częściowo skreślony, zob. Odm., poz. 41 i 42. Wiersze 1—11 zachowane na marginesie.

- w. 1 Co za przerob. z A te.
 w. 10 rzędem [...] świce nad skreśl. smutne w blaskach w koło stawia świce.
 w. 12 *Wiersze 12—19 początkowo skreśl., później przywrócone (co zaznaczono kre-skami) i włączone w tekst znakiem F.*
 w. 16 Suknia za skreśl. Złota.
 w. 19 *Wiersz ten wpisał poeta pod skreśl. Zbawiciela wyrasta w krzyżu męka święta.*
 w. 22 Wyżsi oni przerob. z Jakby wyżsi.
 w. 25 Wpisany za skreśl. W rozmowie między sobą niespokojnie stali.
 w. 26 nie posażni w lata za skreśl. młodzi w ży.
 w. 27 *Każdy zyskał czcigodny popraw. z Każdy z nich zyskał przecież, a następnie z Obydwa już zyskali.*
 w. 36 gdy zemrze po skreśl. nad śmier.
 w. 41 Między za skreśl. Widzę.
 w. 42 *Któryż przed skreśl. Każdy; nie chce być zmienione z chce zostać.*
 w. 48 naród za skreśl. rad; takich nad skreśl. swoich.
 w. 59 tego ciała jest przerob. z ciała stanie się.
 w. 62 będzie nad skreśl. nie jest.
 w. 71 *Wiersze 71—217 włączył poeta później do rozdziału „Odmiana“.*

w. 91 kraju za skreśl. czucia.

w. 135 niepamięci — poeta napisał omyłkowo niepami.

w. 136 Następne 4 wiersze skreślone:

Kończę więc śpiew rozstaniem — nadziejo bądź zdrowa —

Moje życie potokiem przepływa zawilem —

Chciałem przyjazd opiewać — a pod piórem słowa

Inne — okropne rosły — com czuł, wykryliłem!

w. 155 noc za skreśl. ciemność.

w. 162 ojczyźnie za skreśl. mym kr[aju].

w. 173 Wiersze te wpis. pod skreśl. Jak myśli jego mawiał — przydawał.

w. 174 Wpis. pod skreśl. I Rzucił w nią często świeże zerwane gałązki.

w. 187 jego popraw. z jej.

w. 202 życia nad skreśl. miesiąc.

XII. Powrót

w. 8 silną po nad skreśl. mocną na.

w. 10 Wiersz ten wpis. na marginesie obok skreśl. A chmury przy nim błyszczą jako skrzydła strusie i pod skreślonymi również na marginesie:

A kiedy się otrząśnie jako puchy strusie

Z szaty chmurnej śnieg cichy.

Słowa gwiazd krocie nad skreśl. śnieg cichy; krocie nad skreśl. białe.

w. 12 Śnieżny — zimny — ponury nad skreśl. Wszystko już w pogotowiu

w. 72 okolic nad skreśl. najpierw młodości, następnie mej włości.

w. 90 w górę nad skreśl. z wiosną.

w. 91 ciężkim nad skreśl. lodu.

w. 92 z wieżycy spadły nad skreśl. twardą skorupą.

XIII. Scena zamkowa

w. 4 wszechmocnie — w autografie wchmocnie.

w. 9 w pieśni tajemnej zmienione z jak pieśń tajemna.

w. 11 śmiercią grozi lub nad skreśl. słowo jego — śmierć.

w. 13 z tej ducha nad skreśl. jak z ciemnej.

w. 20 Wiersz ten wpisał poeta za skreśl. Wszystko sięgniesz — duch jeden.

w. 23 Wiersz ten przerobił poeta z dwuwiersza:

Zamku niebios — on ziemie uposaża darnie [?]

Chojną ręką z niebieskich gmachów rzuca ognie.

Następne wiersze skreśl. częściowo, zob. Odm., poz. 43 i 44. Wiersze 24—25, 27 i 28 wpis. na marginesie.

w. 24 On słowem wody morskie nad skreśl. Morze w żyjące wały.

w. 27 chwały nad skreślonym słowem nieczytelny; wiersz cały wpis. nad skreśl. Odm., poz. 44.

w. 28 widzisz się nad skreśl. ożyłeś.

w. 36 Wiersz ten wpisał poeta nad skreśl. Do słońca i za słońca — i w świat i za światy.

w. 38 Następne wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 45. Wiersze 39—46 wpis. na marginesie; poniżej, również na marg., skreśl. Odm., poz. 46.

w. 53 Od tego wiersza rozpoczyna się Urywek 1 (poz. wstępu III 1), który porównujemy także w dalszym ciągu z tekstem głównym.

- w. 60 przyszyły są niczem — Urywek 1 ma tutaj Przeszły niczem — ha <czuje> znowu — tak mnie rzeźwiej, lepiej —.
- w. 77 jak wyraz skreśl.; nad nim wpis. niech, co poeta następnie skreślił i kropkami zaznaczył, że przywraca wyraz poprzedni. W Urywku 1 mamy tutaj: Chcę niech zawój rzeźwiący jak.
- w. 78 niechaj przerob. z niech jak, tak też było w Urywku 1.
- w. 79 Wiersz wpis. nad skreśl. Będzie chłodny i piękny jako tency kosa — tak też w Urywku 1. Początkowo w nowej wersji tego wiersza napisał poeta niech czołem dostanę niebiosą, lecz skreślił i obok wpisał wersję ostateczną.
- w. 80 I dotknij czoła mego nad skreśl. Czoło moje? tak pali. Wiersza tego brak w Urywku 1.
- w. 81—82 Wiersze te w Urywku 1 brzmią:
Słuchajcie — silny jestem — bom w wieku młodzińców
Bo w myśli stwórcą <jestem> <duch [?]> dusze [?] nie słuchacie pana.
- w. 83 zginiecie [...] wody przerob. z was ścisnę w kropli mętnej wody.
- w. 84 Ścisnę was — albo nad skreśl. Albo nie — inny sposób; na rozkaz duchy za skreśl. wnet duchy.
- w. 85 W Urywku 1 odpowiednikiem tego wiersza są:
Dobrze — mam inny sposób — skinię — i wnet duchy
Wpadną na was jak wiatry ostrożne z rana.
- w. 89 W Urywku 1 Posłuszne za skreśl. Jak.
- w. 94 W Urywku 1 Męczarniami nad skreśl. Krwią i ciałem.
- w. 98 Po wierszu tym w Urywku 1 mamy ustęp w czystopisie opuszczony, zob. Odm., poz. 47.
- w. 103 Wolniej w Urywku 1 w tym miejscu Znów cichną przerob. na Znam tę pieśń.
- w. 104 W Urywku 1 w miejsce tego wiersza mamy: Śpiewają — słucham — duch mój zasklepił się w uszy! Bezpośredni ciąg dalszy znajdował się na środkowych kartkach składki, których obecnie brak. Karta druga tego Urywku rozpoczyna się od w. 140.
- w. 111 Następne 4 wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 48. Na marginesie w ich miejsce wpis. w. 112—115.
- w. 115 Poeta wahał się między wyborem słów; łączki i smugi, wpisywał je i skreślał dwukrotnie, wreszcie pozostawił smugi.
- w. 132 dawniej nad skreśl. serca.
- w. 140 W Urywku 1 dwa pierwsze wiersze tej zwrotki mają nast. skreślenia: ludzie z <czasem> wiekiem Wiosna <przyszła> pierzchła.
- w. 143 Wiersz ten skreślił poeta i wpisał Zapaleniec — już go nie ma, lecz i ten skreślił, a na marginesie wpisał na nowo wiersz poprzedni. Następne 3 wiersze, odpowiadające ostatecznej wersji w Urywku 1, poeta poprawił, przerzucając wiersz Znikł młodzińców zapaleniec na koniec, a następnie skreślił całą zwrotkę i na jej miejsce wpisał na marginesie w. 144—146, a nad nimi zwrotkę ostatnią, w. 147—153. Koniec śpiewu w Urywku 1 wraz ze skreśleniami, zob. Odm., poz. 49.
- w. 145 Wierszy 145—152 w Urywku 1 brak.
- w. 146 był pod skreśl. jest. Wiersz ten wpisał poeta pod dwoma poprzednio skreślonymi: Ale starzec jest szczęśliwy; Znikł młodzińców zapaleniec.
- w. 154 W Urywku 1 w. 154—184 zawierają liczne skreślenia i poprawki, zob. Odm., poz. 50.

- w. 162 Co za za skreśl. Tam to.
 w. 172 młodzieńca straty za skreśl. <nieznane[j]> tajemnej.
 w. 173 Początkowe Znikł młodzieniec — zapaleniec poeta skreślił i dopisał u góry
 On w ojczyźnie jak przed laty.
 w. 181 tkanką w mojej szacie za skreśl. jako ziarno w kwiecie; mojej za skreśl. ducha.
 w. 183 Cienie pod skreśl. Duchy.
 w. 187 Następne wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 51; ciąg dalszy (w. 188—231) połączony z tekstem głównym znakiem F i dopisany na wszytej kartce.
 w. 188 Nad tym wierszem skreślono:

GŁOS ZA OKNEM

Posąg! — tak jest — Niewzruszonym posągiem przy tobie ja stanę!

Wyrazy Niewzruszonym i ja dopis. u góry; stanę popraw. z zostaną.

- w. 189 wczorajsze nad skreśl. sny nagle.
 w. 190 Wiersz ten wpis. pod skreśl. Przeczucie, że od ciebie dzisiaj się oddalę.
 w. 191 burzy — niepokoi nad skreśl. oddala spokojność.
 w. 193 nie mam dziś popraw. z już nie ma oraz z nie mam dziś już komu.
 w. 219 i niszczyć za skreśl. bez p.
 w. 225 cię nad skreśl. nas.
 w. 228 temu nad skreśl. siostrze.
 w. 229 Bydź za skreśl. Z ojcem z.
 w. 231 Dziś późna zmienione z Późna już. Tutaj kończy się doszyta kartka; ostatni jej wiersz połączył poeta z tekstem głównym za pomocą znaku FF.
 w. 235 Szyderstw i nad skreśl. Niejednych.
 w. 236 dzisiaj za skreśl. jutro; za tym skreśl. Lub.
 w. 245 te płacze nad skreśl. więc — słuchaj.
 w. 258 Bóg moim świadkiem w miejsce skreśl. Niech na tę <głowę> piersi gniewy padną nieba Niechaj co chwile; Biada, stokroć nad skreśl. Alino — o.
 w. 279 Następne wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 52.
 w. 280 Wiersze 280 i 281 wpis. na marginesie nad i pod wersją 2 Odm., poz. 52. Wyrazy pokute i w w. 280 wpisał poeta nad nie skreśl. ustawiczne.
 w. 284 Następny wiersz skreśl. I przy tem <jeszcze> więcej więcej — wszak rozpusta —.
 w. 286 Wiersz dopis. na marginesie.
 w. 288 To rzecz jest przerob. z Bo to rzecz.
 w. 297 byłem nad skreśl. jam był.
 w. 299 Czułość w słabości nad skreśl. Byłaś mi wtenczas.
 w. 301 roztargał popraw. z mógł roztargać oraz z chciał roztargać.
 w. 304 Siostrze nad skreśl. Wtenczas. Wiersz ten dopisał poeta na marginesie.
 w. 305 Jam ci również nad skreśl. Wtenczas.
 w. 306 Wiersz wpis. za skreśl. Wtenczas brat został siostry przeniewierca. Następne wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 53. Dalszy ciąg znajdował się na karcie, która została wycięta (między kartą 44 i 45 według obecnej numeracji). Koniec wyciętego tekstu znajduje się na początku k. 45 (słowa Aliny): Fałsz i nieprawda.
 w. 307 Wiersz ten dopis. z boku.
 w. 308 Początkowo poeta napisał Więc rzekłem przypadkiem, lecz skreślił. Słowo Więc w w. 308 popraw. z I.
 w. 322 Dalej skreśl. jam <jedna dotrwała> ciebie kochała!

w. 337 Następne wiersze częściowo skreślone wraz z dopis. na marginesie, zob. Odm., poz. 54. Ostateczny ciąg dalszy: w. 338—342 wpisał poeta na marginesie i połączył odpow. znakami.

w. 354 rozwietrza nad skreśl. ciągnie.

XIV. Wyjazd

w. 6 jechać nad skreśl. wyrzekł.

A u t[or]

Pierwotny nieskreślony rzut tego ustępu, zob. Odm., poz. 55.

w. 6 Przed Pod skreśl. Takie; inne nad skreśl. takie.

w. 11 Następne wiersze 12 i 13 wpis. na marg. pod skreśl. Odm., poz. 56; nie-szczęśny pod skreśl. wędrownik.

ODMIANY TEKSTU

I. Wielki piątek

1. Skreślony początek tekstu:

Milczą dzwony pobożne wieżycy wysokiej
Jak usta skąpe w słowa gdy myśl śród pamiątek.
W strójny grób już złożono Zbawiciela zwłoki
Lud bieży grób odwiedzić, święcić wielki piątek.

2. Skreśl. po w. 8:

U ołtarza ksiądz w (czarną) szarą odziany kapicę
Odśpiewuje nabożnie żałobne nieszpory
W świeczniku przed ołtarzem zapalone świce
I dwanaście ich było — obok mnichów chory
Wszyscy z księgami w ręku jakby sąd tajemny
To szepтали po cichu to głośno mówili
I nie wiedzieć z daleka głos to ludzki czyli
Głos przestroóg dla śmiertelnych — głos duchów podziemny.

3. Wersja 2 wpis. na marginesie:

(Przed ołtarzem)
W świeczniku przed ołtarzem zapalono świce
I dwanaście ich było — obok mnichów chory
Każdy twarz swą zasłonił w zakonną kapicę
Wszyscy hymny śpiewają i memento mori.

4. Wersja 3:

U ołtarza w zakonne odziani kapice
Odśpiewując żałobne hymny za nieszpory
W dwóch rzędach, każdy z księgą — stoją mnichów chory.

III. Sny prorocze

5. Skreśl. po w. 110:

Przecież (w myślach znów błądził) znów w błędy wpadał za każ-
[dym powrotem]

W dzienniku, który wiele szczegółów zamieszcza
 A mnie podpadł szczęśliwie ledwie wspomni o tém
 Przytaczając jedyną w kościele rozmowę
 Na czele wiersze czytam — widać że duch wieszczą
 Odwiedzał te tak często skołataną głowę.

6. *Wersja 2:*

Przecież grzeszny znów błdził za każdym powrotem
 Co pewna w myślach swoich różnił się od ludzi
 I aby czytelnika lepiej przewieść o tem
 Jeżeli kilkanaście wierszy (go) cię nie znudzi
 (Chcę) Chciej wstęp cały (umieścić) przeczytać z Wacława dzien-
 [nika
 Myśli dumne — pieśń (smutna) wieszczą — i melodia dzika.

7. *Skreśl. po w. 119:*

W rodzinnych jego stronach nieznajome pieśni
 Śpiewa dotąd ze łzami na córki mogile
 Matka — albo kochance pastuszkowie leśni.

8. *Oda do geniuszu — skreśl. w całości:*

Jeśli serce twoje nie jest czułem
 (I dusza nie jest otwartą dla)
 Jeżeli siła twórcza nie w twej duszy
 Niech próżno książki mojej nie naruszy
 Nie wie co w życiu uczułem.

(Ale) Jeżeliś nigdy nie miał przyjaciela
 I często wzdychasz i płaczesz nocami
 (I) Nikt twoich¹ zgryzot z tobą nie podziela
 Już przyjaźń pomiędzy nami.

Ale jeżeliś wychowany w trudzie²
 Namietność myśli twoje napiętniła
 I wodotryskiem w puszczę (twoją) ducha siła
 I obojętni są ludzie.

Jeżeliś nigdy nie miał przyjaciela
 A często wzdychasz i płaczesz nocami
 Nikt z tobą zgryzot twoich nie podziela
 Już przyjaźń pomiędzy nami!

¹ Nikt twoich przerob. z nikt twych.

² Tę zwrotkę i następną wpisał poeta na marginesie.

Wtenczas weź pismo, sercem je odczytaj
 Zapłacz nad własną i moją niedolą
 Dzielone bóle nie tak bardzo bolą
 Po przyjacielsku mnie witaj!

Może i znanym książka w rękę wpadnie
 Nie silcie próżno domysłania mocy
 Kiedy kto widzi ducha o północy
 Któż trzeci ducha odgadnie?

Lepiej pomyślcie że mnie w świecie nie ma
 A cierpiał wiele a sam był przyczyną
 I nim pamiątki na zawsze zaginę
 Pozdrówcie ojczenasz trzema!³

IV. Nauki

9. Skreśl. po w. 2:

Stał opodal od brzegów wielkiej, spławnej rzeki.
 Z górnych okien widziałeś jak statek daleki
 Żaglem swym najeżonym gdzieś na zachód pędzi
 Albo jak zręczny majtek walcząc z rzeki biegiem
 Korab' koniem posuwa — z nim ciągnąc nad brzegiem.
 Nie raz gdy słońce złotem błysło na zachodzie
 Dwa ognie razem zatli ów pożar wieczorny
 Zwierciadłem łuny błysnie blask słoneczny w wodzie
 Meteorem dalekim krzyż wieży klasztornej

10. Skreśl. po w. 22:

Prócz karbów drżącej wody nic widzieć nie można⁴.

Inaczéj w dworcu samym — krzyk wypadł zza ściany
 Przytłumiony lecz mocny — to jego komnata
 Jego głos — przecież siostry nie pójda do brata
 Sam ojciec w prace syna tajemnicze wierzy

11. Skreśl. po w. 40:

Już w trzech (świecznikach) lichtarzach światło⁵ (troje lśni) zabły-
 [sło na stole

³ Ciąg dalszy znajdował się prawdopodobnie na nast. karcie, która została wycięta.

⁴ W miejsce tego wiersza zaczął poeta pisać na marginesie: Nic nie słysząc — nie widać.

⁵ światło przerob. z światel.

Jemu ciemno — niech ogień zagrzmie z całą siłą:
 Tam — na komin pokazał — (i w gardle komina
 (Błysło) Świeci — dym się jak skrzydła rozwinął sokole
 Ogień buchnął — skier tysiąc powietrze rozcina —
 I w pokoju się łuną wszystko wyiskrzyło —)
 i na pańską wolę
 Nową łuną się w koło wszystko wyiskrzyło ⁶

12. Wersja 2:

Już w trzech lichtarzach światła zabłyśły na stole
 Jemu ciemno — niech ogień zagrzmie z całą siłą
 Tam — na komin pokazał — wypełniono wolę
 W mgnieniu oka się łuną wszystko wyiskrzyło.

13. Wersja druga wierszy 58 i 59 na marginesie:

Zawichrzone (uderzą na siebie) ze sobą w wewnętrznej niezgodzie
 Po twarzy się przesuną jako wiatr po lodzie
 Bez znaku — dziś jednak

14. Skreśl. po w. 156:

Tym jest rozum, (nauki) nabyty, albo li też raczej
 Tym przez rozum z kras dusza wyszana człowieka.
 (Przecież jeżeli z czynów, z chęci sąd nas (czeka) boski czeka
 Wacław będzie niewinnym i Bóg (czyiny) mu przebaczy)
 (Przecież jeżeli z czynów, z chęci sąd nas (czeka) boski czeka
 Wacław będzie niewinnym i Bóg (czyiny) mu przebaczy)
 (Jako śmierci opieka taka jój opieka
 Komu serce (uderza) drga w piersiach temu nie przebaczy)
 (Jasna jest jako ogień lecz jak ogień pali)

Wersja ostatnia tych wierszy dopis. na marginesie i skreślona:

Na niewinnych jak upiór na krew ludzką czeka
 I kto tylko ma serce temu nie przebaczy.

15. Skreśl. po w. 206:

Rozbrat więc z nimi wieczny! tak Wacław pomyślił
 I krokiem przyspieszonym do okna się zbliża
 Długo coś zadumany ręką wkoło kryślił
 I znów stał nieruchomy — to długo oczyma
 Ścigał jakby chmur jazdę, lub ciąg nietopyrza
 Aż w końcu nagle oczy błędzące zatrzyma.

⁶ i na pańską [...] wyiskrzyło dopis. na marginesie.

16. *Skreśl. po w. 230:*

Przyrodzenie częstokroć z duszą wielką w zgodzie
 Jako jednego ojca, Boga, stwórcy dzieci
 I jeśli w nim porównań szukają poeci
 Albo gdy opiewają zmiany w ludzkim rodzie
 Jeśli słońce ściemniają — w pieśniach wodzą burze —
 Nie poetów to kłamstwo — zmyślność wyobraźni
 Duch człowieka częstokroć wydmie skrzydła chmurze
 Duch człowieka do burzy obłoki rozdrażni
 Duch bóstwem — (bo) i dlatego boska w nim potęga
 W świecie rządzi czynami — myśl nieba dosięga.
 Domawiał słów ostatnich Wacław gdy niebiosą
 Inną postać przybrały — wieczór był chmur pełny
 Na zachodzie znak krwawy, jakby krwawa kosa
 Zawieszona od słońca — księżyc gdzieś głęboko
 Wciśnięty za mgły obszar, jako strzępki wełny
 Bielił chmury gdzie przeszedł — a szedł nie widziany.
 Deszcz cichy przepadywał — baczne przecież oko
 Mogło dojrzeć czasami przez złamane ściany
 Chmur wiszących, (jakoby) widoczne znaki niebios szczytu
 To żył jak tencz długą czystego błękitu
 To znów pas jakiś biały — ślad kolei mlecznej
 Wtem wiatr wypadł jak strzała — jak miecz obosieczny
 Miotan dłonią olbrzyma przepadł w chmurnym kłębie
 I nie tak strawa ginie w dzikich zwierząt zębie
 Jak on chmury rozplątał — rozsiekał na ćwierci
 I w zachodu wnętrzości — pchnął jak w paszczę śmierci⁷.

Wiersze te częściowo umieścić następnie poeta w zakończeniu rozdz. X
 jako w. 196—205. Przeniósł je też w zmienionej formie do Sceny zam-
 kowej jako w. 39—44. Dalszy tekst został wycięty (1 karta). Na okładce
 wpisał poeta urywek, który może być zarówno zakończeniem wyciętego
 tekstu, jak i jego nową redakcją. Podajemy go jako Odm. 17.

17.

Niebo się pokazało — gwiazd zabłysło krocie
 Jakby światła stolicy, przy króla powrocie
 A księżyc twarz swą chyląc z błękitnego łoża
 Na którym zadumany żegluj w przestrzeni
 Włosy swe w kształcie srebrnych rozwiesił promieni
 Rzekłbyś że czołem bije u niebios podnoża.

⁷ Wiersz przerob. z I w zachód jak w wnętrzości — popchnął w łożo śmierci. —

18. *Skreślone zakończenie rozdz. IV:*

I Wacław zwiesił głowę od myśli brzemiennej
 Ku piersiom tęsknym jakby w znak cichój pokory
 Jutro na niebie słońce — może gwiazdą dzienną
 I myśl błysnie choć ciemno — noc w niej do téj pory
 Bo Wacław nie z tych ludzi w których duszy jako
 W horyzoncie północy ciemność trwa bez przerwy
 I spią (bo) że noc zapadła i nie ockną pierwój
 Aż słońce z wschodu (wznidzie) przyjdzie — spokojnie — jednako
 (w) Bo twórczej duszy jako w (wnętrzu) Etnie⁸ ogniorodnej
 Czasem długa spokojność — nie wierz jednak ciszy
 Jest w niej duch który jako lew w okowach dyszy,
 Przyjdzie czas — zagrzmi piersią — i będzie swobodny!

19. *Urywek 3 (poz. wstępu III 3) stanowiący odmienną redakcję poprzedniego zakończenia:*

I Wacław zamilkł — głowę zwiesza zamyśloną
 Jakoby marzeń ciężar przywahał mu głowę
 Ale któż (jego dumań) (takich) jego myśli odgadnie osnowę
 (Które) Kiedy jak krople w morzu, jedno w drugich tona,
 Niedościągłe — znikome — jak mary grobowe —

V. Nieznajomy

20. *Skreśl. po w. 24:*

Śpiew ustał — późno było — i spokojność taka
 Że dosłyszeć chociażby ciąg najlżejszy ptaka
 Mógłbyś głos hymnów przejąć archaniołów chóru
 Księżyc jak zawieszona lampa wśród lazuru
 Na łańcuchach tajemnych chwiejąc się w płomieniu
 Deszcz srebrny zlewał światła — a w olbrzymim cieniu

21. *Skreśl. po w. 91:*

JEDEN Z BIESIADNIKÓW

Toć i ja znam tę piosnkę — bo święty pamięci
 Włodarz ją zawsze śpiewał — lecz myśl dobra w śpiewie.

MŁODZIK

Co nam tam pytać o to, czy kto wie czy nie wie
 Żydzie wódki — nuż prędzój — cóż on się tam kręci
 Nie możesz się uwijać.

⁸ jako w Etnie przerob. z jak w wnętrzu Etny.

ŻYD

Kwartę czy pół kwarty

22. *Po w. 282 — wiersze nie skreśl., lecz zarzucone:*

⟨Czyż to prawda szczerą?⟩

Ot proszę — chciałbym wiedzieć — to mi się podoba

⟨Kto taki⟩

Może jaki mistrz szkoły, lub święta osoba

Wiąże wam usta, mowę, religii zakazem

A w kącie grzeszy bardziej niż wy wszyscy razem.

23. *Skreśl. po w. 316:*

Jako radził tak się stało

W nocy ornaty i stuły

W szmatki pociął ząbek czuły

By czém przykryć szczurze ciało

A gdy niebo słońce bieli

I ogonem zadzwoniono

Jako zwykle przy niedzieli

Katolików przyszło grono

Szczur na ołtarz wlaź w gałganie

Inne skrzeczając tuż przy ścianie.

24. *Wersja 2:*

Jako radził tak się stało

W nocy stuły i ornaty

By czym przykryć szczurze ciało

Postrzygli ⟨ząbkiem⟩ na ⟨szmaty⟩ drobne szmaty

A gdy niebo słońce bieli

25. *Wersja 3:*

⟨Jako radził tak się stało

Pracowali przez noc całą⟩

Co uradził to się stało

Strzygli suknie przez noc całą

A gdy niebo słońce bieli

Jako zwykle przy niedzieli

Ogonami zadzwoniono.

I zaledwie w dzwon urznięto

Katolików zewsząd grono

Płynie w kościół na mszę świętą.

Szczur ⟨na⟩ przed ołtarz wlaź w gałganie

Inni skrzeczając tuż przy ścianie

26. *Skreśl. po w. 362:*

On (tedy) śpiew (ten słyszał) przejął — on jeszcze ⁹ koniec sły-
[szy pieśni

Brzmi mu — jak duszy zdanie wydarte przemocą
Jak świst zbójczy kamienia (jego zbiegły) rzuconego procą ¹⁰
(Jak kiedyś słowa własne słyszeć będą grześni!)
Na niewinnych brzmi uchu — jak sąd słyszą grześni — ¹¹

VI. Odmiana

27. *Skreśl. po w. 96:*

Że jednak szczątki dawne zetrą się pomału.
Jakoż gdy Wacław wkrótce na czas karnawału
Do stolicy się wybrał, stało się przysłowiem
(Że) Jakoby świat (tylko), rozrywki obdarzają ¹² zdrowiem.

VII. Bal w zamku

28. *Skreśl. po w. 25:*

I dając rękę pani z ogonem wiszącym
Coś jej szepce na ucho i w tył ciągnie nogi
Przy śmiertelnych, boginie, bogi i półbogi
Przy książętach dwór liczny — tu znów pan z służącym
Ale służący nawet od złota się mieni

29. *Skreśl. po w. 43:*

Dziś łaskawy — za rękę wiedzie cesarzową
Ona się uśmiechnęła — on przemówił słowo —
I nawet wielki książę w mondurowe suknie
Opięty — bo z wygody więzów przykład dawa
Ręką takt bije graczom — pod nosem coś mruknie
Znak szczęśliwy! szaloną będzie dziś zabawa!

IX. Odkrycie tajemne

30. *Skreśl. początek tekstu:*

Często jeśli w człowieku myśl wielka i szczerą
Jako śpiew ukrytego w pomroce słowika
Jak iskra elektryczna świat (ludzi) czucia przenika
Jak słońce obraz własny w innym rozpościera ¹³

⁹ on jeszcze skreśl., a nast. przywróc., co poeta zaznaczył kropkami.

¹⁰ procę popraw. z procy.

¹¹ Wiersz dopis. na marginesie.

¹² obdarzają popraw. z obdarzały.

¹³ Wiersz przerob. z Jak słońce w innym, własny obraz rozpościera.

A jeżeli myśl słowa, czynu kształt przybierze
 Tem lotniejsza jak młody ptak odrosły w pierze
 Czulsza innym, jak światło źrenicy choć we śnie
 Bliskich, dalekich zajmie — trwoży jednocześnie

31. *Skreśl., wpis. na marg. obok pierwotnego początku tekstu:*

Trzy tygodnie mijały Wacława pobytu
 Gdy przedmiotem, gdy rozmów wszystkich został celem.
 Każdy szczyti się <zostać> mienić jego przyjacielem
 On jeden jakby wyższy od tego zaszczytu
 Zimny prawie z wszystkimi — z powagą, z rozsądkiem
 Odpowiada na zapal nieostrożnej młodzi,

32. *Tekst nie skreślony obok również nie skreślonego początku tego rozdziału:*

Trzy tygodnie mijały Wacława pobytu
 Gdy przedmiotem, gdy uwag świata został celem
 Nazwano go tajemnym prawdy przyjacielem
 (Dlaczego?) skąd <mu dano> wyrosło ¹⁴ nazwisko tak pełne zaszczy-
 [tu

Trudno badać — to prawda że czasem, w zapale
 Odpowiadał na zwykłe pytania, zarzuty
 Ale częściej zamilczał — i nie mówił wcale —
 <Dość powiedzieć że> Bądź co bądź wątku ludzie, szukali ¹⁵ dopóty
 Aż długa o Wacławie rozeszła się powieść
 Mówiono w nią <o tajnym> o <jakimś> duchach ¹⁶, tajemnym upio-
 [rze

O tajemniejszych jeszcze przyjaciół wyborze
 I w końcu że czynami chce śmiertelnym dowieść
 Czem prawda — że ukrytą wielkość w sobie chowa,

X. Uczta przerwana

33. *Skreślony początek tekstu:*

Karnawał był na schyłku — obiady i bale
 Mijały się bez końca — jakby w uciech morzu
 Rozkoszy wietrzykami pobudzone fale.
 Każdy z Panów jak żniwiarz gdy deszcz grozi zbożu
 Sierpem bardziej pracując sił więcej dokłada

¹⁴ wyrosło przerob. z wyszło to.

¹⁵ szukali przerob. z szukano.

¹⁶ duchach przerob. z duchu.

Starał się aby wszystkie wyczerpnąć rozkosze
 O wystawność uczt swoich — a gości gromada
 Rosła jak kiedyś cudem pańskim chleba kosze
 Albo z mennicznych stemplów wychodzące grosze.
 Zgodzono się nakoniec że obiad ostatni
 Danym będzie w znajomym wytwornością domu
 Bo ponieważ ma córkę, nie wątpić nikomu
 Z ucztą swoją wystąpi¹⁷ od innych wydatniej.
 Jakoż kiedy czas nadszedł zewsząd gości chmary
 Zjeżdżały się jak w kościół na święte ofiary.

34. Skreśl. po w. 41:

Błądziły jako ptaki drapieżne wśród nocy
 Umysł dziki jak oczy — gdy co mówić poczną
 Nie słyszy pytań często — nie odpowie często
 (Gdy mówi) Słowa jego z ust lecą jak kamienie z procy
 Prędkie — mocne¹⁸ — drgające — ręka włosów sięga
 Jakby na czole stała niewinności księga
 Jakby mógł podejrzenia rozbić dumnym czołem
 I przed nim zła myśl pierzchła, jak duch przed aniołem.

35. Skreśl. po w. 86:

Gdzie pošli? — gwar się zwiększa wśród gości na sali
 Jedni wstają z pośpiechem — drudzy już powstałi
 Trzask drzwi — przechód służących — pytania ciekawe
 Coraz bardziej zgiełk mnożą — podwyższają wrzawę
 Każdy z domowych milcząc zatrudniony bieży
 Ten dłonie załamuje — ten zaciska pięście
 Z komnat słyhać szmer jakiś w kształt cichych pacierzy
 Jedno słowo brzmi w ustach — nieszczęście, nieszczęście —
 Na ten odgłos na pana między gośćmi gniewy
 Drudzy w różnych domysłach, domniemaniach toną
 Ale (wszyscy) wkrótce — jak (ptaki) ptastwo gdy obsiadzie siewy
 A kto strzeli przypadkiem — rozpierzchnęło się grono. —
 (O chorobie — nieszczęściu)

Obok na marginesie wpis. dwa wiersze:

O nieszczęściu, chorobie coś głucho mówiono
 I na ten odgłos całe rozpierzchnęło się grono.
 (Luźni goście)

¹⁷ Z ucztą swoją wystąpi *popraw.* z Uczta daną zostanie.

¹⁸ mocne za skreśl. i nie; *prawdop. poeta chciał napisać i niecierpliwe.*

36. *Skreśl. po w. 93:*

Wacław jeden pospołu nie wyszedł z drugim
 Śledził ich tylko okiem — a gdy wszyscy wysli
 Głowę podparł na rękę — oczy utkwiał w ziemi
 Rzekłbyś że o ratunku nieszczęśliwych myśli.

*Bezpośredni dalszy ciąg poeta przerobił na wersję 2, zmieniawszy
 początek nast. wiersza, zob., Odm. 37.*

37.

⟨Westnął raz — drugi — trzeci⟩ Wacław jeden nie poszedł —
 [porwał się z pośpiechem]

Bolesnym usta jego zadrżały uśmiechem
 I przez komnaty ciemne w głąb' odchodzi gmachu
 Podobny do nocnego, na cmentarzach strachu
 Powolnym cichym krokiem jak orszak grobowy
 ⟨Gdy zmarłego w ostatnie mieszkanie wprowadza⟩
 Miga się po pokojach — ślizga przez posowy¹⁹
 Nogi jego w nieznane ciągną się budowy
 Wtem drzwi boczne ⟨nieznana jakaś pchnęła władza⟩ ruszono
 [coś głucho szeleści]

⟨Światło błysło — głos słaby jak strumyk szeleści⟩
 Słucha dalej — poznaje że to głos niewieści
 ⟨Ale ktoś mu — to ojciec — pewnie towarzyszy.⟩
 Westchnęła — ⟨głośno⟩ jęk i płacze — znowu ciszej — ciszej —
 I znów głos — jakieś słowa wpółumarłe słyszy.

38. *Wersja 3 wpis. obok na marginesie:*

Wacław długo ich śledził okiem i uśmiechem
 Weschnął w końcu ⟨— raz — drugi⟩ gdy wysli — porwał się
 [z pośpiechem]
 I przez komnaty ciemne w głąb odchodzi gmachu

39. *Wersja 4 wpis. na wewnętrznej stronie okładki trzeciego zeszytu:*

⟨Wacław⟩ Jeden przecież pozostał — co za cień śród gmachu
 Podobny do nocnego na cmentarzach strachu
 Powolnym, cichym krokiem jak orszak grobowy
 Miga się po pokojach, ślizga przez posowy?
 To Wacław — stanął nagle — coś głucho szeleści

¹⁹ Wiersz wpis. na marginesie.

40. *Skreśl. po w. 195:*

Tak rzekł i twarz swą kryjąc w rozpostarte dłonie
 Gwałtownym bieży krokiem przez wsteczne komnaty
 Ciemno w wszystkich — głos tylko poniesionej²⁰ (przekleństwa i)
[straty]
 Że umarła jak piorun odezwie się w dzwonie
 Odezwał się przez gmachu śpiegujące mury.
 Każdy z nich słyszał mocne przekleństwa wyrazy
 A księżyc okiem bładem wyjrzawszy za chmury
 Na świadki przodków wszystkie wyświecił obrazy.

XI. Intermezzo

41. *Skreśl. początek tekstu:*

W sali gotyckiej znowu pełno światła błyska
 (Tylko już) Nie biesiadnicze (nie) przecież krążą w niej kielichy
 Na żałobne obchody zmieniono igrzyska
 Koło trumny rzędami zasępione mnichy
 Gdzie dawniej krzyk bezładny — pacierz szemrzą cichy.

42. *Wstawka wpis. na marginesie i część. skreśl.:*

„Czyż to prawda?“ skupione po ulicach tłumy
 Nadstawiając ciekawie każdej wieści ucho
 Pytają się wzajemnie — „Więczy z próżnej dumy
 Miał córkę własną zabić? żyła jeszcze wczora
 Dziś jej nie ma“ — Jedyną nieszczęśnych otuchą
 Ktoś dodał — była zawsze — w wsparciu hojna, skora
 Dziś jej nie ma — cóż poczną nieszczęśliwi ludzie“
 „Pracować nam wypadnie przy mękach i trudzie
 Albo z głodu umierać — lecz słuchajcie — dzwony —
 Na mszę pewno — ot drugi, trzeci, czwarty bije
 To dla niej — Bóg niech będzie wielki pochwalony
 Niechaj przy nim (w światłości) na wieki wiekuiste żyje“

XIII. Scena zamkowa

43. *Skreśl. po w. 23:*

Jak papier miękki (ręka wały morza) morze w karbów wały pognie
 Gór pasmo jako wstążki po ziemi (rozwiја) rozciąga

²⁰ Poeta najpierw skreślił poniesionej, a dopisał przekleństwa i, co następnie skreślił, widocznie więc przywrócił słowo poprzednie.

44. *Skreśl. po w. 26:*

⟨Wszystkie ciała zawisły⟩ Duchy niższe zawisły przy matczynym
[mleku]

Jemu pioruny biją — jemu czołga żmija
Boże! tyś się odrodził drugi raz w człowieku!

45. *Skreśl. po w. 38:*

Kiedy ⟨myśl moją⟩ duszę mą ścisnę w mocnej woli ramy
Przed okiem czas w mgle dymi — i w płaszcz swój ogarnia
Wszystko co nie z téj woli, z téj myśli wytryska —
Chcę — świat znika — wieczności rozpadają bramy —
Rajskimi rozkoszami tchnie ciała męczarnia
Noc wstaje gdzie słoneczne błyskały ogniska
I gdy chcę — sam ze sobą wieczystém rozbratem
⟨Jedno⟩ Pchnięciem²¹ — duch wonią leci — martwem ciało kwiatem!

46. *Skreśl. na marginesie obok Odm. 45:*

⟨Duch mój wzbity na skrzydłach⟩
⟨Duch mój skrzydła puszczając⟩
Duch mój ⟨skrzydłem⟩ na lot puszczony dzikiej wyobraźni
Gdy zechce wydnie skrzydła ⟨najczarniejszej⟩ chmurze
⟨Czuję moc, czuję siłę mojej wyobraźni⟩

47. *Urywek 1, po w. 98:*

Kiedy myśl moją ścisnę w mocnej woli ramy
Przed okiem czas w mgle ⟨wstaje⟩ dymi — i w płaszcz swój zagarnia
⟨Wszystko co ziemią trąci⟩
Wszystko, co nie z téj woli, z téj myśli wytryska.
Chcę — świat znika — wieczności rozpadają bramy —
Rajskimi rozkoszami tchnie ciała męczarnia —
⟨Noc pada — albo słońca pa⟩
Noc wstaje, gdzie słoneczne błyszczwały ogniska —
⟨Mam oczy wtenczas wyższe⟩
I nawet z sobą samym stanąwszy ⟨w rozbracie⟩ rozbratem
⟨Ciało⟩ Duch jak wonia ubiega — ciało ⟨martwym⟩ ściętym kwiatem
Tym więc duchem — tą mocą ⟨dzisiaj was zaklinam⟩ słowo was
[zarzeka —
⟨Chcę wam zaj⟩ Stawajcie na rozkazy Boga i człowieka!

²¹ Pchnięciem przerob. z pchnięcie.

Powyżej tego ustępu na marginesie znajdują się tutaj jeszcze nast. wiersze
częśc. skreśl.:

⟨Mocna jest moja ręka bo potęgi znamię⟩
Mocna jest ręka moja — siła w niej młodzieńcza
⟨Znakiem ona jest duszy — blasków duszy tencza⟩
Skazówka na ⟨blask⟩ moc duszy — jak na słońce tęcza.

48. Skreśl. po w. 11:

Na bławatném, miękkim łonie
Strumyk srebrny się przelewa
Pełno kwiatów pełno drzewa
Czyjeż ⟨w czwał tak⟩ drogą pędzą konie?

49. Urywek 1, po w. 143. Wersja 1:

Znikł młodzieniec zapaleniec
Ale starzec w lat siwiźnie
Wesół umarł — bo w ojczyźnie

Wersja 2:

⟨J⟩ Lecz starzec ⟨już⟩ nie płacze straty
⟨Bo⟩ On w ojczyźnie — jak przed laty

Wersja 3:

Lecz starzec nie płacze straty
Znikł młodzieniec zapaleniec
On w ojczyźnie jak przed laty.

50. Urywek 1 od w. 154:

W ojczyźnie! Kto to wyrzekł? — stójcie — nic już więcej
Myśli moje się płaczą — gdzie jestem? — gdzie byłem —
Obrazy ⟨we mnie⟩ krążą jakieś przed okiem zawiłem
Widzę krew — głowy lecą ludzi stutysięcy.
To bracia moi — gdzie kat — pomszczę się krzywd braci —
Broni — broni! Chcę, muszę — ręka moja dzielna —
Dusza wolna — ⟨jak⟩ olbrzymia — wielka — nieśmiertelna —
⟨Z kąd⟩ Gdzie oni — gdzie ludzkości krwią spryskani kaci —
⟨Co za⟩ Tam — tam [?] orszak żałobny — jak kurz z ziemi ⟨czarnéj⟩
[krwawej]
Kłębi się i wysuwa — w oczy mi ⟨zagłada⟩ ⟨spoziera⟩ zachodzi
⟨Wiatr jakiś — znam go — to wiatr jest upłynionéj sławy⟩,
Wiatr go pędzi — nade mną płaszcem się zawiesza —
⟨Ten wiatr chłodzi jak ⟨po⟩ ⟨w ogniu⟩ w upałach życia powiew sławy⟩

Spada — spada już na mnie — wiatr jak powiew sławy
 Dawniej — zamilklęj czuję — w przypomnień powodzi
 〈Suwa〉 Wygląda przodków moich — uzbrojona rzesza —
 〈I kiwają —〉 〈W piersiach moich pięć wieków — dziesięć〉
 Znam was duchy 〈podzie〉 zagasłe — ziemia waszą matką 〈ziemia〉
 Niebo ojcem — ha — błysło gwiazd 〈ami〉 czystych (tysiącem) żrenicą
 W piersiach moich tak lubo — 〈w pamięci tak gładko〉
 [gwiazdy mi tak świecą]

〈Cała przeszłość jest ze mną〉
 Świećcie — świećcie — bo serce bije wolno — rzadko —
 〈Znużony jestem — Usypiam i pieśń słyszę w te brzęki —〉
 〈Ciemn〉 〈Ciemno we mnie〉
 〈Ustanie — świećcie gwiazdy —〉
 Ustanie jak ta piosnka — jak ten śpiew z za kraty
 On w ojczyźnie jak przed laty.

GŁOS ZA OKNEM

Hektorze!

HEKTOR

Moje imię — kto woła 〈— wy duchy〉 me imię
 〈Idźcie męczyć niewinnych —〉
 Precz, precz idźcie odemnie — nikczemna gawiedzi —
 〈Ja od was wyższy jestem — nie chcę mieć otuchy〉
 Jak z spalonego drzewa dym w niebo wyrasta
 Tak z wieków ognia 〈wszystkich — z was — ku〉 〈tak〉 〈wyrastam〉
 [duch mój błyskiem ciągnie w dymie]
 Do wyższych 〈ogniów〉 światel — kędy Bóg na słońcu siedzi —
 Depcę znikome groby — w gruzach ległe miasta —
 〈W piersiach moich tam macie wieczyste mieszkanie —〉
 W ciele moim jedynie wasze jeszcze ciało —
 〈Przeszłość w uczuciach mocnych〉
 W duchu 〈wasze jest ziarno〉 moim duch wieków — jako ziarno
 [w kwiecie]
 Dziedzictwo wasze moim dziedzictwem się stało —
 〈Przodki〉 Duchy przeszłości we mnie dziecko — 〈jeszcze〉 syna —
 [〈wnuka〉 macie!]
 〈Słuchajcie przysięg moich — rękę, krew i życie
 Ojczyźnie zapisuję —〉
 〈Słuchajcie przysięg jego — ręką, krew i życie
 Wam należy —〉

GŁOS ZA OKNEM

Hektorze!

HEKTOR

Głos znany — znikło wszystko — to tylko marzenia

51. *Skreśl. po w. 187:*

Idzie ku mnie — to postać — to głos mojej siostry!

Alino — siostró — ty tutaj Alino!

ALINA

rzucając się do szyi brata

Wacławie!

WACŁAW

Słuchaj — wiatr tak szumi ostry

Sama tak jedna — nie dobrze dziewczyno!

Obok tego skreśl. także:

Późna już pora — wiatr <tak> <szumi> <dmie> zimny i ostry

52. *Skreśl. po w. 279:*

Ale ty oczy odwracasz ode mnie

Widzę nie kochasz, nie kochasz mnie wcale!

Wersja 2 na margin.:

<Ale ja> <Boże, co widzę!> Wacławie drogi — nie kochasz mnie wcale

Oczy twe z gniewem odwracasz ode mnie!

53. *Skreśl. po w. 306:*

ALINA

Raz tylko czuleś mówił o mnie

Później —

WACŁAW

Cóż później —

ALINA

Nie kochałeś dłużej!

Na marginesie wersja 2 dwu pierwszych wierszy:

ALINA

Tak czule przemawiałeś do mnie —

A później — dzisiaj —

54. *Skreśl. po w. 337:*

<Jako złoczyńca w nocy pokryjomu

Kraj mój opuszczam z żalem serca szczerem>

Ja mam przeczucie — (wczoraj) dziś z księgi²² Mojżesza
 (Otwarłem kartę — czytam po kryjomu —) (Nie — z ksiąg)
 Znów głośno czytam i znów książkę złożę
 I ciągle czytam: Gnana była rzesza
Na marg. obok ostatnich wierszy:

(Czy z innych może — gdym przybył do domu
 Otwarłem — czytam — i znów księgę złożę)

Wersja 2 również na marginesie:

Ja mam przeczucie — wczoraj z ksiąg Mojżesza
 Czyli z innego pism zakonnych tomu
 Przypadkiem kartę przed sobą rozłożę
 Patrzę — I (ciągle) czytam: Gnana była rzesza.

AUT[OR]

55. Pierwotny rzut tekstu:

Wacław wyjechał — dokąd? — na świata obszary
 (Łza jedna, druga, trzecia)
 Krótkim było [?] — pożegnanie — uściśnienie dłoni
 (I zniknął — lecz czy swoje wypełni zamiary) Bo pożegnanie jego
 Łza w oku — bądźcie zdrowi — czyż spełni zamiary
 Czas okaże — a wieszczów pióro wam odsłoni
 Jam chciał (pożegnanie, pieśń śpiewać) mu pieśń ostatnią, śpiew
 [nucić podróży]

Ale zaledwie myśli w skrzydłach się uniosły
 Rzuciłem pióro z ręki — bo pod piórem rosły
 Inne okropne słowa — (i) nie śpiewałem²³ dłużej.

56. Skreśl. po w. 11:

I (myśl w duszy jedyna że sam — bez opieki
 Od swoich rozłączony — zaginie na wieki.)
 (gubię — i myśl jedna: J)

²² Księgi przerob. z ksiąg.

²³ Śpiewałem przerob. z śpiewam.

[O B R A Z Y]

[Wacława część II, rozdział 3. Autogr. bez tyt., zob. Wstęp, poz. III 4 a—c]

WACŁAW

Gdzie mnie wieszysz? stolica została za nami
Księżyc schodzi z niebiosów — zorza nie daleka —
Kiwasz, i kiwasz ciągle — czy mnie wzrok nie mam
To cmentarz — grobów pełno — z trumien zdjęte wieka
5 Groby porozwalane — oszukańcze podły
Słowa twoje bezczelne serca mi uwiodły
I strachy niczem dla mnie — znam się ja z strachami.

NIEZNAJOMY

siada na grobowcu, bierze dwie głowy trupie, i bijąc jedną o drugą mówi
Jeniuszu! kiedy burza ześle wiatry mściwe
etc.

Tyś mój pan — ja twój sługa —

WACŁAW

10

Jak to? — co to znaczy.

NIEZNAJOMY

To moje wieczne prawo — tak jest nie inaczej
Moje prawo — mój w końcu obowiązek święty
Temu się z chęcią oddać w poddaństwa usługi
Kto jak Mojżesz, jak z resztą wielki prorok drugi
15 Przeszedł ludzi — w swą duszę boski, niepojęty.
Jestem na twe rozkazy! —

WACŁAW

Pochlebco nikczemny

Myślisz w dumę podniósłszy — w obłok wzbiwszy myśli
Duszę prędzej ujarzmić — ze złem stopić ściślej!
Nie szatanowi będę przyjazny wzajemny.

NIEZNAJOMY

20 Mylisz się, bardzo mylisz

WACŁAW

Znam ciebie dokładnie
Człowieka postać wziąłeś — ale w duszy na dnie
Piekło całe — tym parzysz, kogo schwycić łatwo —
Znamy się już oddawna — czy nie pomnisz o tem.

NIEZNAJOMY

25 Widziałem cię dwa razy — raz pod karczmą — potem
Nie wprzód — gdyś z kościoła przez wieś pędził cwałem —
Bawiłem się natenczas z wiejską moją działwą,
A raz trzeci, dziś ciebie na radach spotkałem. —
Więcej nie pomnę razy —

WACŁAW

30 By poznać dość wiele
Że prędjéj ogień z wodą w jedno stopisz ciało
I czucie bijącego serca z zimną skałą
Niżli nas dwóch pospołu —

NIEZNAJOMY

W jakim my rozdziele
Wiem zanadto — jam sługa — tyś wszechmocnym panem,
Boli mnie tylko jedno — że nad moim stanem
35 Masz wąpienia — przysięgam — nie jestem szatanem —
Chcesz dowodów — na piersiach patrz krzyż moich wisi,
Chcesz abym się przeżegnał — żegnam się w trzy znaki
Ojca, Syna i Ducha — czy może być jaki
Dowód większy — ten szkaplerz darowali mnisi
40 Mam i koronki z sobą — nabożeństwa księgę
do siebie
Dawno te wszystkie znaki straciły potęgę —
Czartami dzisiaj ludzie!

WACŁAW

Jeśliś katolikiem
Jak mówisz — czemuż język twój czarta językiem —
Najhamiebniejsze rady z ust twoich wychodzą,
45 Pamiętasz rzeczy któreś chłopstwu niewinnemu
Kredensował bez liczby — czemu, powiedz czemu.
Ludzi nieobeznanych, z myśli wartką wodzą

- Rozumowaniem wicherzyć — czemu dzisiaj znowu —
 Szatański dając stempel i myślom i słowu
 50 Rozchwiałeś w mgnienia oku [!] wszystkich wolę świętą. —

NIEZNAJOMY

Jeśli śmiało nie poszło, jak było zaczęto
 Widać że sprawa jeszcze niedojrzałą była —
 Kiedy co w czasie leży, tego żadna siła
 Nigdy wstrzymać nie może —

WACŁAW

Lecz opóźnić może

NIEZNAJOMY

- 55 Tylko chwilę — niech całą obronę rozłożę —
 O chłopstwie mi wspomniłeś — jak od cedru fijałek
 W królestwie roślin różny, tak różni są ludzie
 Czyliż wart który z chłopstwa kłótliwego śmiałek
 Ażeby mu o wiecznym mówić, prawić cudzie
 60 Jak o siódmym z przykazań żołnierzowi w boju
 Wszedłem prawda, jeżeli wspomnisz, do pokoju
 W innym czasie — śpiewali piosnkę narodową —
 Ale właśnie ten śpiew mnie rozgniewał na nowo. —
 Ciebie widziałem smutnym, i rozpaczy bliskim,
 66 Widziałem ducha twego, jak nowym rozbłyskiem
 W nowe się światła stroił w nowe tajemnice —
 Szczycić się będę wiecznie jak się dzisiaj szczyce
 Żem cię wtenczas mógł przejrzeć i wielbić tajemnie —
 Zdawałeś mi się wielkim, tak wyższym odemnie
 70 Że nawet słowa z tobą mówić nie wypadło —
 Gdy tymczasem, po świecie, czem się chłopstwo trudni,
 Nikczemni — w myślach, czuciu i uciechach brudni
 Picie ich bohaterem — a kochanką jadło —
 Gniewny — nadzwyczaj gniewny — chciałem im przyznaję
 75 Myśl zwichrzyć i umęczyć — dla tego im kraje
 Inne obce chwaliłem — dla tego im pieśni
 Śpiewałem nieprzystojne — i gdybym miał koło
 Koło na myśli zawrót — byłbym ich wesoło
 W zawrót puścił, i kręcił i nie wstrzymał wcześniej
 80 Ażby ich myśli nędzne wartości nabrały —
 Jeśli to grzechem, oto zbrodnia, grzech mój cały. —
 Ty mnie potępić możesz, inny nie ma prawa. —

- I ja cierpiałem w życiu! — i mnie praca krwawa
Zmęczyła w méj młodości — zgubiła niestety!
85 Straciłem wiarę wcześniej — książki mnie znęciły
W książkach ostatnie ducha wytępiłem siły,
W świat, rozkosz, płocha — miłość i kobiety
Obaliły do szczytu — oto życia powieść —
Krótko, lecz dostatecznie powinna ci dowieść
90 Że jak ty myśleć chciałem — upadłem niestety,
Dziś wicherze się po świecie bez zamiaru, celu,
Gdzie przyjdę, żyć umiejąc, mam przyjaciół wielu
Tu dodać muszę z pychą, znalazłem przyjaciół —
Od nich przyjęty byłem do tajemnych związków
95 Z których drzewo wolności ma wyrosnąć z czasem.
Przyznaję, gdybym myśli, serca ich był zaciół
Coż by nie przedsięwzięli — lecz z suchych gałązków
Drzewo nigdy nie wzrośnie, nie stanie się lasem.
Tak więc to com powiedział — jest — było koniecznem
100 Jak czas który ma nadejść kołowrotem wiecznym
Przyjdzie — przyjdzie zapewne — i ja zdanie zmienię —
Ale to całe zginąć musi pokolenie
Z tego nic już nie wzrośnie! —

WACŁAW

- W losów przyszłych urnę
105 Chwytasz ręką zbyt śmiało —

NIEZNAJOMY

Bo przejrzenia górne
Zwiastowanie poprzedza —

WACŁAW

Bóg świat stworzył wolą. —

NIEZNAJOMY

- Ale i prawo z światem — podług tego prawa
Słońce choć co dzień ginie — z ranną zorzą wstawa
Planety, gwiazd tysiące koło słońca koła
110 Człowiek pewnym sposobem z dzieciństwa wyrasta
Narody jednym trybem powstają i giną
I Polska kolebana od rodziny Piasta
W młodości ciało swoje Elbą, Dnieprem, Dźwiną,

Jak potrójném łańcuchem opasała silnie
 115 W trzech stolicach, Królewcu, Krakowie i Wilnie
 Orzeł z zamku powiewał — a ręką rozrosła
 Ujawszy flag tysiąca sternikowskie wiosło
 Dwa morza sokołowała — północ i południe
 Po téj wiosnie — niestety — nieszczęśliwe grudnie
 120 Siły jój...

WACŁAW

Dość już tego — wam zimnemi słowy
 Kredensować i bluzgać — gdzie czynić wypada —
 W wielkich rzeczach nie z myśli, z serca płynie rada!

NIEZNAJ[OMY]

Sługa wypełniać pańskie rozkazy gotowy,
 Ale i słudze czasem zdanie mieć przystoi!
 125 Wierność go często mówić zmusza, przyniewala —
 O gdybym cię do jasnych wprowadził podwoi
 Tych ludzi z których duszy zagrzmieć miała fala
 Czynów byś się twych zarzekł, i pełen pospiechu
 Wciągnąłbyś skarb twej duszy do wiecznych kryjówek
 130 Czyli wierzysz w magnetyzm?

WACŁAW

Nie widzę w tem grzechu —

NIEZNAJ[OMY]

Zmianę czasu i miejsca dawniej czarem zwano
 Dziś głupstwem, przesadzeniem nazywa półgłówek
 A przecież czém dla duszy wieczor, noc, lub rano
 Czém dla myśli granice — kiedy w mgnieniu oka
 135 Przeszłość w czas teraźniejszy zmienić dusza może
 Przez najciemniejsze do gwiazd przedrze się bezdroże
 I w przyszłość strzeli spojrzeniem proroka —

WACŁAW

Nie rozumiem cię wcale —

NIEZNAJOMY

Zrozumiesz mnie panie
 Jeśli to co chcę czynić, zrobić będę w stanie —
 140 Chciałem tylko cię przestrzec, że nie zawsze czarem
 Co z czasu albo miejsca mija się rozmiarem

do siebie

Dziś wszystko ich sposobem tłumaczyć wypada
Bo tylko w ich sposobie utai się zdrada
Bądź co bądź ja od czynów odstraszyć go muszę

do Wacława

145 I dusza ma swe oczy i przegląda w duszę. —
Umiem magnetyzować —

WACŁAW

Coż z tąd?

NIEZNAJOMY

Poznasz [w] chwili

Tych — którym krew i życie poniosłeś w ofierze
Ho — już mnie pierwsze drganie magnetyzmu bierze
Na ciebie je przelewam — niech w kształcie motyli
150 Co prędko bawią oko, i nigdy nie znudzą
Obrazy się mijają — rzucam ręką na cię
Raz pierwszy — drugi — trzeci — w białej, pięknej szacie
Czy nie widzisz osoby —

WACŁAW

w letargu

Nieznajomą, cudzą,

NIEZNAJOMY

Ja przez mgłę tylko widzę — bo oko i ucho
155 Stępione już jest moje —

WACŁAW

Głosy jakieś słyszę!

NIEZNAJOMY

Wielki duchu! ty w słowa ubrać możesz ciszę —
W moich piersiach jedynych w wrzasku nawet głucho.

Obrazy różne

Pierwszy

Młoda dziewczyna w bieli ubrana, na łóżku spoczywa, przy niej trzy inne
osoby.

GŁOS DZIEWCZYNY ETC., ETC.

WACŁAW
zniecierpliwiony

Umarła! biada ojcom, gdy dzieci zabiją —

NIEZNAJOMY

Giń obrazie! niech obłok przepaścistą szyją
 160 Połknie sennie zjawienia — a jak młoda trawa
 Po deszczu ciepłym wiosny — inny niechaj stawa —

Obraz drugi

Kilku generałów i wyższych oficerów grają w karty — w rozmowie.

JEDEN Z NICH
ciągąc bank

Piątka — czwórka — i wyżnik — wygrywa dziesiątka
 Cały bank już zabity — niech żyje ojczyzna,
 Od ran i od niewygód, lepsza — to pamiętka
 165 Z resztą każdy czy *volens* czy *nolens* mi przyzna
 Że złoto nie jest słowem —

INNY

Żarty, wolne żarty

Ale tylko bank ciągnij —

POPRZEDNI

Nie gram więcej w karty.

INNI

Rewanż dziś nam dać musisz. —

POPRZEDNI

Służba przed zabawą

Jutro na mnie przypada, żegnam więc koledzy.

PRZEGRYWAJĄCY

170 Cała pensja stracona — robiłem tak krwawo! —
 On przychodzi — i stawia nawet bez méj wiedzy
 Koledzy — wam odnoszę pod sąd czyn tak czarny
 Wygrać i ujść beczelnie —

WIELU

Honor militarny

Nic o tem nie wpomina, grać każdemu wolno. —

PRZEGRYWAJĄCY

- 175 Ależ grać przecież można z wiarą zobopolną
I z uczuciem — nie ślepo —

INNY

- Gra czysto jak wojna
Żołnierzowi nie wchodzić jakie ma zamiary,
Czy za wolność wiedziona, czyli bogobojna
Gdy podniesą sztandary, stawać pod sztandary
180 I bić się kiedy trzeba — śmierć, rany, niewola
Wszystko niczem — grunt rzeczy nie uchodzić z pola —

TRZECI

- I honor swój zachować — dla tego z méj strony
Nigdy nie poprzestane potępiać legiony
Z czegoż powstały — z zbiegów — zbieg, zdrajca toż samo —
185 Służysz pod jakim panem — cześć honor wojskowy
Żąda ażebyś bronić pana był gotowy.

INNI

grając z sobą

- Za pozwoleniem — kralkę twoją biję damą,
I areszt —

PRZEGRYWAJĄC[Y]

stuchając rozmów i pełen gniewu

- Mniejsza o to — mniejsza mówię o to
Że przegrałem — w mych oczach złoto tylko złoto
190 Ale tych maksym waszych nie myślę podzielać —
Więc człowiek niczem więcej prócz nędznej maszyny,
Gdy każdy [!] strzelać — musi ślepo bić i strzelać?
Ojciec do swoich dzieci, na ojca znów syny
I to honor wojskowy! — wojskowe wawrzyny
Obraz się chmurą zasnuwa.

NIEZNAJOMY

patrzac na tworzący się obraz mówi

- 195 W staréj gotyckiej sali —

Obraz trzeci

Biesiada

DAMA

do sąsiadki

Jutro bal jest u księżny —

MŁODY CZŁOWIEK

do sąsiada

Czy panu znajoma

Świeżo przysłała brochuła z sławnego Paryża

INNA GRUPA

rozmawiając

Tak panie kasztelanie — kawalerom krzyża —

MŁODA DAMA

do drugiej

Co tam za ichmoście — jakie ich imiona,

Widać że dziś raz pierwszy w świat przychodzą wielki —

MŁODY CZŁOWIEK

do towarzysza

200 Nudy okropne, gdyby nie było butelki —

INNA GRUPA

Ależ tak panie pośle — sprawiedliwość, prawo

Jest najświętszą człowieka i ludów ustawą,

Pereat mundus — fiat justitia divina —

DRUGA GRUPA

Patrz, patrz, poseł już znowu formułki zaczyna —

POSEŁ

na ucho drugiej

205 Konstytucyi chce uczyć dzieci przed pacierzem —

INNA GRUPA

To szczupak doskonały —

DWAJ INNI

podstuchując

Jak nowin nazbierzem

Książę się uraduje — cicho tylko — cicho —

LITERACI STARZY

W tak młodym wieku jeszcze — a już z taką pychą

Powstaje na prawidła nieśmiertelne sztuki —

210 Nam odmawiać talentu — zdatności — nauki —

A jego czemże dzieła —

DRUGI

Czas wszystko obali

PIERWSZY

O temu nie dowierzać — z czasem rosną mali
I chociaż pewny jestem że on w nic zapadnie
Jednak tak nas pohańbić, oczernić szkaradnie

215 To zanadto —

WACŁAW

w letargu wciąż będąc, myśląc że i on na biesiadzie mówi do Nieznajomego

Patrz — patrz — widzisz ten kielich — witajże kielichu —

NIEZNAJOMY

korzystając z jego błędu

Nie tak głośno Wacławie — po cichu, po cichu —

WACŁAW

Chcę im zdrowie wytrząsnąć tak z duszy tak z serca
Że każdy zadrży w sobie prawdy przeniewierca.

NIEZNAJOMY

220 Prawda, prawda, że złota roztruchan ulany
Niosą — przeżył on zmianę nie jednej kolei
Zabytkiem będąc jeszcze Batorego wieku
W różnych czasach rozróżne myśli budził w człeku
Dawniej bytu trwałego — dziś słabiej nadziei
Tak z portu migająca wysoko latarnia
225 Szczęśliwych, nieszczęśliwych pod siebie podgarnia —
Gospodarz wznosi toast —

GOSPODARZ

w obrazie mówi

Kielich przy biesiadzie

W dniu dzisiejszym — jest jako myśl w słowa osadzie
Nierozdzielny — konieczny — kielich z dawnych czasów
Jest jako droga wolna wśród zarosłych lasów

230 Daleko nią iść można — któż więc zdrowie wzniesie

WACŁAW

sięgając

Ja — kielich — do mnie — tutaj — na zdrowiu nie zbywa

NIEZNAJOMY

uśmiechając się

Za cieniem, marą tylko — ręka twoja drze się
Niechaj na obraz cały spadnie chmur pokrywa —

Obraz znika

WACŁAW

obudzony

To czary są szatańskie —

NIEZNAJOMY

Magnetyzm to zwykły

235 I przytem myśli twoje, które świat przenikły
Ostatni obraz jeszcze w powietrzu się tworzy.

Intermezzo o poetach

Obrazy nikną, WACŁAW się budzi z letargu

NIEZNAJOMY

Otóż różni są ludzie — ciż więc powołani
Do czynów nieśmiertelnych, do myśli wysokiej
Ci spełnić mają stwórcy wszechwładne wyroki —
240 Spełnione będą one — lecz słuchaj — nie ranięj
Aż całe pokolenie w proch się i kurzawe
Rozsypie ręką śmierci — aż z czasu zamianą
Myśli ich w nowym szczepie stracone zostaną —
Wtenczas będą wodzowie — wtenczas wojska siawę
245 Inaczéj zrozumieją — honor cześć wojskowa
Owe bożyszcze wszystkich przejdzie w pośmiewisko
Ojczyzna, wiara wolność wojny będzie hasłem —
Wtenczas formalnych ludzi, na wiatr pojda słowa,
Bentamów, Benjaminów — zaginie nazwisko
250 I jak tę martwą czaszkę o kamień roztrząsałem
Ich nauka ich formy w rozburzonym czasie
Na części się rozbiją — wtenczas ludu masie
Przewodniczyć olbrzymi, wielcy ludzie muszą,
I powstaną poeci — natchnieni prorocy —
255 I lud jeden drugiemu pójdzie ku pomocy
A narody zostaną stwórcy jedną duszą
W myślach tylko odmienne — wtenczas — działać przyjdzie!

WACŁAW

A teraz — każdy niechaj utajony w wstydzie
Ręce swe założywszy — z daleka — swobodnie
260 Zimnym okiem spogląda na męki i zbrodnie —
Otwórz więzienia wszystkie, ty który w rozumie
Wieszczów natchnienia dzierzysz — i spojrzysz w więzienia —
Przybliź się do serc młodych — jeżeli z przeznaczenia
Serce ci w dział przypadło — i czuć mocno umie

- 265 Komu te serca biją — spytaj lud prostaczy,
Spójrzysz na naród cały w smutku i rozpaczy
Dowiesz się że czas blisko —

NIEZNAJOMY

Słońce wschodzi, z miasta przybliża się orszak pogrzebu
Zbliża się orszak grobowy śpiewy

MŁODE DZIEWCZYN

- Nie każdy kwiat ginie w lecie
270 Róża wędnie często w wiosnie
Życie jako sen na świecie
Ledwie zaśniesz — już ci po śnie —

CHŁOPCY

- Ojcze — za córeczki wiano
Złóż na trumne deski w cztery
275 I lżę w oku — żal miéj szczerzy,
Łzy przyjęte tam zostaną —

KSIĄDZ

posepnym głosem odmawiając modlitwy
Miserere Domine — exaudi orationem meam

NIEZNAJOMY

- Śluchaj — to są dla ciebie, dla nas głosy wieszczce
Raz ciebie jeszcze proszę, raz zaklinam jeszcze
280 Dla miłości ojczyzny, bliźnich twych, rodziny
Zaniechaj przedsięwzięcia — opóźnij twe czyny

GŁOSY DZIEWCZYN

- Żyła wczoraj — dziś jej nie ma
Nim słońce ozłoci góry,
Już ją grób schowa ponury,
285 Płaczmy jej głosy czterema —

WACŁAW

do NIEZNAJOMEHO

Dosyć już tego — mówię

NIEZNAJOMY

Biada stokroć biada
Gdy człowiek ręką wczesną w czasie spójnie chwyci,
Na dnie tam są bogowie przeznaczeń ukryci

- Każdy nie swoje dziecko porwie i przepada —
 290 Prawda że los przyszłości i tych bogów strąca
 Bo żelazną koleją pędzi w czas pierzchliwy,
 Ale tylko ten wielki, ten człowiek szczęśliwy
 Kto wśród odgłosów chmary, wśród wrzasku tysiąca
 Uchem duszy rozpozna przeznaczeń kół grzmienie
 295 I sam po czasie przejdzie jako przeznaczenie
 Tyś w myśli innych przerósł, tyś ręką twą śmiała
 Sięgnął do Pana Boga po laury po wieniec
 Tyś w myśli Bogu bliski — a w wieku młodzińiec
 Poznaj godność twą całą — twą wszechmocność całą
 300 Nie brudź duszę twą wielką — z robakami ziemi —
 Jak orzeł ty w obłokach wznosisz się nad niemi —
 Czyn — rozmawiaj — lecz tylko z duchami świętymi
 Ludzie niech ci tak służą, jak ja służyć myślę,
 Ale gdzież się zobaczem —

WACŁAW

Więc jedziesz — dziś — teraz.

NIEZNAJOMY

- 305 Trzeba! jadę — lecz w sercu, w pamięci, umyśle
 Z tobą będę — o tobie panie wspomnę nieraz.
 Tylko jedno mi przyrzecz — twą pomoc, opiekę
 Gdy będę potrzebował —

WACŁAW

Tego nie przyrzekę!

NIEZNAJOMY

Z litości chrześcijańskiej — słudze i bliźniemu

WACŁAW

- 310 Mniejsza o to —

NIEZNAJOMY

do siebie

Więc dobrze — cmentarz moim świadkiem

Ująłem cię siłą ostatkiem

I nie wyrwiesz się już ziemi —

odchodzi

Pogrzeb się zbliża — wpuszczają trumnę do grobu

CHŁOPCY i DZIEWCZYNY

razem śpiewają

Oczki młode już żwir prószy
 315 Ziemia grzmi na trumny desce
 Dajmy jój jeszcze po łezce
 I paciorek dla jój duszy.

KSIĄDZ i POSPÓLSTWO

Zdrowaś Maria! — Zdrowaś Maria.

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU „OBRAZY“

- w. 6 mi nad skreśl. nie.
 w. 10 Jak to popr. z Ja — ty?
 w. 11 Przed tym 8 wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 1.
 w. 12 w końcu nad skreśl. zresztą.
 w. 17 podniosłszy popr. z podnosząc.
 w. 18 Duszę prędzej ujarzmić popr. z Że mi duszę ujarzmisz.
 w. 19 Nie szatanowi będę popr. z Że szatanowi zostanę.
 w. 20 Przed tym wiersz skreśl.: Nie znasz mię widzę wcale.
 w. 23 schwycić poeta napisał schwić.
 w. 28 radach po skreśl. związk.
 w. 29 By po skreśl. Dość wiele.
 w. 35 przysięgam za skreśl. i bierzesz nędznego człowieka.
 w. 37 w trzy znaki za skreśl. z zapalem. Następne wiersze 38—42 wpis. na marginesie. Obok zarzucone widocznie, choć nie skreśl.
 Dawniej koronki nawych [! zamiast nawet] Panny świętej miałem
 Uczyli mnie <przykaz> pacierza i przykazań mnisi
 Dosyć jam też katolik —

WACŁAW

Dla czego więc rolę

Bierzesz do odgrywania złą, podłą, szatańską.

- w. 42 Czartami dzisiaj ludzie pod skreśl. <Czar> Dziś jestem człowiek <Czartem>.
 w. 47 nieobeznanych za skreśl. którzy nieznani.
 w. 50 Rozchwiałeś za skreśl. Na wszystko.
 w. 54 Po słowie może skreśl. początek nast. wiersza: Wiesz jakie.
 w. 59 mówić, prawić nad skreśl. prawić <próżno> darmo.
 w. 60 Wiersz wpis. na marginesie za skreśl.: <Gdy zwierzęca> Gdy przy wódki kieliszku rozprawia o gnoju —.
 w. 63 ten śpiew mnie rozgniewał nad skreśl. to co mnie gniewało.
 w. 68 przejrzyć nad skreśl. widzieć.
 w. 69 Zdawałeś za skreśl. Sam więc przyznaj — kr.
 w. 74 chłopstwo poeta napisał chłopsto.
 w. 86 ducha za skreśl. myśl.
 w. 90 Wiersz wpis. za skreśl.: Że jak ty <cele miałem> żyć zacząłem — skończyłem jak nie ty.; myślić za skreśl. żyć.
 w. 92 przyjaznych popr. z przyjaciół.
 w. 93 dodać muszę z pychą nad skreśl. w stolicy najwięcej.

- w. 94 *Wiersz wpis. za skreśl.:* Nieznanego przyjęto do <związku> tajemnych związków, co poeta przerobił na: Przyjęli mnie do swoich tajemniczych związków, a nast. *wpisał na marginesie:* Tak przyjęty zostałem do tajemnych związków i przerobił na wersję ostateczną.
- w. 99 jest — było koniecznem za skreśl. ich własnym wpływem i popr. z było tak koniecznem.
- w. 100 Jak za skreśl. Jak prawda nieśmiert.
- w. 101 przyjdzie zapewne popr. z tak, przyjdzie pewno.
- w. 102 Ale za skreśl. Ale nie prędzej przyjdzie.
- w. 106 Bóg [...] woła za skreśl. Ważne słowa z pozoru.
- w. 107 Ale i prawo z światem pod skreśl. Ale z światem śmiertelnych.
- w. 109 Planety nad skreśl. Komety.
- w. 112 Skreślenia tego wiersza i nast. zob. Odm., poz. 2.
- w. 113 W młodości nad skreśl. Dorosłszy.
- w. 122 rzeczach nad skreśl. czynach.
- w. 126 do jasnych [...] podwoi za skreśl. mógł do serca wprowadzić podwoi.
- w. 127 *Wiersz wpis. za skreśl.:* Tych samych ludzi których ledwieś poznał zdala.
- w. 129 *Wiersz wpis. pod skreśl.:* Cały <byś> skarb <duszy> twój wciągnął w <nieśmiertelne> piersi nieśmiertelne. Wiersze poprzedzające ten wiersz w druku zapisał poeta osobno na ostatniej czystej stronie składki trzeciej (Wstęp, poz. III 4c), zob. Odm. poz. 3.
- w. 131 czarem zwano za skreśl. zwano czary.
- w. 135 Przeszłość za skreśl. Słońce zmierzyć.
- w. 137 strzeli przerob. z strzelić może i in. wyrazów nieczyt.
- w. 138 cię wcale pod skreśl. zagadki.
- w. 141 *Nast. wiersz skreśl.:* <o czym zresztą> Co zresztą ode mnie <lepiej znasz> znasz i czujesz lepiej — W. 142—144 wpis. na marginesie w miejsce nie skreślonego, lecz najwidoczniej zarzuconego wiersza: <Muszę go raz na zawsze> Od czynów go odstraszyć <muszę raz> raz na zawsze <raz> muszę.
- w. 146 Poznasz [w] chwili przerob. z W krótkiej poznasz chwili.
- w. 147 poniosłeś w ofierze za skreśl. poświęcałeś w darze.
- w. 151 rzucam za skreśl. czy widzisz.
- w. 153 Po słowie osoby nast. skreśl. WACŁAW Na! (?). Wykrzyknik wskazywałby na to, że poeta chciał początkowo napisać może Ona lub Ha — i że Wacław osobę sobie ukazaną rozpoznał.
- w. 155 Głosy za skreśl. Coś.
- w. 157 Przez następujące po tym wierszu... etc., etc., poeta zaznaczył, że postanowił tutaj włączyć część X rozdz. „Apostaty“ pt. „Uczta przerwana“. Ciąg dalszy: w. 158—166 wpisane na marginesie obok ustępu skreślonego, zob. Odm., poz. 4; po nich znajdują się wiersze:
- do siebie
- Rozdrażniłem serce —
- Teraz tylko iskierkę rzucać po iskierce
A <z czas> <W całym jego przedsięwzięciu ulepionym domie
Nim dojrzą — ogień>
- Dwa pierwsze nie skreślone wiersze poeta włączył następnie do tekstu, na razie jednak połączenia nie zaznaczył.
- w. 163 *Nast. wiersz skreśl.:* Każdy niech myśli jak chce z ochotą mi przyzna.
- w. 169 żegnam za skreśl. a wiesz.
- w. 172 Koledzy za skreśl. I zabiera.

- w. 175 Ależ za skreśl. Dobrze; można dopis. u góry.
- w. 180—181 śmierć, rany, [...] z pola wpis. na marginesie obok skreśl.
dla tego z mej strony <przegrasz, wygrasz>
Potępiać nie przestanę nadreńskie legiony —
Z czegoż powstały? — z zbiegów —.
- w. 186 ażebyś za skreśl. od ciebie.
- w. 192 Następne trzy wiersze skreśl.:
Strzelać do braci nawet, matek i rodziny
<Dla czego to tak wyższy człowiek>
Niczem więc serce u was, sprawa u was niczem?
W ich miejsce wpisał poeta na marginesie w. 193 i 194.
- w. 194 wojskowe pod skreśl. niegodne. Początek nast. wiersza skreśl.: Które.
- w. 236 Po tym wierszu tylko tytuł: „Intermezzo o poetach“. W ten sposób zaznaczone zostało wstawienie tutaj odpowiedniej partii z „Apostaty“.
- w. 241 całe pokolenie przerob. z z tego pokolenia proch.
- w. 242 Po słowie śmierci skreśl. aż się w martwe.
- w. 244 wtenczas nad skreśl. którzy.
- w. 245 Inaczej za skreśl. Lepiej wyrozumieją; honor cześć wojskowa nad skreśl.
wtenczas będą ludzie <honor> <wtenczas> <militarny> których sens i głowa
formami nie zdjęta.
- w. 246 przejdzie popr. z pójdzie.
- w. 247 Wiersz przerob. z: A ojczyzna i wolność wojska będzie <wojsk zostanie>
hasłem —.
- w. 248 formalnych nad skreśl. dziś wolnych.
- w. 249 Bentamów, Benjaminów nad skreśl. Konstytucji formalnej.
- w. 264 i czuć mocno umie za skreśl. <i> <obacz> <poznaj naród w tłumie> słuchaj,
w uczuć tłumie.
- w. 266 Wiersz wpis. na marginesie za skreśl.: Kiedy się męki skończą — i będzie
inaczej.
- w. 267 Po tym wierszu uwaga: Słońce wschodzi [...] pogrzebu wpis. na marginesie
za trzema skreśl. wierszami, zob. Odm., poz. 5.
- w. 277 Po tym wierszu wyraz NIEZNAJOMY za skreśl.: GŁOSY Regnum mundi.
- w. 286 Po mówię skreśl. ustęp zob. Odm., poz. 6.
- w. 288 Wiersze przerob. z: Bo na dnie <czasu> są bogowie piekielni ukryci.
- w. 289 porwie nad skreśl. połknie.
- w. 290 Prawda że los przyszłości nad skreśl. Przeznaczenie narodów.
- w. 291 czas za skreśl. świat.
- w. 292 człowiek nad skreśl. trzykroć.
- w. 295 Za tym wierszem skreśl.: <Inny> Chybi chwilę.
- w. 296 Wiersz ten i nast. do w. 299 silnie pokreślone, zob. Odm., poz. 7.
- w. 303 Ludzie [...] służą przerob. z Niech ci tak wszyscy służą.
- w. 305 jadę za skreśl. ale.
- w. 311 cmentarz za skreśl. zmar.

ODMIANY ROZDZIAŁU „OBRAZY“

1. Skreśl. przed w. 11:

To mój zwykły systemat — tak jest — nie inaczej
Moje prawo — mój zresztą obowiązek święty
<Że kto nad <emnie> <mą głowę> wyrósł — wielki — niepojęty>
Kto jak ty człowiek w duszy wielki niepojęty

Temu się jako sługa w poddaństwo oddaję —
 Biada <temu kto> jeżeli niższy! — przebiegałem kraje
 <Różn> Od wschodu do zachodu, z północy w południe —
 Wszędzie nikczemność tylko <podłość — złe obł> tam

[ludzie obłudnie]

<Zapomniawszy najświętsze> Rozbrat zrobiwszy wieczny

2. Skreślenia w. 112 i nast.:

I Polska <nasza w kolebie wychowana> kolebana od rodziny Piasta
 <Rozzuciła ramiona za Dnieprem i Dźwiną> <Młoda>
 <Aż dzisiaj> <Wzrastając opasała siebie Dnieprem, Dźwiną>
 Wzrastając dzielnie Dnieprem opasana z Dźwiną
 <Aż> W końcu, — później —

3. Wiersze poprzedzające w. 129 w druku, wpisane osobno:

Nie trafilem — choć przecież jako szczer grobowy
 W jego się ciało, myśli i duszę wżerałem —
 Spróbujmy teraz z większym przemówić zapalem
 O gdybym klucz mógł znaleźć do serca podwoi,
 Pokazałbym ci ducha <naszego> ludzkiego narodu —
 Dwa lata tylko człowiek ma <zapał> serce za młodu
 <Potem każdy> Potem i w myśli nawet działania się boi,
 Tobie ludzka przewrotność tylko w słabem echu
 <Do ucha dobijała> Zdaleka <dobijała> przychodziła — lecz rozpatrz

[się bliżej]

<Egoiści, zawzięci> Jak pajak egoiści — obłudni, nieszczerzy,
 Rozpatrz się tylko bliżej, a pełen pośpiechu

4. Skreśl. po w. 157:

NIEZNAJOMY

robiąc nowe koła i znaki

Przyrodzenie częstokroć z duszą wielką w zgodzie
 Jako jednego ojca, stwórcy, Boga, dzieci
 I jeśli w nim porównań szukają poeci
 Albo gdy opiewają zmianę w ludzkim rodzie
 Jeśli słońce ściemniają w pieśniach wodzą burze
 Nie poetów to kłamstwo, zmyślność wyobraźni
 Duch człowieka <częstokroć> potężny wydmie skrzydła chmurze
 Duch człowieka do burzy obłoki rozdrażni
 Duch bóstwem i dla tego boska w nim potęga
 Zbliża co roztrzelone — co zrosłe rozprzega
 Duch wszystko zrobić może — zagiń więc obrazie

5. Skreśl. po w. 267:

Niech i tak się stanie
 Ale patrz — czas nam odejść — już błyska zaranie
 Z miasta turkot grobowy —

6. Skreśl. po w. 286:

NIEZNAJOMY

Tyś rozkazał panie

Lecz smutne będzie <moje> dla mnie z tobą pożegnanie
 <Zostaw przynajmniej isierkę nadziei> Kiedy się zobaczymy?
 <Gdzie się zobaczymy?>

Wersja 2.:

⟨Tyś rozkazał panie
Lecz smutne będzie dla mnie ostatnie rozstanie⟩

⟨WACŁ⟩ NIEZNAJOMY

Biada, stokroć biada
Kto ⟨w przeznaczeń czas przyszył ręką szybką⟩ niedojrzałą
ręką za szybko w czas chwyci
Narodów przeznaczenie po czasie pierchliwym
Jak wóz żelazny pędzi i w wieczność przepada
Wielki człowiek kto czasu

7. Skreślenia w. 296—300:

Tyś w myśli innych przerósł, ⟨nie chciej płóchem⟩ tyś
⟨zerwał z nieba wieniec⟩ ⟨czynem⟩ ręką twą śmiałą
⟨Niszczyć się na wieki⟩ ⟨Zachwiać drzewo co dotąd rośnie
wybuchało,⟩ ⟨Na czołe twoim wielkim⟩ Sięgnął do Pana
Boga po laury po wieniec
Tyś w myśli Bogu bliski — ⟨Bogaś pierwszym synem⟩ ⟨tyś⟩
a w wieku młodzieniec
Poznaj godność twą całą — twą wszechmocność całą.
⟨I nie⟩ ⟨rzucaj⟩ ⟨wdawaj się z ludźmi⟩ Nie brudź duszę
twą wielką — z robakami ziemi —